

SESJA TUL w GRZYBNIE 2021 rok

PATRIOTYZM WIELKOPOLAN



Sesja dofinansowana z środków Narodowego Instytutu Wolności -
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach programu
Wspieranie Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020-2030

Kierownik Sesji - Janusz Taciak

WARSZAWA 2021 rok

Wydawca:
Zarząd Krajowy Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych
ul. Erazma Ciołka 15, 01-445 Warszawa



Wydano dzięki środkom finansowym
Narodowego Instytutu Wolności -
Centrum Rozwoju
Spółeczeństwa Obywatelskiego



Uniwersytety
Ludowe

Na okładce: pałac w Grzybnie. Fot. Wojciech Lisek

Redakcja i skład komputerowy: Dorota Żebrowska

Druk: PARA STUDIO Sp. J.
ul. Nicejska 2 lok. U6, 02-763 Warszawa
tel. (22) 871 41 61(62)
e-mail: studio@ploterstudio.pl
www: ploterstudio.pl

Nakład: 150 egz.

SPIS TREŚCI

1	Od Redakcji	Dorota Żebrowska	4
2	Wprowadzenie	Elżbieta Gniazdowska	5
3	Wielkopolska gościnność	Janusz Taciak	9
4	Opór społeczeństwa polskiego wobec polityki germanizacyjnej Prus w zaborze pruskim	Mirosława Bednarzak-Libera	13
5	Współczesne zarządzanie nowoczesną gminą na przykładzie gminy Śrem	Adam Lewandowski	47
6	Śrem w Powstaniu Wielkopolskim 1918-19. Daniel Kęszycki z Błociszewa i jego towarzysze broni	Danuta Płygawko	53
7	Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy w Śremie	Zdzisław Żeleźny	62
8	Bohaterowie Niepodległej	Elżbieta Gniazdowska	67
9	Patriotyzm gospodarczy	Sławomir Juszczak	77
10	Ramię w ramię – z Wielkopolską Kujawy	Gabriela Grzegórska	88
11	Zasłużeni Wielkopolanie w walce o polskość w zaborze pruskim	Janina Golec	101
12	Moje przeżycia w czasie sesji TUL w Grzybnie	Danuta Bąk	112
13	Rezydencja Czartoryskich w Gołuchowie	Dorota Żebrowska	121
14	Moja pierwsza letnia sesja TUL	Elżbieta Giętkowska	129
15	Raczyńscy herbu Nałęcz z Rogalina	Dorota Żebrowska	135
16	Refleksje nowicjusza	Małgorzata Biernat	141
17	Marsylianka Wielkopolska		145
18	Program sesji		146
19	Lista uczestników		148

OD REDAKCJI

Koleżanki i Koledzy,

W latach 1987/93 po każdej sesji TUL wydawano kronikę opisującą jej przebieg. Uczestnicy sesji w swoich relacjach opisywali wydarzenia, które najbardziej ich poruszyły, zainspirowały lub zaciekały. Jako ówczesny pracownik ZK TUL, sekretarz Komisji Humanistycznych Inicjatyw Edukacyjnych, przepisywałam na maszynie przysłane zwykłą pocztą, odręcznie sporządzone przez autorów wspomnienia z sesji. Kroniki uzupełniałam później rysunkami i grafikami Stasia Klingera lub Janka Masłyka. Gotowy materiał oddawałam do kserowania. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że te siermiężnie wydawane zeszyty po latach staną się bezcennym źródłem wiedzy o działalności Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych.

W 2019 r. wspólnie z organizatorką letniej sesji TUL w Łomży, Gabriellą Olszańską, postanowiłyśmy powrócić do wydawniczej tradycji sprzed lat. Przy pomocy finansowej Starostwa Łomżyńskiego i Spółdzielni Mleczarskiej w Piątnicy ukazała się pierwsza po wznowieniu „Kronika z sesji TUL w Łomży”. Rok później, dzięki wsparciu finansowemu Starostwa Puckiego, wydano „Kronikę z sesji TUL w Kłaninie”.

Teraz oddaję w Wasze ręce „Kronikę z Sesji TUL w Grzybnie”. Środki na jej wydanie zapewnił Narodowy Instytut Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego.

Serdecznie dziękuję wszystkim wykładowcom na sesji TUL w Grzybnie, którzy przysłali streszczenia wygłoszonych przez siebie prelekcji: prof. Sławomirowi Juszczykowi, dr Mirosławie Bednarzak-Liberze, dr Danucie Płygawko, Zdzisławowi Żeleźnemu, Adamowi Lewandowskiemu i Elżbiecie Gniazdowskiej.

Pięknie dziękuję za przysłanie artykułu do Kroniki: gospodarzowi wielkopolskiego spotkania, Januszowi Taciakowi, a także uczestniczkom sesji: Danucie Bąk i Janinie Golec. Szczególne podziękowania kieruję do koleżanek, które na sesji TUL były po raz pierwszy tj. do: Małgorzaty Biernat i Elżbiety Giętkowskiej.

Redakcja

WPROWADZENIE

„Patriotyzm Wielkopolań” to tytuł Letniej Sesji Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Grzybnie w 2021 r. Zapytacie co zdecydowało o ponownym wyborze Grzybna na nasze letnie spotkanie? Byliśmy tu już kilka razy. Zawsze więc istnieje obawa, że wszystko już widzieliśmy i o wszystkim słyszeliśmy. Nic bardziej mylnego. Temat sesji stanowił inspirację zarówno dla gospodarzy jak i wykładowców, a wszystko to było okraszone wielkopolską gościnnością, bardzo dobrą atmosferą i śpiewem, zgodnie z maksymą Johanna Wolfganga von Goethego:

„Gdzie słyszysz śpiew - tam wchodź,

Tam dobre serca mają.

Żli ludzie - uwierz mi - Ci nigdy nie śpiewają”.

Śpiew w naszych spotkaniach pełni bardzo wiele funkcji, do najważniejszych zaliczyłabym rolę integracyjną i dydaktyczną. Na sesjach praktycznie każdego dnia zbieramy się w jednym miejscu i śpiewamy, najczęściej są to pieśni i piosenki tulowskie. Każdy z nas ma swoje ulubione. Tak więc Roman Szydłowski i Jerzy Szwargot, którzy zwykle przewodzą warsztatom śpiewaczym, realizują jednocześnie swoisty koncert życzeń. W Grzybnie do obu panów dołączyły Marzenna Dębek i Wiesława Bach z Wejherowa. Mówiąc o dydaktycznej funkcji śpiewania, realizujemy ją ucząc się piosenek z regionu, w którym się znajdujemy. Poznajemy w ten sposób gwarę regionu i tradycyjne dla niego śpiewanie. Tym razem przypomniał nam sobie starą harcerską piosenkę związaną z Powstaniem Wielkopolskim „Gdy szedłem raz od Warty” (autorzy tekstu i muzyki nieznani):

„Gdy szedłem raz od Warty,

sam jeden w ciemną noc,

stał o swą broń oparty

wielkopolski harcerz nasz.

/Ty, młody skaucie, powiedz nam,

co ty tu robisz w nocy sam?
Ja stoję dla Ojczyzny mej,
Ojczyzno moja, żyj!/bis
Co ty tu robisz w późny czas,
sam jeden w ciemną noc.
Na niebie śliczne gwiazdy,
promienista jest ich moc.
/Gdy wspomnę o rodzinie mej
i o mej lubej, kochanej,
ja stoję dla Ojczyzny mej,
Ojczyzno moja, żyj!/bis.”



Prowadzący warsztaty śpiewacze: Roman Szydłowski
i Jerzy Szwargot. Fot. Wojciech Lisek

W trakcie tegorocznej sesji siłą rzeczy wróciliśmy do kilku miejsc, w których już byliśmy np. do: Poznania, Rogalina, Śremu. Na tegorocznej Sesji było wiele osób uczestniczących w tulowskich spotkaniach po raz pierwszy, mamy nadzieję, że zostaną z nami na zawsze. Ponadto każde z odwiedzanych przez nas miejsc żyje, zmienia się, jest więc zawsze coś nowego do zobaczenia.



Uczestnicy Letniej Sesji TUL w Grzybnie. Fot. Ewa Lisek

W Śremie np. po raz pierwszy odwiedziliśmy Muzeum Śremskie, gdzie jego pracownicy zapoznali nas z osiągnięciami placówki. Wysłuchaliśmy też ciekawych wykładów pani dr Danuty Płygawko oraz pana Zdzisława Żeleźnego, który wcześniej oprowadzał nas po mieście. Pan Zdzisław Żeleźny jest jedną z wielu spotkanych w naszych wędrownkach po Polsce osób, które zgłębiają historię swej rodzinnej ziemi i potrafią o niej barwnie opowiadać; są swoistymi kopalniami wiedzy o swym regionie.

Gospodarze tegorocznej sesji zaproponowali wiele ciekawych wycieczek. Zawędrowaliśmy nawet do oddalonego o 100 km Kalisza, pierwszej stolicy Polski.

Każda sesja to też seria wykładów. Tym razem tradycyjnie wysłuchaliśmy gospodarzy gminy i powiatu, mówiących o sukcesach i problemach lokalnych samorządów, co dla wielu z nas jest szczególnie cenne. Często czerpiemy inspiracje i później wykorzystujemy je w swej lokalnej działalności. Pozostałe wykłady odnosiły się do treści historycznych, poza Powstaniem Wielkopolskim, wykładowcy pokazali nam gospodarność i wielką pracę Wielkopolan nad ubogacaniem swej ziemi zarówno w kontekście historycznym jak i współczesnym.



Koncert arii operowych i operetkowych w wykonaniu
pana Sławomira Olgierda Kramma. Fot. Ewa Lisek

Jakież było nasze zaskoczenie, kiedy idąc na kolację usłyszeliśmy przed budynkiem szkoły piękny śpiew operowy. Okazało się, że nasi koledzy z Grzybna przygotowali nam niespodziankę. Zorganizowali koncert pieśni operowych i operetkowych w wykonaniu pana Sławomira Olgierda Kramma (baryton), na który zaprosili również mieszkańców wsi Grzybno. Była to wspaniała uczta duchowa.

Kolejną miłą niespodziankę przygotował nam Roman Szydłowski w trakcie pobytu w Muzeum Śremskim. Do występu dla nas zaprosił swoje koleżanki i kolegów z chóru „Moniuszko”, którym kieruje pan Leszek Wawrzynowicz. Kiedy wśród artystów zobaczyliśmy naszego kolegę, nie ukrywam, że byliśmy z niego bardzo dumni. Mieliśmy więc zaszczyt wysłuchać pieśni w wykonaniu jednego z najstarszych chórów w Polsce.

Podsumowując pragnę podziękować Gospodarzom za sprawne organizacyjnie i ciekawe merytorycznie przygotowanie Sesji. Gościnne progi Zespołu Szkół Rolniczych w Grzybnie i jego dyrektora Wojciecha Liska pozwoliły na spędzenie 10 dni we wspaniałej atmosferze. Naładowaliśmy „akumulatory” i wróciliśmy do domu bogatsi o nowe doświadczenia i pomysły. Nad całością, jak zawsze w Grzybnie, czuwał Janusz Taciak - Prezes Oddziału Regionalnego TUL w Śremie. Wspierały go: jego żona Elżbieta oraz Danuta Szydłowska. Serdecznie Wam dziękujemy.

WIELKOPOLSKA GOŚCINNOŚĆ

Tegoroczna letnia sesja Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego została zorganizowana przez Oddział Regionalny TUL z siedzibą w Śremie. Tytuł sesji „Patriotyzm Wielkopolan” zaakceptowano już dwa lata temu. Organizując to spotkanie postanowiliśmy w ciągu dziesięciu dni pokazać uczestnikom sesji: piękno Wielkopolski, miejsca związane z walką o wolność i niepodległość, a także gospodarność ludzi tej ziemi. Wykłady, prezentacje, wystawy, koncerty i wycieczki nawiązywały do wydarzeń przedstawionych w filmie „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”.

Kolejny już raz gościny uczestnikom spotkania TUL udzielił Zespół Szkół Rolniczych w Grzybnie. Sesja trwała od 5 do 15 lipca 2021 r. i była dofinansowana z środków otrzymanych z Narodowego Instytutu Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, w ramach Programu Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020-2030.

Do Grzybna licznie zjechali działacze TUL z całej Polski. Po zakwaterowaniu uczestników, na wieczorne integracyjnym wybrano samorząd sesji i zapoznano z programem.

We wtorek o godzinie 9.00 miało miejsce uroczyste rozpoczęcie sesji, na którym gościli również przedstawiciele władz lokalnych: wójt gminy Brodnica, Marek Pakowski i przewodniczący Rady Powiatu, Marcin Szydłowski. Wykład integracyjny pt. „Opór społeczeństwa polskiego wobec polityki germanizacyjnej Prus w zaborze pruskim” wygłosiła dr Mirosława Bednarzak-Libera, pracownik Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie. Prelegentka przedstawiła formy oporu społeczeństwa polskiego wobec germanizacji i nawiązała do filmu „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”. O współczesnym zarządzaniu nowoczesną gminą na podstawie gminy Śrem mówił kolejny wykładowca - burmistrz Śremu, pan Adam Lewandowski.

Po południu wyruszyliśmy na wycieczkę do Rogalina, gdzie z przewodnikiem zwiedziliśmy przepiękny pałac, park i powozownię. Mieliśmy też okazję podziwiać zbiory sztuki, które zgromadziła rodzina Raczyńskich i przekazała je Polsce.

Kolejny dzień uczestnicy sesji spędzili w Poznaniu. Zwiedzanie tego piastowskiego grodu rozpoczęliśmy od Katedry w Ostrowie Tumskim, gdzie w podziemiach spoczywa Mieszko I. Na godzinę 12-tą dotarliśmy na Rynek, by obejrzeć poznańskie kościoły i dalej zwiedzać miasto. Towarzyszący nam przewodnik potrafił ubarwić opowieści o mieście anegdotami i mało znanymi ciekawostkami z życia wielkich Wielkopolan i organiczników np.: hr. Chłapowskiego, dr Marcinkowskiego, H. Cegielskiego, hr. Raczyńskiego, hr. Tytusa i Jana Działyńskich i ks. Wawrzyniaka.



Na zdjęciu od lewej: Wojciech Lisek. Sławomir O. Kramm
i Janusz Taciak. Fot. Ewa Lisek

8 lipca 2021 r. mieliśmy okazję wysłuchać niezwykle wykładu-prezentacji naszej pani prezes TUL. Elżbieta Gniazdowska przedstawiła „Bohaterów Niepodległej” omawiając życie i działalność wspaniałych Polaków z jej rodziny. Wieczór umilił swym

występem Sławomir Olgierd Kramm. Arie operetkowe i pieśni w jego wykonaniu zachwyciły słuchaczy tak bardzo, że śpiewak musiał kilka razy bisować. Słuchaliśmy śpiewu Pana Kramma na dziedzińcu przed pałacem w Grzybnie, gdzie licznie przybyli na występ także mieszkańcy wsi.

Kolejny dzień upłynął nam pod hasłem „Poznajemy patriotów Wielkopolski”. Profesor Krzysztof Ratajczak z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu wygłosił wykład pt. „Patriotyzm Wielkopolan - przeszłość, teraźniejszość, przyszłość”. Następnie wybraliśmy się na wycieczkę do Rąbina i Turwi, gdzie zwiedzaliśmy pałac Dezyderego Chłapowskiego i miejsca związane z życiem i działalnością tego pioniera rolnictwa i patrioty.

W sobotę 10 lipca 2021 r. organizatorzy sesji zabrali uczestników do wsi Kluczewo, gdzie w gospodarstwie agroturystycznym zwiedzaliśmy „starą chatę u kowola”. W prawdziwej kuźni można było zobaczyć jak kowal wyczarowuje z bezkształtnej masy prawdziwe cudenka. Potem czekał na wszystkich poczęstunek w plenerze i same pyszności - typowo wielkopolskie jadło: pyry z gzikiem, kaszanka, swojska kiełbasa, ogórki małosolne, smalec itd. Dalsza droga prowadziła do Przemętu, gdzie podziwiano kościół cysterski, o którym opowiadał proboszcz Edmund Jaworski. Z Przemętu pojechaliśmy do Górska, do Mariana Murka, rzeźbiarza, który stworzył „Galerię Ptaków” i z drzewa lipowego wyrzeźbił wszystkie ptaki występujące na terenie Przemęckiego Parku Krajobrazowego. Marian Murek jest też autorem monumentalnego dzieła, składającego się z 24 płaskorzeźb o rozmiarach 2m/170 każda, to ilustracje do „Pana Tadeusza” (wg Michała Andriolliego). Autor wyjawiał zwiedzającym, że zainspirowało go przed laty dzieło Adama Mickiewicza. Przewodnikiem wycieczki po ziemi przemęckiej była nasza koleżanka, Urszula Drożdżyńska, dla której jest to „kraj lat dziecinnych”.

Niedziela 11 lipca 2021 r. upłynęła nam pod hasłem zwiedzania Śremu i jego pięknych zakątków ze znawcą historii tego regionu, działaczem społecznym, nauczycielem panem Zdzisławem Żeleźnym.

Następnego dnia odwiedziliśmy nowoczesne Muzeum Śremskie i jego stałe ekspozycje. Mimo pełni lata w muzeum zwiedzający mogli zobaczyć wystawę fotograficzną „Twarze Afryki”. Na wykład „Powstanie Wielkopolskie” czekali wszyscy

z okazji niedawno obchodzonej rocznicy tego wydarzenia. Dr Danuta Płygawko z UAM w Poznaniu szczegółowo przedstawiła zarówno przyczyny wybuchu powstania, jego przebieg oraz istotę i skutki tego jedyne, zakończonego sukcesem zrywu niepodległościowego. Najwięcej miejsca w swoim wystąpieniu zwróciła uwagę na udział Śremu w Powstaniu Wielkopolskim. Kolejne spotkanie ze Zdzisławem Żeleźnym poświęcone było tematowi „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy w Śremie”.

Wtorek 13 lipca 2021 r. upłynął na zwiedzaniu zamku w Gołuchowie, Muzeum Leśnictwa i Ośrodka Kultury Leśnej, a po obiedzie na zwiedzaniu Kalisza. Zamek w Gołuchowie związany jest z historią rodu Rafała Leszczyńskiego, a później Izabeli Czartoryskiej. Ten piękny zamek nawiązuje architekturą i położeniem do zamków nad Loarą. Mieliśmy okazję podziwiać kolekcję unikatowych mebli, gobelinów, wyrobów rzemiosła i obrazów, które przez lata gromadziła Izabela z Czartoryskich Działyńska. Wszystkim też bardzo się podobała wizyta w Muzeum Leśnictwa i Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie.

Najciekawsze miejsca w historycznym Kaliszu zobaczyliśmy z przewodnikiem, który niezwykle interesująco opowiadał o tym mieście i widać było, że je po prostu lubi. Wizytę w Kaliszu zakończyliśmy w Narodowym Sanktuarium św. Józefa.



Tulowcy na wycieczce w Kaliszu.
Fot. Ewa Lisek

Uczestnicy letniej sesji TUL w Grzybnie codziennie brali udział w warsztatach śpiewaczych prowadzonych przez Romana Szydłowskiego i Jerzego Szwargota. Zainteresowani pisanem do prasy mieli możliwość uczestniczenia w warsztatach dziennikarskich, które przeprowadziła redaktor Janina Tomczyk. Nie mogło też się obyć bez wyjazdu na nowoczesny targ śremski, gdzie niektóre członkinie TUL uzupełniły swoją garderobę. Na uroczystej kolacji podsumowującej spotkanie w Grzybnie, kol. prezes Elżbieta Gniazdowska uznała sesję z udaną merytorycznie i organizacyjnie oraz podziękowała wszystkim, którzy włączyli się w jej przygotowanie.

W związku z przejściem na emeryturę obecnego dyrektora szkoły w Grzybnie kol. Wojciecha Liska szczególne słowa podziękowania skierowała właśnie do niego. Wojciech Lisek włączył się aktywnie w przygotowanie sesji TUL w roku 2016 oraz tegorocznego spotkania w Grzybnie.

Z opinii uczestników sesji letniej wiemy, że chwalono nie tylko warunki zakwaterowania, ciekawy program, ale też wielkopolską kuchnię.

dr Mirosława Bednarzak-Libera
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego



Na zdjęciu dr Mirosława Badnarzak-Libera.
Fot. Wojciech Lisek

OPÓR SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO WOBEC POLITYKI GERMANIZACYJNEJ PRUS W ZABORZE PRUSKIM

Polacy są narodem, który utracił niepodległość w końcu XVIII w., a odzyskał ją na progu XX. Jedynym, którego niewola polityczna zbiega się z wiekiem XIX, to jest - gdy idzie o Europę - z okresem likwidacji ustroju feudalnego, rewolucji przemysłowej i zwycięstwa kapitalizmu.

Nad przyczynami upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej dyskutuje się od czasu rozbiorów, dziś może mniej namiętnie niż sto i sto pięćdziesiąt lat temu, lecz z niesłabnącym zainteresowaniem. Polacy utracili niepodległość za panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Przyczyny dadzą się najogólniej podzielić na zewnętrzne i wewnętrzne. Zewnętrzne przyczyny można by ująć najprościej w ten sposób: w końcu XVIII w. była zła koniunktura międzynarodowa dla Polski. Potęga militarna „trzech czarnych orłów”, a zwłaszcza Rosji i Prus wzrastała szybciej aniżeli innych mocarstw. Rola międzynarodowa Francji zmalała wraz z kryzysem ancien-regime`u. Nikt nie mógł przeszkodzić sąsiadom Rzeczypospolitej w podzieleniu się bezbronnym łupem. Odpowiedzialnością za rozbiory obciążaliśmy alternatywnie: magnatów i jezuitów, demokrację szlachecką, króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i targowiczán, konfederatów barskich i insurgentów Kościuszki. A także anomalie polskiego feudalizmu i polskiej struktury społecznej.

Rzeczypospolita utraciła niepodległość podczas trzech rozbiorów, w których brały udział dzieląc ziemię trzy mocarstwa:

- I rozbiór w 1772 r. (Rosja, Prusy, Austria),
- II rozbiór w 1793 r. (Rosja, Prusy),
- III rozbiór w 1795 r. (Rosja, Prusy, Austria).

Polska zniknęła wówczas z mapy Europy na 123 lata.

Zabór pruski

Prusy biorące udział we wszystkich trzech rozbiorach Rzeczypospolitej uzyskały następujące zdobycze terytorialne w: I rozbiorze: Prusy Królewskie (bez Gdańska i Torunia), Warmię oraz Kujawy i północną Wielkopolskę (ok. 36 tys. km² i 580 tys.

ludzi), II rozbiorze: pozostałe ziemie Wielkopolski z Poznaniem i Kaliszem, zachodniego Mazowsza z Płockiem, ziemią sieradzką i okolice Częstochowy oraz Gdańsk i Toruń (ok. 57 tys. km i ponad 1 milion ludzi), III rozbiorze: Mazowsze z Warszawą, Podlasie, Suwalszczyznę, część dawnego województwa trockiego i księstwa żmudzkiego oraz fragment województwa krakowskiego (m.in. dawne Księstwo siewierskie; własność biskupów krakowskich; ok. 48 tys. km i 1 milion ludzi). Wtedy obszar zaboru pruskiego stanowił ponad połowę terytorium Królestwa Prus, zaś Polacy stanowili blisko połowę jego ludności.

W latach kolejnych miały miejsce zmiany terytorialne na obszarze ziem polskich wchodzących w skład zaboru pruskiego. Po zawarciu w 1807 r. pokoju w Tyłży Królestwo Prus utraciło na rzecz Imperium Rosyjskiego obwód białostocki, z ziem całości II i III oraz części I zaboru pruskiego (Kujawy, Pomorze nadnoteckie) utworzono Księstwo Warszawskie, Gdańsk stał się wolnym miastem pod protektorem Francji. Wpływ na późniejszy kształt wschodniej granicy Królestwa Prus miała zachodnia granica Królestwa Polskiego, którą w 1815 r. na kongresie wiedeńskim ustalono na Prośnie (Kalisz pozostał po stronie Królestwa Polskiego).

Prusy wobec zaboru polskiego

Władze pruskie dążyły do zniemczenia ludności polskiej zamieszkującej zagarnięte w wyniku zaborów ziemie. Początkowo nie przybierało to jednak masowego charakteru. Cele i metody polityki pruskiej wobec Polaków były wynikiem sytuacji politycznej, stworzonej przez fakt rozbiorów.

Rząd pruski zajmując dzielnice pruskie, znajdował w nich ludność obcą, przeważnie wrogą nowemu panowaniu, która wyczekiwała tylko odpowiedniej chwili, aby oderwać się od państwowości pruskiej. Stąd naczelnym zadaniem rządu zaborczego stało się niszczenie śladów przynależności państwowej, a nawet odrębności plemiennej, narzucenie nowym poddanym, jeżeli nie narodowości niemieckiej, to przynajmniej bezwzględnej lojalności wobec monarchii Hohenzollernów. Od razu wysunęły się tu dwa zasadnicze, klasyczne odtąd środki. Pierwszym była germanizacja w najszerszym słowa tego znaczeniu polegająca na rugowaniu języka polskiego ze szkół, sądów i urzędów, popieranie kultury niemieckiej, upośledzanie Polaków i forsowanie

Niemców, wreszcie na wykupywaniu ziemi polskiej i osadnictwie państwowym. Drugim środkiem była specyficzna polityka, zasadzająca się na rujnowaniu uświadomionych narodowo warstw wyższych, duchowieństwa i szlachty, a roztaczanie protektoratu nad ciemną i indyferentną masą ludu miejskiego w celu urobienia go na lojalną podporę monarchii pruskiej i ewentualny hamulec wobec poczynań insurekcyjnych.

Pierwsze lata niewoli

W wyniku wybuchu wojny francusko-pruskiej w 1806 r. oraz zwycięstw Napoleona pod Jeną i Auerstädt Polacy żyjący na ziemiach zaboru pruskiego zyskali nadzieję na zrzućenie obcego panowania. Napoleon, wspierany niemal od dekady przez oddziały polskie, zdawał sobie sprawę, że pozyskanie Polaków z tego zaboru ułatwi mu rozprawę z Prusami oraz wzmocni jego pozycję wobec zagrażającej ze wschodu Rosji. W tym celu wysyłał on na teren Wielkopolski swoich emisariuszy, a we wrześniu 1806 r. wydał rozkazy, na podstawie których utworzono z polskich ochotników-dezerterów z armii pruskiej - dwie legie. Masowe dezercje Polaków miały istotny udział w dezorganizacji i osłabieniu armii pruskiej. Gdy do Wielkopolski wkraczała armia francuska doszło do zbrojnego wystąpienia ludności polskiej przeciw wojskom pruskim w latach 1806/07, pod dowództwem gen. Henryk Dąbrowskiego. Owacyjnie witani 6 listopada 1806 r. w Poznaniu gen. Henryk Dąbrowski i Józef Wybicki przejęli władzę cywilną i wojskową w mieście. Dzień później 7 listopada, Dąbrowski wydał odezwę do jego mieszkańców.

Powstanie wybuchło w całym regionie, zakończone klęską wojsk pruskich (co ciekawe, jednym z ostatnich punktów pruskiego oporu była Jasna Góra, zdobyta dzięki fortelowi). Z ośrodków powstańczych na wyróżnienie zasługuje Kalisz, gdzie najaktywniej wystąpili chłopcy i mieszczaństwo samorzutnie zbrojąc się i usuwając administrację pruską. Doprowadzili do ustanowienia polskich rządów na kilka dni przed przybyciem wojsk francuskich.

Napoleon wymagał od Dąbrowskiego głównie rozbudowy wojska oraz aprowizacji dla swoich żołnierzy. Oddziały powstańcze przekształcano w regularne wojsko zorganizowane na wzór francuski. Wiosną 1807 r. osiągnęło ono liczbę 30

tysięcy żołnierzy. Sprawy przebudowy administracji znajdowały się natomiast w gestii Wybickiego. Ten pozostawił na stanowiskach wielu pruskich urzędników, o ile ci złożyli przysięgę na wierność Napoleonowi; po przekształceniu administracji w Poznaniu Napoleon polecił uczynić Wybickiemu to samo w Warszawie. W 1807 r. zdobyto Piłę, Wałcz i Wieluń. Oddziały Sokolnickiego zajęły Słupsk, a następnie brały udział w oblężeniu Gdańska, który skapitulował w maju. Po zdobyciu Gdańska oddziały polskie wzięły jeszcze udział w walkach na Mazurach. Kampanię zakończyła kapitulacja Królewca 15 czerwca 1807 r., a następnie traktat tylżycki, który zaowocował powstaniem Księstwa Warszawskiego - namiastki polskiego państwa, pozostającego pod kuratelą francuską, składającego się z ziem drugiego i trzeciego oraz częściowo pierwszego zaboru pruskiego.

Niestety upadek Napoleona, a następnie decyzje kongresu wiedeńskiego w 1815 r. przywróciły w Europie porządek sprzed czasów napoleońskich i doprowadziły do powstania Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Wielkie Księstwo Poznańskie

Wielkie Księstwo Poznańskie utworzone zostało na mocy kongresu wiedeńskiego m.in. w celu, według zamierzeń mocarstw, zaspokojenia narodowych dążeń Polaków. Jego powierzchnia liczyła około 29 tysięcy km. Obszar ten zamieszkiwało 776 tysięcy mieszkańców. Wielki książę poznański, Fryderyk Wilhelm III, wydał dekret mówiący o równouprawnieniu ludności polskiej i niemieckiej w dostępie do urzędów i używaniu języka polskiego w szkołach, sądach i administracji. Namiestnikiem Wielkiego Księstwa był Polak – książę Antoni Henryk Radziwiłł, ożeniony z księżniczką pruską.

W 1823 r. rząd pruski wydał rozporządzenie dotyczące przeprowadzenia reformy uwłaszczeniowej nadającej chłopom Księstwa Poznańskiego ziemię. Prusy i Rosja zawarły 3 maja 1815 r. traktat specjalny, który głosił min., że Polacy, poddani obu stron kontrahujących, otrzymają instytucje, zapewniające zachowanie ich narodowości podług form ustroju politycznego, jaki im nadać każdy z rządów uzna za stosowne.

Władcą księstwa był król pruski, reprezentowany przez księcia-namiestnika (przez cały okres istnienia tego urzędu był nim Antoni Henryk Radziwiłł). Pełnił on

przede wszystkim funkcje reprezentacyjne i honorowe. Nadzór nad administracją państwową sprawował mianowany przez rząd w Berlinie naczelny prezes księstwa. W 1824 r. powołano dodatkowo Sejm Wielkiego Księstwa Poznańskiego, który miał jednak jedynie charakter doradczy. Pierwsza sesja tego sejmiku miała miejsce dnia 21 października 1827 r., a ostatnia (siódma) – 9 lutego 1845 r. Marszałkiem wybrany został ks. ordynat Antoni Sułkowski z Rydzyny. W skład wchodziło posłowie, wybrani przez właścicieli dóbr ziemskich (było ich 22), posłowie wybierani przez właścicieli dóbr miejskich (16) oraz posłowie wybierani pośrednio przez mieszkańców gmin wiejskich (8). Oprócz tego w skład sejmiku wchodziło nieliczne członkowie dziedziczne. Administracyjnie księstwo podzielono na rejencje poznańską i bydgoską, te zaś na 26 powiatów, w których władzę sprawowali landraci.

Poparcie przez społeczeństwo polskie Księstwa powstania listopadowego dało Prusom pretekst do ograniczenia autonomii Księstwa. W 1831 r. na miejsce polskiego namiestnika powołano Niemca, Eduarda Flottwella, któremu nadano tytuł naczelnego prezesa Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Rozpoczął się proces usuwania języka polskiego z instytucji publicznych. Od 1832 r. w urzędach zaczął obowiązywać język niemiecki. Polakom odebrano wiele majątków, przekazując je w ręce Prusaków.

Po powstaniach wielkopolskim z 1848 r. – autonomia Księstwa została całkowicie zniesiona. Formalnie autonomia przestała istnieć w 1848 r., gdy Frankfurckie Zgromadzenie Narodowe przemianowało Wielkie Księstwo Poznańskie na Prowincję Poznańską (aczkolwiek nie miało do tego prawa). Natomiast Wielkie Księstwo jako twór polityczny zniknęło, gdy w konstytucji Prus z 5 grudnia 1848 r. nie znalazł się zapis o jego istnieniu.

W użyciu społecznym nadal pozostawała nazwa Wielkie Księstwo Poznańskie (choć polskie elity polityczne również używały nowej nazwy). Nazwa ta pozostała w pełnej tytulaturze królów Prus, a następnie cesarzy niemieckich aż do abdykacji Wilhelma II. Proces odgórnej germanizacji uległ wówczas nasileniu, osiągając apogeum po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r.

Polityka germanizatorsko-osadnicza Prus w zaborze pruskim

Aby zrealizować swoje narodowe cele władze pruskie postanowiły zdecydowanie zwalczać wszystkie polskie dążenia niepodległościowe. Działania antypolskie zaczęły nabierać ostrzejszego wyrazu na początku lat siedemdziesiątych XIX w. Powodem tego było zjednoczenie państwa niemieckiego i wzrost w jego społeczeństwie nastrojów nacjonalistycznych.

W 1871 r. cały zabór pruski znalazł się w granicach nowej Rzeszy. Rozpoczęto zintensyfikowaną akcję germanizacyjną.

Zapoczątkowała ją walka z Kościołem katolickim (Kulturkampf), rozpętana w całych Niemczech. Na ziemiach polskich Kulturkampf był skierowany przeciwko Polakom. Ustawodawstwo niemieckie zmierzało przede wszystkim do ograniczenia wpływu Kościoła na społeczeństwo m.in. odsuwając go od nadzoru szkolnictwa i prowadzenia akt stanu cywilnego. Ponadto nadzorowi rządu poddano kształcenie księży, głoszenie kazań i obsadzanie stanowisk kościelnych. Odtąd stanowisko takie mógł objąć tylko obywatel niemiecki, po zdaniu specjalnego egzaminu z kultury. Stosowano kary pieniężne, konfiskatę nieruchomości i aresztowania m.in. uwięziony został arcybiskup gnieźnieńsko-poznański Mieczysław hr. Halka-Ledóchowski. Jako obrońca Kościoła otrzymał w 1875 r. kapelusz kardynalski. Prześladowano również wiernych, stojących w obronie Kościoła.

Kulturkampf odegrał dużą rolę w budzeniu świadomości narodowej wśród ludu polskiego przede wszystkim tam, gdzie podział wyznaniowy ludności pokrywał się z narodowościowym tj. na Pomorzu, w Poznańskim i na Śląsku. Na Warmii, gdzie polska ludność katolicka sąsiadowała z niemiecką ludnością katolicką powiatów lidzbarskiego i braniewskiego oraz polską ludnością ewangelicką powiatów mazurskich, wpływ Kulturkampfu na przebudzenie narodowe ludu był mniejszy. Walka prowadzona z kościołem i narodowością polską wywarła wpływ na ukształtowanie się stereotypu Polaka-katolika.

Polityka germanizacyjna obejmowała też administrację, sądy i szkolnictwo. Od 1876 r. język niemiecki stał się językiem urzędowym i został wprowadzony do sądownictwa, administracji i szkolnictwa (poza nauczaniem religii). Germanizacją objęto nazwy miast i ulic oraz pisownię nazwisk. W 1908 r. ukazała się ustawa

o stowarzyszeniach. Zawierała tzw. paragraf kagańcowy, który wprowadzał język niemiecki jako obowiązujący na wszystkich zebraniach publicznych (poza wiecami wyborczymi do sejmów krajowych i parlamentu Rzeszy) w miejscowościach, gdzie ludność niemiecka stanowiła mniej niż 60%. Warunkiem odbycia zebrania było poinformowanie o nim policji. W praktyce jedynie w czterdziestu siedmiu powiatach prowadzić można było otwarte zebrania w języku polskim: w sześciu powiatach Prus Zachodnich, dwudziestu sześciu w Wielkim Księstwie Poznańskim, w dwudziestu na Śląsku Opolskim oraz w trzech powiatach Prus Wschodnich.

Ważnym elementem dla władz pruskich walki z polskością była oświata. W roku 1872 na mocy dekretu ministerialnego, język niemiecki stał się językiem wykładowym we wszystkich szkołach państwowych. Język polski obowiązywał tylko w nauce religii w stopniu niższym jako wykładowy, a jako pomocniczy na stopniu średnim. Przeprowadzono też gwałtowną germanizację personelu pedagogicznego szkół średnich. Do pracy w szkolnictwie kierowano Niemców. Przeniesiono znaczną część polskich nauczycieli w głąb Rzeszy. W 1887 r. prawie całkowicie usunięto język polski z programów nauczania. W języku tym wykładano w szkołach ludowych jedynie religie. W latach 1900-1908 ostatecznie wyrugowano język polski ze szkół, zakazując również nauczania religii po polsku.

Równocześnie władze pruskie kładły ogromny nacisk na wzmocnienie liczebne żywiołu niemieckiego we wschodnich prowincjach. Utworzono w 1894 r. Związek Popierania Niemczyzny w Marchiach Wschodnich. Został on następnie w 1899 r. przemianowany na Niemiecki Związek Kresów Wschodnich, od nazwisk założycieli, tj. Ferdinanda von Hansemanna, Hermanna Kennemanna i Heinricha von. Tidemanna, zwany Hakatą. Z jego inicjatywy wprowadzono np. nowelę do ustawy zasadniczej z 1904 r., na podstawie, której nie wolno było bez zgody władz wznosić budynków mieszkalnych na nowo nabytych gruntach. Utrudniło to Polakom zakup ziemi i osiedlanie się. Kolejną inicjatywą antypolską była ustawa z 1908 r. zezwalająca na wywłaszczenie Polaków.

Członkowie Hakaty (w 1913 r. było ich w całej Rzeszy 54 tys.) należeli do zdeklarowanych przeciwników ludności polskiej. Do rzeczników zaostrożonych metod germanizacyjnych należały tak wpływowe partie, jak konserwatyści, Partia Rzeszy

i narodowi liberałowie. Ich członkami byli politycy, urzędnicy piastujący wysokie stanowiska w administracji państwowej i samorządowej.

W celu osłabienia odpływu ludności niemieckiej ze wschodnich prowincji, tzw. Ostflucht, a tym samym umocnienia niemczyzny na terenach wschodnich Cesarstwa Niemieckiego, w ramach tzw. rugów pruskich, wydano w 1885 r. z Prus ponad 25 tys. Polaków nieposiadających obywatelstwa pruskiego, poddanych rosyjskich i austriackich. W roku 1886 sejm pruski powołał do życia Komisję Kolonizacyjną z funduszem 100 milionów marek. Komisja miała wykupywać majątki ziemskie z rąk polskich i parcelować je między niemieckich chłopów, sprowadzanych najchętniej do Niemiec z głębi Rzeszy. Urzędnikom niełatwo było znaleźć chętnych na osiedlenie się we wschodnich prowincjach. Pojawiła się też polska konkurencja w postaci spółdzielni i banków parcelacyjnych. Komisji Kolonizacyjnej udawało się najczęściej kupować jedynie ziemie jej oferowane. Nie szczędzono wysiłków, by usprawnić pracę tej instytucji. W 1904 r. wprowadzono nowelę do ustawy osiedleńczej, by zahamować polską akcję parcelacyjną. W 1908 r. w sejmie pruskim przeforsowano ustawę wywłaszczeniową, pozwalającą na przymusowe wykupywanie majątków z rąk polskich na rzecz Komisji Kolonizacyjnej. W 1912 r. dokonano pierwszych wywłaszczeń czterech majątków polskich. Dalszej realizacji ustawy przeszkodził wybuch wojny światowej.

Prusy prowadziły też we wschodnich prowincjach wielokierunkowe poczynania zmierzające do „podniesienia cywilizacyjnego wschodu”. Polegało to na szerokim programie inwestycyjnym, szczególnie w miastach, m.in. na wznoszeniu budowli użyteczności publicznej, popieraniu niemieckiego życia organizacyjnego, zabieganiu o wzmożenie akcji kolonizacyjnej nie tylko na wsi, ale i w miastach. Sprowadzano Niemców nawet z Rosji.

Nasilana akcja germanizacyjna nie przynosiła jednak Rzeszy spodziewanych rezultatów. Wzrastająca permanentnie dyskryminacja narodu polskiego zapoczątkowana przez kanclerza Ottona Bismarcka, połączona z atakami na Kościół katolicki musiała wywołać kontrakcję. Dla wielu Polaków był to ważny moment przejścia od obiektywnego do subiektywnego poczucia odrębności narodowej, polegającego na udziale w zmaganiach z polityką germanizacyjną zaborcy.

Formy oporu polskiego społeczeństwa wobec polityki germanizatorsko-osadniczej

Polityka zniemczania Księstwa Poznańskiego, Pomorza Gdańskiego, Mazur i Warmii, Górnego Śląska spotkała się z natychmiastowym przeciwdziałaniem ludności polskiej. Dla stworzenia modelu zmagania o utrzymanie odrębności narodowej były decydujące lata siedemdziesiąte. Zaawansowanie gospodarcze ziem zaboru pruskiego przy równoczesnym silnym nacisku germanizacyjnym sprzyjało pracy organicznej. W jednym z artykułów z 1872 r. tę koncepcję wyrażono następująco: „Jesteś, szewcem zrób lepszy but, jesteś kowalem, okuj lepiej wóz (...), jesteś polską gospodynią, rób oto lepsze, czystsze masło, miewaj lepsze warzywo, płótno, owoc i drób, niż Niemcy mają. Tym ratujesz siebie i Polskę! (...) Nauka, praca, rządność i oszczędność, oto nasza broń nowa...”.

Pojęcie „praca organiczna” to bardzo dogodny i pojemny worek, do którego wrzucono wszelkie formy aktywności niepolitycznej, indywidualnej lub zbiorowej, o ile można było je zaliczyć, z tego czy innego tytułu, do pożytecznych dla kraju. A więc ulepszanie rolnictwa i zakładanie przedsiębiorstw, banków i spółek akcyjnych; kółka rolnicze i zrzeszenia spółdzielcze; chóry amatorskie i kluby sportowe; oświatę dzieci i dorosłych, legalną, półlegalną i nielegalną; organizacje naukowe i kulturalne - wszystkie te warianty działalności inicjowane ongiś przez Stanisława Staszica, a rozkrzewiające się pomimo tylu przeszkód z każdym dziesięcioleciem. Dziedzina szczególnie ważna pracy organicznej - to ta, która sobie stawiała za cel rozkrzewienie świadomości narodowej w masach, pomnażanie liczby patriotów. Nie wszyscy inicjatorzy i działacze tych przedsięwzięć zdawali sobie w równym stopniu sprawę z tego, że pracują dla Polski. Niektórzy gładkim frazesem pokrywali egoistyczne cele. Znaczna jednak część tej aktywności na coś miała się przydać Polsce niepodległej, w sensie obiektywnym lub subiektywnym.

Przywódcy społeczeństwa polskiego uważali, że warunkiem skutecznej obrony odrębności narodowej byłoby oparcie jej na solidarności narodowej. Walką z germanizacją kierowali najczęściej działacze skupiających się wokół pism codziennych. Oficjalnymi organami kierującymi jedynie akcjami wyborczymi był rozbudowany system komitetów wyborczych, na których czele przez wiele lat stali

przedstawiciele ziemiaństwa. Po wsiach i miastach aktyw rekrutował się z miejscowej inteligencji świeckiej i duchownej, drobnomieszczaństwa, niekiedy ziemian, a także robotników. Następnie do tej akcji włączyły się stronnictwa polityczne.

W zaborze pruskim wielu było aktywnych Polaków nie szczędzących środków finansowych, talentów i zdolności w obronie narodu polskiego. Można tu m.in. przywołać takie bohaterskie postacie jak: Hipolit Cegielski (1815–1868), przemysłowiec, działacz społeczny i kulturalny; Dezydery Chłapowski (1788–1879), generał, działacz gospodarczy i polityczny; Maksymilian Jackowski (1815–1905), sekretarz generalny Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, patron kółek rolniczych; Jan Maciaszek (1876–1932), adwokat, działacz narodowy, członek Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, jeden z przywódców powstania wielkopolskiego, pierwszy polski prezydent Bydgoszczy; Karol Marcinkowski (1800–1848), lekarz, działacz społeczny, inicjator budowy Bazaru w Poznaniu; Piotr Wawrzyniak (1849–1910), ksiądz, działacz gospodarczy i oświatowy, patron Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych.

W miarę nasilania się polityki germanizacyjnej Polacy wypracowali całą gamę metod przeciwstawiania się antypolskim zamierzeniom władz pruskich. Formy walki z germanizacją, jej zasięg i nasilenie uzależnione było od wielu czynników takich jak: stopień świadomości narodowej, liczebność skupisk polskich, struktura społeczna i wyznaniowa. Różne było, więc natężenie zmagania z antypolską polityką zaborcy. W Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim znaczna część ludności polskiej reprezentowała wysoki stopień subiektywnego poczucia odrębności narodowej, wyrażającej się w gotowości do obrony takich wartości, jak język polski, stan posiadania. Nieco inaczej przedstawiała się sytuacja na pozostałych ziemiach zaboru pruskiego. Istniały dość wyraźne różnice między Śląskiem a Warmią i Mazurami.

Formy oporu dzielimy na: legalne i nielegalne.

Legalne formy oporu społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim

W zaborze pruskim dominowały legalne formy oporu. Umożliwiały społeczeństwu polskiemu kontrowanie germanizacyjnej polityki zaborcy w oparciu o obowiązujące prawo. Opozycja legalna przede wszystkim koncentrowała się na

obronie praw, z których korzystali Polacy, lub które im zostały zagwarantowane w konstytucjach i traktatach międzynarodowych, zwłaszcza aktach wiedeńskich 1815 r., obrona zwłaszcza na gruncie parlamentu.

Trybuna parlamentarna

Tradycyjną formą obrony narodowości polskiej w zaborze pruskim była trybuna parlamentarna. W sejmie pruskim od lat istniało Koło Polskie. Powstało ono również w parlamencie Związku Północno-Niemieckiego (1867 r.), a następnie w parlamencie Rzeszy (Reichstag - 1871 r.). Oba ostatnie ciała wybierane były w głosowaniu powszechnym.

Najbardziej znanymi parlamentarzystami polskimi byli m.in. Kazimierz Kantak, Władysław Niegolewski, Wojciech Korfanty, Władysław Seyda, Wojciech Trąpczyński, ks. Antoni Stychel. Występowali oni w obronie praw narodowych. Akcje ich kończyły się niepowodzeniem ze względu na wpływy stronnictw wrogich Polakom (konserwatystów, wolnokonserwatystów, w Reichstagu występujących jako partia Rzeszy, i narodowych liberałów). Poparcia Polakom udzielali socjaldemokracji, do których ze względów ideowych stronili deputowani polscy, następnie częściowo katolickie Centrum (z tym ugrupowaniem łączyły ich dość ściśle związki, przede wszystkim w latach Kulturkampfu) oraz stronnictwa liberalnej inteligencji i mieszczaństwa (wolnomyśliciele, postępowcy).

Akcje deputowanych polskich podejmowane na forum parlamentu miały jednakże duże znaczenie moralne, świadczyły o żywotności kwestii polskiej pod panowaniem pruskim.

Petycje

Jedną z form mobilizowania społeczeństwa polskiego było zbieranie podpisów pod petycjami, w których protestowano przeciwko kolejnym posunięciom antypolskim. Akcję tę zapoczątkowano w grudniu 1871 r., kiedy to pod obrady sejmu pruskiego wszedł projekt ustawy o dozorze szkolnym. Władze pruskie zamierzały w miejsce inspektorów księży, w większości Polaków, wprowadzić do szkolnictwa elementarnego świeckich urzędników pruskich. Przeciw temu projektowi wystąpili posłowie polscy,

którym wsparcia udzielił „Dziennik Poznański” i „Gazeta Toruńska” publikując teksty ich petycji oraz drukując i rozsyłając odpowiednie formularze do składania podpisów. Petycje tą poparło np. 50 tys. osób w Poznańskim, a także Polacy z Pomorza Gdańskiego. Ta forma protestu upowszechniła się. Usprawniono nawet procedurę składania podpisów tworząc punkty, w których je zbierano.

Innymi ważnymi akcjami tego typu była: petycja z 1872 r. w obronie języka polskiego w szkolnictwie ludowym; w 1876 r. protestowano przeciwko germanizacji administracji i sądownictwa; w 1877 r. na Śląsku składano podpisy pod petycjami domagającymi się zniesienia ustaw majątkowych; również na Śląsku w 1879 r. żądano obsadzenia stanowisk nauczycielskich i inspektorskich przez osoby znające język polski; w 1881 r. na Pomorzu Gdańskim domagano się dla całego szkolnictwa ludowego nauki religii w języku polskim.

Z reguły władze pruskie nie uwzględniały tych protestów. Tylko w jednym przypadku akcja ta zakończyła się sukcesem. Uwzględniono odwołanie się Polaków w 1876 r. do Najwyższego Trybunału Administracyjnego przeciwko rozwiązywaniu zebrań polskich przez urzędników pruskich.

Składanie petycji przeciwko kolejnym rozporządzeniom i ustawom antypolskim było najbardziej masową metodą obrony stosowaną przez społeczeństwo polskie. Było czynnikiem mobilizującym ludność polską do walki z germanizacją.

Wiece

Ważną formą protestu były wiece. Miały już one pewną tradycję, aczkolwiek szerszego rozmachu nabrała ta akcja w okresie nasilania polityki germanizacyjnej. Były podyktowane potrzebą chwili. Wyrazem niezadowolenia społeczeństwa polskiego z ustawodawstwa pruskiego.

Akcję wiecową prowadzono na Pomorzu i w Wielkopolsce, a także na Śląsku. W czasie zgromadzeń poddawano krytyce system wynaradawiający, a w latach Kulturkampfu występowano również w obronie Kościoła, języka polskiego. Przemawiali m.in. Karol Miarka - redaktor „Katolika”, Franciszek Dobrowolski - redaktor „Dziennika Poznańskiego”, Ks. Antoni Kantecki - redaktor „Kuriera Poznańskiego”, Ignacy Danielewski z „Przyjaciela Ludu”, a także Roman Szamański -

redaktor „Orędownika”. Ten ostatni stwierdził w 1871 r.: „Że rząd pruski niekorzystnie działa na naszą narodowość (...) nie powinniśmy się wcale temu dziwić, leży to już w naturze państwa zwycięskiego, że mając między innymi na celu przeprowadzenie jednolitości w swoim organizmie, dąży do zupełnego pochłonięcia obcych pierwiastków (...). Walka jest naturalnym wynikiem stosunków politycznych i może stać się bardziej niebezpieczną, jeżeli narodowość podbita nie dołoży wszelkich starań, ażeby swoje siły życiowe zachować od rozbicia”. Zajmował się on organizacją wieców. Z jego inicjatywy oprotestowano m.in. 23 lutego 1872 r. w Poznaniu antypolskie wystąpienie sejmowe Otto von Bismarcka z 9 lutego 1872 r.

Od 1875 r. zaczęli Polacy organizować wiece polsko-katolickie, na których występowano w obronie narodowości i Kościoła. W Poznaniu największymi był zorganizowany w 1876 r. z udziałem 1500 osób dla uczczenia 30-lecia pontyfikatu papieża Piusa IX oraz odbyty 17 grudnia 1906 r. w związku ze strajkiem szkolnym, gdzie w podjętych rezolucjach protestowano przeciwko polityce państwa, a także popierano obronę praw rodzicielskich i wolności sumienia.

Dużo wieców odbyło się w latach 1885-1887. Zwoływano je z powodu nasilenia polityki germanizacyjnej, czego przejawem były rugi pruskie w 1885 r., uchwalenie 100-milionowego funduszu na niemiecką akcję kolonizacyjną i powołanie w związku z tym Komisji Kolonizacyjnej oraz usunięcie języka polskiego ze szkolnictwa ludowego.

W latach następnych nadal odwoływano się do tej formy protestu. Z bardziej znanych można wymienić wiece skierowane przeciwko osławionemu rozporządzeniu ministra oświaty Konrada von Studta, usuwającemu język polski z lekcji religii średnich i wyższych klas szkolnictwa ludowego, które organizowano w 1900 r. Na Pomorzu Gdańskim organizacją wieców w sprawie przywrócenia w wiejskiej szkole nauki języka polskiego zajmowało się Towarzystwo Wiecowe, które powstało w 1899 r.

Ostatnie otwarte wiece protestacyjne odbyły się np. w Poznaniu w 1908 r. przeciwko ustawie wyłączeniowej i paragrafowi „kagańcowemu”. W dniu 15 maja 1908 r. weszła w życie ustawa o stowarzyszeniach, zawierająca osławiony paragraf „kagańcowy”, zabraniający organizowania otwartych spotkań w języku nie niemieckim w miejscowościach, których ludność niemiecka stanowiła ponad 40%. Polacy starali się

omijać te rozporządzenie przenosząc organizację otwartych zebrań, wieców, itp. poza miasta i tereny, gdzie było to zgodne z nowym prawem niemieckim.

Uroczystości narodowe

Nieinstytucjonalizowaną formą oporu były uroczystości narodowe. Organizowano je z okazji wielkich rocznic narodowych lub w związku z wybitnymi postaciami. Początkowo miały one charakter nabożeństw. Następnie przełamano tę tradycję. Zwoływano otwarte zebrania lub spotkania w ramach poszczególnych stowarzyszeń, które połączone były z okolicznościowymi odczytami, ewentualnie dyskusją i bardzo często bogatą częścią artystyczną. W Księstwie Poznańskim zapowiedzią tych akcji była organizacja obchodów w 1873 r. czterechsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Główne uroczystości odbyły się w Toruniu. W kolejnych latach organizowano obchody rocznic narodowych, itp. ale nie nadawano temu większego rozgłosu, gdyż nieliczne grono działaczy polskich było zaangażowane w doraźną obronę narodowości i praw Kościoła katolickiego. Zmieniło się to w latach osiemdziesiątych. W 1881 r. zorganizowano w Poznaniu wielkie uroczystości związane z pięćdziesiątą rocznicą wybuchu powstania listopadowego.

W 1883 r. w całym zaborze pruskim odbyły się obchody dwusetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Uczczono je w sposób szczególnie uroczysty. Władze pruskie zdawały sobie sprawę ze znaczenia tych uroczystości narodowych, o czym świadczy stwierdzenie wysokiego urzędnika, który zauważył, że: „Nigdy żywa wewnętrzna jedność ludności wszystkich krain, które kiedyś należały do polskiej korony, nie stanęła tak wyraźnie przed oczyma każdego Polaka, jak właśnie teraz”. Równie świetnie wypadły uroczystości z okazji setnej rocznicy Konstytucji 3 maja w 1891 r.

W latach następnych w związku z obowiązującym w zaborze pruskim paragrafem „kagańcowym”, uroczystości rocznicowe organizowano w różny sposób, starając się ominąć dyskryminujący Polaków przepis. W latach 1908-1914 uroczystości obchodzono np. w Księstwie Poznańskim: setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego (23 sierpnia 1909 r.), setną rocznicę urodzin Fryderyka Chopina (22 lutego 1910 r.), pięćsetną rocznicą bitwy pod Grunwaldem (15 lipca 1910 r.), pięćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego (22 i 23 stycznia 1913 r.). W czasie tych obchodów odbywały

się uroczyste nabożeństwa, okolicznościowe wieczory, w oknach domów polskich pojawiały się dekoracje, a pisma polskie ukazywały się w odświeżonej szacie.

Niekiedy w czasie organizowanych przez społeczeństwo polskie obchodów rocznic narodowych dochodziło do rozruchów i dramatycznych wydarzeń. Tak zdarzyło się np. Poznaniu pod czas uroczystości rocznicowych związanych z powstaniem styczniowym w 1913 r., obchodów 25-lecia towarzystwa młodzieżowego „Iskra”.

Uroczystości narodowe były ważnym elementem kształtowania świadomości narodowej oraz przywiązania do dziejów i kultury ojczystej jak też niezinstytucjonalizowaną formą oporu.

Działalność oświatowo-kulturalna

Systematyczną pracę nad podnoszeniem świadomości narodowej zapewniało doskonalenie się w mowie ojczystej, literaturze i historii. Zadanie to realizowały organizacje i stowarzyszenia. Już w 1948 r. „Gazeta Polska” w artykule opublikowanym po klęsce powstania zbrojnego pod znamienym tytułem *I cóż tu robić* pisała: „I wszyscy, gdzie się to da zrobić, będą się stowarzyszać ku temu i temu celowi pojedynczemu, będą się organizować mądrze i silnie, a każde stowarzyszenie, każda pomniejsza organizacja hołdować będzie myśli przewodniej, myśli polskiej”.

Istotną cechą polskiego systemu organizacyjnego było to, że powstał on z inicjatywy społecznej. Jego podstawę materialną stanowiły uiszczane składki członkowskie, sumy uzyskiwane w czasie doraźnych akcji oraz otrzymywane od doraźnych darczyńców. Różny był zasięg i znaczenie powstałych wielu rozmaitych organizacji i stowarzyszeń.

Wiele stowarzyszeń koncentrowało się w swojej działalności na propagowaniu pisanego słowa polskiego. W Wielkim Księstwie Poznańskim akcję zakładania bibliotek i popularyzowania czytelnictwa wśród ludności polskiej zainicjowało w 1843 r. Kasyno Gostyńskie. Działalność tę prowadziło ponadto Towarzystwo Pomocy Naukowej w Poznaniu, a także Towarzystwo św. Wincentego a Paulo oraz Wydawnictwo Tanich i Dobrych Książek, Towarzystwo Krzewienia Oświaty Ludowej, Towarzystwo Bibliotek Parafialnych.

Akcja popularyzowania książki polskiej nabrała rozmachu w 1872 r., kiedy z inicjatywy liberalnej inteligencji i ziemiaństwa powstało Towarzystwo Oświaty Ludowej. Działało na terenie Księstwa Poznańskiego, a także na Pomorzu i Mazurach. Zajmowało się szerzeniem oświaty poprzez m.in. organizowanie bibliotek i wydawnictw ludowych, kolportaż książek. Istniało tylko siedem lat, gdyż władze pruskie zawiesiły jego działalność, jednakże jego prace stanowiły z jednej strony podsumowanie blisko trzydziestoletniej tradycji społecznej działalności oświatowej i biblioteczno-oświatowej w zaborze pruskim, a z drugiej - wyznaczały już pewien pułap organizacyjno-programowy kolejnym towarzystwom.

Nabierającą coraz szerszego znaczenia akcję bibliotekarsko-czytelniczą kontynuowało powstałe w Poznaniu w 1880 r. Towarzystwo Czytelni Ludowych. Swymi pracami objęło wszystkie tereny zaboru pruskiego. Jako cel działalności postawiło sobie kształtowanie u ludności polskiej świadomości narodowej. Starano się to osiągnąć poprzez polską książkę i polski język, rozwijanie czytelnictwa, zakładanie bibliotek ludowych, organizację popularnych odczytów i wykładów, wystaw książek. Towarzystwo zaczęło wydawać od 1908 r. książki. Ponadto organizowało kursy dla bibliotekarzy, wieczornice, wspólnie z innymi lokalnymi stowarzyszeniami - imprezy rocznicowe, przedstawienia amatorskie, koncerty, wycieczki turystyczne. Towarzystwo Czytelni Ludowych starało się oddziaływać moralnie na społeczeństwo wypowiadając walkę takim plagom społecznym jak pijaństwo czy lenistwo, propagując oparty na zasadach religii katolickiej moralny wzorzec funkcjonowania rodziny, społeczeństwa. Prowadziło efektywną działalność, która dała imponujące wyniki, a mianowicie w 1914 r. miało 1 662 bibliotek, z których korzystało ok. 100 000 czytelników, rokrocznie rozprowadzano dużą ilość książek.

W akcji propagowania języka polskiego ważną rolę odegrały też inne towarzystwa w zaborze pruskim. Było ich dużo. Na uwagę zasługują:

- towarzystwa kobiece organizujące biblioteki, ogródki, schroniska, obchody rocznic narodowych, przedstawienia teatralne, prowadzące tajne nauczanie języka polskiego połączone ze zwalczaniem analfabetyzmu np. Towarzystwo „Warta” powstałe w 1894 r. w Poznaniu czy Towarzystwo Kobiet „Promień”;

- Towarzystwo Moralnych Interesów Ludności Polskiej pod Panowaniem Pruskim powołane w 1869 r. w Toruniu zajmujące się m.in. organizacją wieców, na których domagano się uwzględnienia w szkole elementarnej i średniej nauki języka polskiego;
- założone w 1900 r. Towarzystwo dla Szerzenia Elementarzy Polskich na Śląsku im. Ks. Roberta Engla, które wydawało i kolportowało elementarze polskie wśród Polaków;
- działające w całym zaborze pruskim założone przez Józefa Kościelskiego w 1905 r. w Poznaniu Towarzystwo ku Obronie Spraw Ekonomicznych i Społecznych „Straż”, które prowadziło ożywioną działalność na polu oświaty dorosłych organizując wiece, propagując czytelnictwo polskich książek i czasopism.

Wśród polskich towarzystw w zaborze pruskim były i takie, które zajmowały się kultywowaniem polskich tradycji poprzez popularyzowanie pieśni polskich oraz urządzanie przedstawień teatralnych połączonych z zabawą i tańcami narodowymi. Taką pracę prowadziły towarzystwa śpiewacze np. Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia”, Towarzystwo św. „Cecylii” w Pelplinie, Polskie Towarzystwo Śpiewu w Luzinie, Towarzystwo Śpiewu „Cecylia” w Stargardzie. Z czasem utworzyły Zachodniokaszubski Związek Śpiewaczy, który w 1912 r. przekształcił się w Związek Kół Śpiewaczych na Prusy Zachodnie i Warmię. Na Śląsku działało rozwijające polski ruch teatralny „Kółko Towarzyskie” powstałe z inicjatywy Karola Miarki oraz propagujące pieśni polskie Śląskie Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia”.

Rozliczne stowarzyszenia i organizacje odegrały dużą rolę w podtrzymaniu polskości oraz krzewieniu kultury i dziejów ojczystych. Wytrwałości i ofiarności aktywnej części polskiego społeczeństwa, które w okresie niewoli przekazywało nowym generacjom młodych Polaków przywiązanie do języka i kultury narodowej.

Organizacje gospodarcze

Specyficzną rolę w walce z germanizacją odgrywały organizacje gospodarcze. Różnego typu spółdzielnie, oszczędnościowo-pożyczkowe, parcelacyjne oficjalnie unikając w programach i działalności akcentów politycznych stworzyły podstawę finansową polskiego systemu obronnego. Fundusze swe czerpały z oszczędności tysięcy

chłopów, robotników, drobnomieszczaństwa. Wielu z nich udawało się na sezonowe prace w głąb Rzeszy, by zarobione pieniądze składać w polskich bankach.

Walka na polu ekonomicznym toczyła się na dwóch płaszczyznach:

- w zmaganiach między społeczeństwem polskim a państwem pruskim o ziemię oraz
- rywalizacji drobnomieszczaństwa polskiego z niemieckim o rynek zbytu.

Polacy założyli dużo stowarzyszeń i organizacji gospodarczych. W Poznaniu powołano już w 1861 r. ziemiańskie Centralne Towarzystwo Gospodarcze, na którego czele stał znany przemysłowiec Hipolit Cegielski. Po objęciu patronatu przez Maksymiliana Jackowskiego - ziemianina z Pomarzanowic, wielkiego propagatora ruchu kółkowego w zaborze pruskim miał miejsce szybki ilościowy rozwój kółek rolniczych. W 1882 r. działało już 136 takich organizacji, skupiających łącznie ok. 5. tys. członków. Liczba ta stale rosła, by w 1911 r. dojść do 361 kółek, skupiających ponad 17 tys. członków.

W 1862 r. założono z inicjatywy drobnego dzierżawcy - Juliana Kraziewicza oraz Walentego Stefańskiego w Piasecznie k. Gniewa pierwsze na ziemiach polskich chłopskie kółko rolnicze. Ta organizacja utworzyła wkrótce Spółkę Pożyczkową oraz Kasę Oszczędności oraz powołała Towarzystwo Gospodyń i szkołę rolniczą. Wydawano też, w latach 1867-1869, pismo „Piast”.

Kółka rolnicze, aż do 1910 r. nie tworzyły formalnie związku. Corocznie odbywały się jedynie zjazdy prezesów i delegatów kółek w Poznaniu. Łączyły je przede wszystkim cel działania. Była to działalność oświatowo-wychowawcza. Na organizowanych przeważnie raz w miesiącu zebraniach wygłaszano odczyty i pogadanki na tematy nie tylko gospodarcze, ale również o tematyce ekonomicznej, a nawet politycznej i narodowej.

Prawie jednocześnie z powstaniem kółek rolniczych zaczęły się tworzyć organizacje spółdzielcze. Były to zazwyczaj różnego rodzaju spółki oszczędnościowo-pożyczkowe, spółdzielnie spożywców, spółki parcelacyjne, itp. Miał miejsce ich dynamiczny rozwój: w 1890 r. istniały 82 spółdzielnie, w 1900 r. - 97, w 1905 r. - 138, w 1911 r. 303, w 1914 r. - 344. Instytucje te miały zapewnić swoim członkom nisko oprocentowany kredyt na zakup surowców i narzędzi pracy. Pracę placówek kredytowych koordynował i przyczyniał się do rozwoju spółdzielczości oraz

wzmocnienia ekonomicznego chłopów, Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich. Największe zasługi dla rozwoju Związku mieli ks. Augustyn Szamarzewski, a po jego śmierci w 1891 r. ks. Piotr Wawrzyniak, który patronował mu do 1910 r.

Ważną rolę w walce o ziemię odegrał Bank Ziemski będący odpowiedzią polską na powstanie Komisji Kolonizacyjnej. Kierował nim zasłużony dla polskość ziem zaboru pruskiego - Teodor Kalkstein. Do celów parcelacji stworzył on cały system spółek parcelacyjnych. Członkami tych spółek byli sami parcelanci, najczęściej małorolni chłopcy, którzy posiadali trochę zaoszczędzonych pieniędzy. Wynik tej walki był taki, że w okresie od 1896 do 1912 r. mimo ożywionej działalności Komisji Kolonizacyjnej strona niemiecka we wschodnich prowincjach straciła 99 400 ha na rzecz Polaków.

Aby utrudnić polską parcelację wprowadzono w 1904 r. nowelę do ustawy o osadnictwie na mocy, której parcelanci musieli najpierw uzyskać pozwolenie od władz administracyjnych na postawienie jakiegokolwiek zabudowania. Naturalnie władze pruskie z reguły odmawiały Polakom zgody na budowę. Wielu parcelantów obchodziło przepisy zamieszkując w wędrownych wozach, na wzór cygański, lub w ziemiankach. Postawa chłopów Drzymała, który po nie otrzymaniu zezwolenia na budowę domu na nowo nabytej działce zamieszkał w starym wozie cyrkowym stała się symbolem walki chłopów polskich z pruskim ustawodawstwem. Otrzymał on poparcie Polaków ze wszystkich trzech zaborów i emigracji, którzy przekazali pieniądze na zakup nowego wozu. W 1908 r. otrzymał Drzymała nowy wóz, który w 1910 r. trafił do zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu i był wystawiony na widok publiczny w Barbakanie w czasie obchodów grunwaldzkich.

W walce ekonomicznej drobnomieszczaństwo niemieckie, nadal wyraźnie przeważało materialnie, jednakże stopniowo traciło swoje pozycje, np. w 1882 r. w Poznańskim Polacy posiadali tylko 23,7% placówek handlowych, a w 1907 r. już 41,6%. Trzeba tu jednak podkreślić, że w obcych rękach znajdowała się większość znaczniejszych przedsiębiorstw.

W warunkach zaboru pruskiego działalność prowadzona przez szereg stowarzyszeń i organizacji na polu ekonomicznym była szkołą świadomości narodowej. Kładła nacisk na obronę ziemi, mowy ojczystej i religii.

Prasa polska

W dziele integracji narodu polskiego dużą rolę spełniała prasa polska niezależnie od orientacji politycznej poszczególnych tytułów. Były to m.in. „Katolik” (1868-1931) kierowany przez Karola Miarkę, „Gazeta Grudziądzka” (1894-1937) redagowana przez Wiktora Kulerskiego, poznański „Orędownik” (1871-1939) redagowany przez Romana Szamańskiego, a także redagowana przez Jana Liszewskiego, nauczyciela pozostającego w bliskim kontakcie z Towarzystwem Czytelni Ludowych „Gazeta Olsztyńska” (1886-1939).

Zakres czasopism angażujących się w walkę z germanizacją był szeroki. Przede wszystkim propagowały one drukowane słowo polskie, informowały o antypolskich zamierzeniach władz. Popularyzowały wystąpienia posłów polskich w sejmie i parlamencie. Prasa w czasie walki wyborczej przedstawiała szerszemu ogółowi kandydatów polskich, zawiadamiała o mających się odbywać zebraniach, wzywała do masowego udziału w głosowaniu. Na jej łamach rozpatrywano możliwości i metody obrony przed germanizacją. Dziennikarze byli często organizatorami przeróżnych akcji m. in. akcji protestacyjnych, o czym już wspomiano. Podejmowali również polemikę z pismami niemieckimi, jak również z wywodami nacjonalistycznych naukowców niemieckich pomniejszających osiągnięcia kulturalne Polaków i uzasadniających konieczność rozbiorów. Prasa oddziaływała też na integrację narodu polskiego. Większe pisma, jak „Dziennik Poznański”, „Kurier Poznański”, czy „Gazeta Toruńska” miały własnych korespondentów w innych zaborach, którzy szeroko informowali czytelników o życiu społeczeństwa polskiego pod panowaniem austriackim i rosyjskim.

Władze pruskie doskonale orientowały się, jaką rolę w walce z germanizacją spełnia prasa polska. Bardzo często utrudniano jej ukazywanie się, kolportaż, konfiskowano nakłady i aresztowano redaktorów odpowiedzialnych itp.

Prześladowania zaborcy nie zdołały jednak zahamować rozwoju polskiej prasy. Nasilająca się dyskryminacja pogłębiła jeszcze wśród ludności polskiej zainteresowanie sprawami politycznymi, a to wywarło wpływ na wzrost czytelnictwa czasopism.

Nielegalne formy oporu społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim

Mimo, iż w całym zaborze pruskim dominowały legalne formy oporu przeciwko polityce zaborcy, to niekiedy okoliczności zmuszały do działań pozostających poza tą sferą. Niewątpliwie należały do nich strajki szkolne, czy konspiracyjna nauka języka polskiego. Najważniejszą formą tego typu stał się ruch zbrojny i z czasem tajny ruch niepodległościowy.

Strajki szkolne

Jedną z bardziej radykalnych form oporu były strajki szkolne. Odegrały one ogromną rolę w rozwoju świadomości narodowej. Były one odpowiedzią społeczeństwa polskiego na systematyczne usuwanie języka polskiego z programów nauczania. Pierwszy strajk wybuchł w Poznańskim w 1901 r. i objął swym zasięgiem kilka miejscowości.

Do rangi symbolu urósł opór dzieci we Wrześni 1901 r. Jego przyczyną było wprowadzenie w życie rozporządzenia ministra Konrada von Studta, usuwającego język polski z nauki religii w klasach średnich i wyższych szkoły ludowej. Żądania dzieci i rodziców dotyczyły przywrócenia języka polskiego jako wykładowego na lekcjach religii. Władze nie ustąpiły i po pewnym czasie złamały opór.

Wydarzenia wrzesińskie i ogromny rozgłos, z jakim się one spotkały w całym świecie, nic nie zmienił w postępowaniu administracji pruskiej. W 1906 r. zaczęto realizować na masową skalę osławione rozporządzenie. Wtedy to wybuch wielki strajk dziatwy szkolnej, który swym zasięgiem objął cały zabór pruski. Początkowo miał charakter żywiołowy. Po pewnym czasie, z większym lub mniejszym powodzeniem koła polityczne próbowały wpłynąć na jego przebieg. Endecja i znany potentat prasowy Wiktor Kulerski, wydawca „Gazety Grudziądzkiej”, poparli strajk. W strajk zaangażowali się również księża, podczas gdy konserwatyści i związana z nimi kuria gnieźnieńsko-poznańska na czele z arcybiskupem Florianem Stablewskim, próbując

osiągnąć utrzymanie języka polskiego na lekcjach religii w drodze legalnej, nie akceptowali tej formy protestu. Stablewski, widząc bezskuteczność zabiegów o zmianę decyzji powziętych przez władze, zaapelował o prowadzenie religii w języku ojczystym w domach i kościołach. W strajkach w latach 1906-1907 udział wzięło 93 tys. dzieci. Władze starały się złamać strajkujących uczniów poprzez stosowanie kar cielesnych, prześladowanie rodziców i rodzeństwa uczęszczającego do szkół niebiorących udziału w strajku.

Strajki szkolne w zaborze pruskim w latach 1901-1907 były przejawem walki z germanizacją w szkole. Wywarły wpływ na pogłębienie się świadomości narodowej. Wykazały, że prowadzona przez blisko 100 lat polityka wynaradawiania Polaków nie dała wyników mimo rozbicia pomiędzy trzy państwa zaborcze.

Nauczanie języka polskiego

Jak już wspomniano prowadzeniem tajnego nauczania języka polskiego zajmowały się członkinie Towarzystwa „Warta”. Inicjatywa jego założenia zrodziła się po obchodach setnej rocznicy powstania kościuszkowskiego w 1894 r. w Poznaniu. Wtedy to młode panie rozdawały dzieciom z ubogich sfer polskie książki. Stwierdzając z przerażeniem, że większość z nich nie umie czytać po polsku postanowiono temu przeciwdziałać. W tym samym roku powołano Towarzystwo Przyjaciół Wzajemnego Pouczenia się oraz Opieki nad Dziećmi „Warta”. Jego pracami kierowała Walentyna Dziembowska, a następnie Aniela Tułodziecka. Początkowo działalność „Warty” przybierała formy legalne. Otwarto sale do zajęć, ogródki schroniska, niestety te pożyteczne placówki były szybko zamykane przez władze pod pretekstem, że prowadzona jest w nich niedozwolona nauka języka polskiego. Paniom udało się zorganizować, a następnie prowadzić kilka biblioteczek dla dzieci, które dysponowały łącznie 2 126 książkami, a korzystało z nich 1 098 dzieci. Wydawano również książki dla dzieci. Członkinie „Warty” założyły Złotą Skarbonę, aby zdobyć środki na pomoc ubogim, wielodzietnym rodzinom. Organizowano kolonie i półkolonie, wycieczki. Powodzeniem cieszyły się majówki, przedstawienia teatralne, jasełka. Obchodami upamiętniano rocznice narodowe i postacie wybitnych Polaków. Zręcznie ominięto

zarządzenie władz zabraniające organizację uroczystości w 1902 r. ku czci Marii Konopnickiej organizując wieczornicę poświęconą „Jednej z poetek naszych”.

Utrudnianie działalności przez władze zaborcze spowodowało, że Towarzystwo „Warta” przejść musiała do form pracy konspiracyjnej. Prowadzono naukę języka polskiego w tajnych kółkach. Ta akcja przybrała znaczne rozmiary np. na przełomie 1917 i 1918 r. prowadzono 17 szkółek, w których nauczały 104 panie i 210 dzieci uczęszczających na lekcje. Była to młodzież wywodząca się z warstw biedniejszych i dla nich zajęcia organizowano bezpłatnie. Poza tym naukę za czesne pobierało 516 dzieci ze sfer majątniejszych. Na tajne nauczanie uczęszczali dzieci: wyrobników, robotników, rzemieślników, stróżów, posłańców oraz dzieci rodziców różnych zawodów. Przeważała młodzież w wieku od 8 do 12 lat. Prowadzących nauczanie członkinie „Warty” nie zrażały prześladowania policji, a nawet kary więzienia (5 dni lub zamienne wysokie grzywny - 100 mk).

Ruch zbrojny

Powstania zbrojne w kraju - klasyczna w naszej tradycji narodowej forma ubiegania się o niepodległość. Sześć powstań zbrojnych możemy odnotować pomiędzy insurekcją Kościuszki a 1863 r. – a i w następnym półwieczu myśl insurekcyjna nigdy nie zeszła z pola widzenia polskich patriotów. To wolno stwierdzić, że ilekroć zdawały się otwierać, chociażby złudne szanse, czy to wewnętrzne, czy międzynarodowe, dla sprawy polskiej, tylekroć ujawniały się w kraju ugrupowania polityczne, gotowe do podjęcia zbrojnego ryzyka.

Polacy w zaborze pruskim organizowali oraz brali udział w powstaniach narodowych i czynach zbrojnych, które miały miejsce nie tylko na ziemiach należących przed zaborami do Rzeczypospolitej (1830 r. powstanie listopadowe, 1846 r. powstanie krakowskie, 1848 r. Wiosna Ludów na ziemiach polskich, 1863 r. powstanie styczniowe, rewolucja 1905 r. na ziemiach polskich, 1919-1921 r. trzy powstania śląskie), ale także w ruchach niepodległościowych na arenie międzynarodowej (np. Wiosna Ludów).

Na ziemiach polskich wchodzących w skład zaboru pruskiego wybuchło w roku:

- 1806 I powstanie wielkopolskie

- 1848 II powstanie wielkopolskie
- 1918 III powstanie wielkopolskie.

Przebiegające w latach 1806-1807 r. powstanie wielkopolskie to pierwsze z zakończonych sukcesem powstań narodowych, które przyniosło nadzieję na odrodzenie się polskiej państwowości. Było też jednym z czterech, obok powstania wielkopolskiego z lat 1918-19, powstania sejneńskiego z 1919 r. oraz II powstania śląskiego, zakończonych sukcesem powstań narodowych w historii Polski.

Jak już pisano, to powstanie stanowiło ważną przesłankę do utworzenia Księstwa Warszawskiego z części ziem zaboru pruskiego w wyniku pokoju w Tylży w 1807 r. Decyzje kongresu wiedeńskiego w 1815 r. przywróciły w Europie porządek sprzed czasów napoleońskich i doprowadziły do powstania Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Kolejne powstanie wielkopolskie wybuchło 20 marca i trwało do 9/17 maja 1848 r. U jego genezy leżało przenikanie w 1948 r. na ziemie zaboru pruskiego ruchów rewolucyjnych jakie ogarnęły Królestwo Prus, Cesarstwo Austrii, Związek Niemiecki, Włochy i Francję. W 1848 r. idee rewolucyjne dotarły na teren zaboru pruskiego i zainspirowały do wystąpienia niepodległościowego na tych ziemiach. Ich przywódcą w Księstwie został Ludwik Mierosławski. Przybył on do Poznania po wypuszczeniu z więzienia berlińskiego. Jego obecność wywołała ogromny wpływ na tutejszą ludność, która zaczęła siłą usuwać urzędników pruskich ze stanowisk. Chłopom za udział w powstaniu obiecano na własność grunty dotąd użytkowane, a bezrolni mieli otrzymać przydziały ziemi, a „Wszyscy w ogóle, którzy staną pod bronią i bić się będą za niepodległość Polski, będą mieli pierwsze prawo do urzędów podług zdolności”. W trakcie negocjacji Prusacy obiecali Księstwu autonomię. Gdy nie dotrzymali przyrzeczenia, doszło do wybuchu walk lokalnych formacji powstańczych z oddziałami pruskimi. Toczyły się one pod Księstwem Wielkopolskim, gdzie oddziały polskie poniosły klęskę. Zwycięskie bitwy miały miejsce m.in. pod Miłosławiem oraz we wsi Sokołowo, niedaleko Wrześni.

Później jednak oficerowie powstańczy, nie wierząc w możliwość ostatecznego zwycięstwa, zaczęli opuszczać szeregi powstańcze. Główne siły Ludwika Mierosławskiego, dowódcy powstania złożyły broń 9 maja w Bardzie, a 17 maja

skapitulował pod Żninem ostatni duży oddział powstańczy. Następnie podpisano akt kapitulacji.

Powstanie wielkopolskie z 1848 r. nie pozostało bez echa. Wprowadzono zmiany własnościowe. Należy przypomnieć, że w zaborze pruskim edykt o uwłaszczeniu z 1811 r. (tzw. pruska reforma regulacyjna) przewidywał w zamian za uwłaszczenie odstąpienie przez chłopów 1/3–1/2 użytkowanej przez nich ziemi. Następnie w 1816 r. ograniczono uwłaszczenie do gospodarstw sprzężajnych, a w 1823 r. objęto tą reformą Wielkie Księstwo Poznańskie. Dopiero po tym powstaniu wielkopolskim w roku 1850 objęto uwłaszczeniem małorolnych chłopów, a realizacja reformy trwała do połowy lat 60. XIX w. kiedy to nastąpiło pełne uwłaszczenie. Realizacja uwłaszczenia chłopów na ziemiach polskich w zaborze pruskim trwała zatem blisko pół wieku.

Powstanie wielkopolskie z 1848 r. wywarło również wpływ na ożywienie kulturalno-narodowe w społeczeństwie polskim. Podjęto walkę o równouprawnienie języka polskiego. Nastąpiło również ożywienie gospodarcze.

Niestety Wiosna Ludów i kolejne powstania na ziemiach polskich pod zaborami potwierdziły, że działalność spiskowa nie przynosi niepodległości.

Władze pruskie zwalczać zaczęły wszystkie polskie dążenia niepodległościowe. W 1871 r. cały zabór pruski znalazł się w granicach nowej Rzeszy, po zjednoczeniu państwa niemieckiego.

Z kolei powstanie wielkopolskie toczące się na przełomie lat 1918-19 było powstaniem polskich mieszkańców Prowincji Poznańskiej przeciwko Rzeszy Niemieckiej. Polacy domagali się powrotu ziem pozostających pod zaborem pruskim w obrębie Prowincji Poznańskiej do Polski, umacniającej już w tym czasie niepodległość.

Powstanie wielkopolskie wybuchło 27 grudnia 1918 w Poznaniu, w czasie wizyty powracającego do Polski Ignacego Jana Paderewskiego, który w drodze do Warszawy przybył 26 grudnia do Poznania, owacyjnie witany. Tego samego dnia Paderewski wygłosił przemówienie do swoich rodaków licznie zgromadzonych przed hotelem Bazar. Nazajutrz, 27 grudnia, swoją paradę wojskową urządzili Niemcy – zrywano polskie i koalicyjne flagi, napadano na polskie instytucje – doszło do zamieszek, w wyniku których wywiązała się walka, podjęta następnie przez oddziały

kierowane przez Polską Organizację Wojskową Zaboru Pruskiego. Dowódcę powstania **Józefa Dowbora-Muśnickiego**, polskiego generała z byłej armii rosyjskiej.

Walki w Poznaniu i w całej Wielkopolsce wybuchały chaotycznie, bez uprzedniego planu. Powstańcy odznaczyli się wielką odwagą, wręcz brawurą. Byli zwykle słabiej uzbrojeni od Niemców i słabiej wyszkoleni oraz nie posiadali dowództwa. Z drugiej strony żołnierze niemieccy byli w znacznej mierze zdemoralizowani, nie widzieli celu prowadzenia walk, a brak łączności z dowództwem i Rzeszą prowadził do ich dezorientacji.

Początkowo taktyka powstańców polegała na okrążeniu przeciwnika i szybkim ataku z zaskoczenia, zwykle ze wszystkich stron. Niektóre garnizony niemieckie po kilku strzałach zaczynały rozmowy o zawieszeniu broni. W wielu miejscowościach żołnierze niemieccy opuszczali swoje koszary z bronią, albo bez broni i odjeżdżali w głąb Niemiec. Polacy zdobywali w ten sposób uzbrojenie, w tym ciężkie karabiny maszynowe i artylerię, których początkowo nie mieli, oraz amunicję. Powstańcy na początku starali się zająć dworce kolejowe oraz centrale telefoniczne i telegraficzne, aby przerwać łączność nieprzyjaciela. Duże znaczenie miał wysiłek polskich kolejarzy, którzy sabotowali transporty wojsk niemieckich. W późniejszym okresie powstańcy zaczęli formować regularne oddziały wojskowe i przyjmowali taktykę stosowaną w innych armiach, w tym planowanie i koordynację działań, z czym początkowo było bardzo trudno. Pomogli w tym przysłani z za kordonu oficerowie, głównie z dawnej armii carskiej. Z kolei władze niemieckie, zarówno cywilne, a przede wszystkim wojskowe, widząc sukcesy powstańców i przychylność dla ich działań marszałka Ferdynanda Focha, próbowali coraz mocniej dążyć do rozstrzygnięć militarnych. Wtedy też walki stały się bardziej krwawe.

Powstańcy w krótkim czasie opanowali całą Prowincję Poznańską z wyjątkiem jej północnych (Bydgoszcz, Piła) i południowo-wschodnich (Leszno, Rawicz) obrzeży. Powstanie zakończyło się 16 lutego 1919 roku rozejmem w Trewirze, który rozszerzał na front powstańczy zasady rozejmu w Compiègne z 11 listopada 1918 r. kończącego I wojnę światową.

Powstanie wielkopolskie z lat 1918-19 przyczyniło się do zmiany przebiegu zachodniej granicy. Gdyby nie wybuchło – status większości terenów Wielkopolski

byłby zupełnie inny. Zwycięstwo powstańców spowodowało przyłączenie Prowincji Poznańskiej do Rzeczypospolitej Polskiej.

Ruch niepodległościowy

Czynnikiem decydującym o powstaniu tajnego ruchu narodowego były nastroje wśród młodzieży polskiej. Były dwa środowiska, w których młody Polak spotykał się z ideami wolnościowymi:

- działalność w tajnych organizacjach gimnazjalnych, a następnie;
- w stowarzyszeniach funkcjonujących na uniwersytetach niemieckich.

Tajną działalność samokształceniową prowadziło Towarzystwo Tomasza Zana (w Poznaniu). Przyjęty cel - krzewienie uczuć patriotycznych zamierzano osiągnąć poprzez wychowanie w duchu narodowym, zrozumienie aktualnego położenia Polski, kształcenie takich cech, jak solidarność, karność i gotowość do poświęceń. Dużą wagę przywiązywano do nauki języka polskiego, literatury, historii i geografii ojczystej. Pod względem organizacyjnym Towarzystwo Tomasza Zana dzieliło się na trzy szczeble wtajemniczenia: „Promienistych”, „Filaretów” i „Filomatów”. Przyjęty do „Filomatów” składał przysięgę „Ja N.N., wstępując do organizacji filomackiej im. Tomasza Zana, przysięgam na Boga, Ojczyznę i honor Polaka, że wszystkie sprawy organizacyjne w najgłębszej zachowam tajemnicy, że szczerym dążeniem przyczynię się, aby wychować się na dzielnego obywatela, żołnierza - Polaka, przez ciągłą nieustraszoną pracę samokształceniową, duchową i cielesną, tak mi dopomóż Bóg”.

W środowisku akademickim silne wpływy miał pozostający w ścisłym związku z Ligą Polską, a następnie Ligą Narodową Związek Młodzieży Polskiej („Zet”). Organizacja ta poprzez różne stowarzyszenia oddziaływała na studentów polskich pobierających naukę na uczelniach niemieckich. Jako główny cel działalności przyjęto odbudowę Polski niepodległej. Przygotowywała studentów do podjęcia pracy na niwie narodowej. Niekiedy na ślad młodych spiskowców trafiała policja, a następnie odbywały się głośne procesy np. proces w Poznaniu w 1901 r.

Ważną rolę w ruchu niepodległościowym odegrał powstały w 1912 r. skauting. W ramach tej organizacji prowadzono ćwiczenia wojskowe.

Ruch niepodległościowy opierał się przede wszystkim na młodzieży. Na jego czele stało niezbyt liczne grono gimnazjalistów. Włączyli się do jego prac też młodzi robotnicy i rzemieślnicy. Młodzież skupiona w ruchu niepodległościowym nie ograniczyła się do pracy samokształceniowej czy manifestacji patriotycznych, ale sposobila się do walki zbrojnej. Organizowano drużyny strzeleckie i prowadzono ćwiczenia wojskowe.

Przez cały okres zaboru pruskiego społeczeństwo polskie stawiało skuteczny opór próbom germanizacji. W nierównej walce z władzą pruską stosowane formy legalne i nielegalne zaowocowały uświadomieniem narodowym i rozbudzeniem się ducha polskiego, co pozwoliło przetrwać żyjącym tam Polakom i doczekać się odrodzenia państwa polskiego, gdy pojawiła się ku temu sprzyjająca sytuacja międzynarodowa.

„Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”

Piękną kartę walki Polaków w zaborze pruskim o utrzymanie tożsamości narodowej ukazuje polski serial historyczny w reżyserii Jerzego Sztwiertni wyprodukowany przez Telewizję Polską w latach 1979-1981 zatytułowany „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”. Trzynastoodcinkowa saga filmowa o mieszkańcach Wielkopolski, którzy w okresie od 1815 do 1918 r. walczyli z germanizacją był realizowany m.in. w Poznaniu, Turwi, Śremie, Górze Kalwarii i Skierniewicach.

W serialu losy postaci fikcyjnych doskonale przeplatają się z życiem postaci autentycznych takich jak m.in.: gen. Dezydery Chłapowski, ks. Piotr Wawrzyniak, Hipolit Cegielski, czy Karol Marcinkowski. Wszystkie postaci działały w dwóch sferach: jawnej i nielegalnej. Pierwsza obejmowała prace w obrębie kultury i działań społeczno-ekonomicznych, druga wiązała się z zachowaniem odrębności narodowej i przygotowaniem do odzyskania niepodległości. Życie bohaterów najdłuższej wojny związane było nie tylko z Poznaniem. Wojna o zachowanie ziemi, języka ojczystego oraz sukces ekonomiczny toczyła się we wszystkich miastach Wielkopolski. Przewodniki ukazując życie poszczególnych postaci przedstawiają również historię i piękno naszego regionu. Prezentując poszczególne osoby zwracamy szczególną uwagę na ich działalność kulturalno-ekonomiczną. Ci Polacy potrafili zbudować niezwykle

opór wobec pruskiego jarzma z pogody ducha i wierności najważniejszym wartościom. Wszyscy oni udowodnili, że ich polskość z serca nie jest w stanie wymazać żadna siła.

Odzyskiwanie niepodległości

Na skuteczną walkę o niepodległość musiano czekać do chwili, kiedy to pojawiły się sprzyjające okoliczności międzynarodowe. Przewaga militarna zaborców do 1914 r. była zbyt duża, by podejmowane przez Polaków próby przyniosły niepodległość. Dopiero powstanie dwóch wrogich sobie obozów militarnych Trójprzymierza (Niemcy, Austro-Węgry i Włochy, podpisane 20 V 1882 r.) i Trójporozumienia (Francja, Rosja i Wielką Brytania podpisywane w latach 1892-1907)) postawiło przeciwko sobie zaborców Rzeczypospolitej. Rywalizacja pomiędzy tymi blokami, jak też skomplikowana sytuacja polityczna na świecie, stała się przyczyną wybuchu I wojny światowej.

W latach I wojny światowej (1914-1918) wystąpiły sprzyjające okoliczności dla sprawy polskiej. Zaborcy Polski stanęli wówczas naprzeciwko siebie, łamiąc swą dotychczasową solidarność w kwestii polskiej. Latem 1914 r., u progu rozpoczynającej się wojny, Polacy stanęli przed dylematem, po której stronie konfliktu się opowiedzieć. Część, m.in. Józef Piłsudski, nadzieje na odbudowę Rzeczypospolitej wiązała z państwami centralnymi. U ich boku sformowano ochotnicze Legiony Polskie. Inni (a wśród nich Roman Dmowski) to w Rosji i jej sojusznikach na Zachodzie widzieli mocarstwa, które mogły najpierw zjednoczyć ziemie polskie a w dalszej perspektywie doprowadzić do odzyskania przez Polskę niepodległości. Dla setek tysięcy Polaków zmobilizowanych do armii państw zaborczych wojna miała charakter bratobójczy. Poza tym same działania wojenne przyczyniły się do ogromnych zniszczeń materialnych, a setki tysięcy osób zmusiły do opuszczenia swych domostw w charakterze uchodźców wojennych. Długo oczekiwany przełom w sprawie polskiej nastąpił w listopadzie 1916 r. Wówczas to cesarze Niemiec i Austrii proklamowali odrodzenie państwa polskiego na ziemiach odebranych Rosji (tzw. Akt 5 Listopada). Stanowił on wyłom w zмовie milczenia w kwestii polskiej. Kilka miesięcy później w Rosji obalono carat. Nowe władze Rosji uznały prawo Polaków do samostanowienia. Wkrótce zdecydowali się na to Francuzi i Brytyjczycy. Widząc, że państwa centralne nie są gotowe przyznać Polsce

rzeczywistej niepodległości, Piłsudski zerwał z nimi i został internowany, Legiony rozwiązane a część legionistów – internowana. Na rzecz sprawy polskiej lobbowali na Zachodzie luminarze polskiej kultury. Ignacy Paderewski zbierał pieniądze na ofiary wojny na ziemiach polskich i namawiał polityków państw zachodnich do poparcia idei niepodległości Polski. Między innymi w wyniku jego zabiegów Woodrow Wilson, prezydent USA, które w kwietniu 1917 r. przystąpiły do wojny, zaczął sprzyjać Polakom. Postulat niepodległości Polski uznali wkrótce i inni przywódcy państw ententy. We Francji z ochotników wywodzących się głównie ze środowisk polonijnych sformowano Armię Polską.

W lutym 1918 r. państwa centralne zawarły niekorzystny z polskiej perspektywy pokój brzeski z Ukrainą. Rozczarowani Polacy ostatecznie zerwali z państwami centralnymi i nadzieje na odbudowę Polski zaczęli powszechnie wiązać z ententą. Rozwiązano ostatnie oddziały polskie walczące u boku państw centralnych. W przemówieniu do kongresu w styczniu 1918 r. Woodrow Wilson uznał odbudowę niepodległej Polski z dostępem do morza za jeden z warunków zawarcia trwałego pokoju.

Gdy w październiku i listopadzie kończyła się wojna na Zachodzie i nastąpił rozpad Austro-Węgier, Polacy przystąpili do rozbijania okupantów i tworzenia niezależnych instytucji państwowych. Uwolniony przez Niemców Józef Piłsudski przyjechał do Warszawy, gdzie 11 listopada 1918 r. przejął z rąk Rady Regencyjnej pełnię władzy cywilnej i wojskowej przyjmując funkcję Naczelnika Państwa. Rozpoczął się nowy etap w historii Polski. W listopadzie 1918 roku, po 123 latach nieobecności na mapach politycznych Europy, Polska odzyskała niepodległość.

Formowanie terytorium państwa polskiego rozpoczęte pod koniec 1918 r. trwało do 1922 r. Wpływ na to miało wiele wydarzeń takich jak: trwające od listopada 1918 r. zacięte walki polsko-ukraińskie o Lwów i tereny Galicji Wschodniej (zajęto Galicję Zachodnią do rzeki Zbrucz), zajęcie przez wojska polskie Wileńszczyzny jesienią 1920 r. (przyłączono Wilno z okręgiem), wybuch wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r., która zakończyła się podpisaniem traktatu pokojowego w 1921 r. w Rydze i ustaleniem granicy polsko-radzieckiej, która miała biec na linii Dżisna-Dokszyce-Słucz-Ostróg-Zbrucz. Granica na Śląsku Cieszyńskim była sporna. Miał tam

zostać przeprowadzony plebiscyt, do którego jednak nie doszło. W lipcu 1920 r. sporne tereny - Zaolzie, czyli Śląsk Cieszyński i Spisz z Orawą - przyznano Czechom. Po stronie czeskiej pozostało ponad 120 tys. Polaków.

Powrót ziem polskich zaboru pruskiego do państwa polskiego

Z kolei na powrót ziem polskich zaboru pruskiego do macierzy wpływ miało wiele wydarzeń takich jak: konferencja pokojowa w Paryżu (18 stycznia 1919-21 stycznia 1920 r.), traktat wersalski (ratyfikowany 10 stycznia 1920 r.), powstanie wielkopolskie 1918 r., plebiscyty na Górnym Śląsku (20 marca 1921 r.) oraz na Warmii i Mazurach, trzy powstania śląskie (1919, 1920, 1921 r.), decyzja mocarstw.

Decyzja o przynależności Wielkopolski miała zapaść na konferencji pokojowej w Paryżu, lecz nim do tego doszło, pod koniec 1918 r. wybuchło powstanie wielkopolskie, o czym już wspomniano, że wywarło znaczący wpływ na przyłączenie ziem, na których toczono walki, do Polski. Ostatecznie Wielkopolska, za zgodą obradujących w Paryżu mocarstw, została przyłączona do Polski. Przyłączono też większość Pomorza Gdańskiego, bez Wolnego Miasta Gdańska, który na konferencji pokojowej w Paryżu otrzymał status Wolnego Miasta.

Dруга Rzeczypospolita uzyskała także terytoria Rzeszy Niemieckiej, które nie należały do Rzeczypospolitej przed rozbiorami: część Górnego Śląska z Katowicami (plebiscyt, powstania, decyzja mocarstw) oraz rejon Rychtalu i Bralina na Dolnym Śląsku (decyzja mocarstw). Stało się tak, gdyż na Górnym Śląsku miały zostać przeprowadzone plebiscyty, w których ludność tam urodzona miała się wypowiedzieć za przynależnością do Niemiec lub do Polski. Obawiając się, że cały Śląsk będzie przyłączony do Niemiec, polscy patrioci wywołali powstania w 1919 i 1920 r. 20 marca 1921 r. odbył się plebiscyt na Górnym Śląsku. Dzięki dużemu wysiłkowi organizacyjnemu władz niemieckich na teren plebiscytowy przybyło z głębi Niemiec aż 200 tys. osób urodzonych na Śląsku. Z Polski przyjechało jedynie ok. 10 tys. Na ogólną liczbę 1 191 tys. biorących udział, za Niemcami opowiedziało się 708 tys., za Polską 479 tys. W granicach Polski miał się więc znaleźć mały skrawek Górnego Śląska. Na początku maja wybuchło III powstanie śląskie. W jego wyniku międzynarodowa

komisja zdecydowała o przyłączeniu do Polski ok. 1/3 obszaru plebiscytowego, na którym skoncentrowany był górnośląski przemysł.

W granicach II Rzeczypospolitej znalazły się wsie: Napromek, Janowo na Warmii i Mazurach (plebiscyt), rejon Działdowa na Mazurach (decyzja mocarstw), gdyż tak jak na Górnym Śląsku również na Warmii i Mazurach miały zostać przeprowadzone plebiscyty, w których ludność tam urodzona miała się wypowiedzieć za przynależnością do Niemiec lub do Polski. Termin plebiscytu na Warmii i Mazurach – 11 lipca 1920 r. – przypadł na moment największego zagrożenia Rzeczypospolitej ze strony wojsk radzieckich. W atmosferze niepewności i strachu większość ludności wypowiedziała się za przynależnością do Niemiec. Przy Polsce pozostały jedynie niewielkie skrawki obszarów plebiscytowych na Mazurach i nad Wisłą.

Reasumując można stwierdzić, że: przez cały okres zaboru pruskiego społeczeństwo polskie stawiało skuteczny opór próbom germanizacji. W nierównej walce z władzą pruską stosowane formy legalne i nielegalne zaowocowały uświadomieniem narodowym i rozbudzeniem się ducha polskiego, co pozwoliło przetrwać żyjącym tam Polakom i doczekać się odrodzenia państwa polskiego oraz znaleźć się w granice II Rzeczypospolitej.

Publikacje:

1. Chłapowski D., *Wojna w 1807 r.*, Kraków 1916.
2. Czubiński A., *Powstanie wielkopolskie 1918–1919: geneza – charakter – znaczenie*, Poznań 1988.
3. *Dzieje Polski 1795-1918*, oprac. J. Wąsiki, L. Trzeciakowski, Warszawa 1993.
4. *Dzieje Poznania*, pod red. J. Opolskiego i L. Trzeciakowskiego, Warszawa-Poznań 1994.
5. Grochulska B., *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1991.
6. Jabczyńska M., *Walka dziatwy polskiej z pruską szkołą*, Poznań 1930.
7. Jakóbczyk W., *Bismarck*, Warszawa 1971.
8. Kabziński K., *Funkcja społeczno-wychowawcza i oświatowa Towarzystwa Czytelni Ludowych (1880-1939)*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985.
9. Karwat J., *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887-1919*, Poznań 2002.
10. Kisielewski J., *55 lat TCL dla Polski. 1880-1935*, Poznań 1935.
11. Kisielewski J., *Światło w mroku. Pięćdziesiąt lat pracy Towarzystwa Czytelni Ludowych*, Poznań 1919.
12. Kłownowski T., *Germanizacja gimnazjów w Wielkim Księstwie Poznańskim i opór młodzieży polskiej w latach 1870-1914*, Poznań 1962.

13. Kosim J., *Pod pruskim zaborem. Warszawa w I. 1796-1806*, Warszawa 1980.
14. Kukiel M., *Dzieje Polski porozbiorowe (1795–1921)*, Londyn 1993.
15. Kulczyki J., *Strajki Szkolne w zaborze pruskim 1901-1907. Walka o dwujęzyczną oświatę*, Poznań 1993.
16. Rezler M., *Powstanie Wielkopolskie*, Poznań 2008.
17. Smoleński W., *Rządy pruskie na ziemiach polskich (1793-1807)*, Warszawa 1903.
18. Trzeciakowski L., *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970.
19. Trzeciakowski L., *Pod pruskim zaborem 1850-1918*, Poznań 1973.
20. Wandycz P., *Pod zaborami 1795-1918*, Warszawa 1994.
21. *Wielkopolska. Wybór źródeł*, t. 1: 1815-1850, oprac. W. Jakóbczyk, Wrocław 1952.
22. *Wielkopolska. Wybór źródeł*, t. 2: 1851-1914, oprac. W. Jakóbczyk, Wrocław 1954.
23. Wroczyński R., *Dzieje oświaty polskiej 1795-1945*, t. II, Warszawa 1996.
24. Wyszczelski L., *Powstanie wielkopolskie 1918-1919*, Warszawa 2018.
25. *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, T. I: 1864-1918, Makieta, Warszawa 1963.
26. Żychliński L., *Historia sejmów Wlk. Ks. Poznańskiego do r. 1847*, t. I, Poznań 1867.

Artykuły

1. Chamcówna M., *Szkolnictwo i oświata ludowa w dobie porozbiorowej*, [w:] *Historia chłopów polskich*, t II, *Okres zaborów*, pod red S. Inglota, Warszawa 1972.
2. Grześ B., *Polityka germanizacyjna rządu pruskiego – społeczeństwo wielkopolskie w walce z germanizacją (w 100. rocznicę strajku Dzieci Wrzesińskich)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2001, nr 3-4.
3. Jakóbczyk W., *Konstytucja 3 maja w tradycji Polaków na ziemiach polskich pod pruskim panowaniem*, [w:] *Konstytucja 3 maja w tradycji i kulturze polskiej*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1991.
4. Jakóbczyk W., *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w.*, „Prace Komisji Historycznej” vol. 28, z. 3, Poznań 1967, cz. 2.
5. Konieczny J., *Towarzystwo Moralnych Interesów Ludności Polskiej pod Panowaniem Pruskim*, [w:] *Słownik polskich towarzystw naukowych*, II, cz. 3, red. nauk. B. Sordylowa, Warszawa 2001.
6. Kubik K., *Szkolnictwo i oświata z zaborze pruskim*, [w:] *Dzieje szkolnictwa i oświaty na wsi polskiej do 1918 roku*, pr. zb. pod red. S. Michalskiego, Warszawa 1982.
7. Polaszewska W., *Towarzystwo Kobiet „Promień”*, [w:] *Słownik polskich towarzystw naukowych*, II, cz. 3, red. nauk. B. Sordylowa, Warszawa 2001.
8. Skopowski C., *Towarzystwo „Warta” w Poznaniu w latach 1894-1939*, „Studia Materialne Dziejów Wielkopolski”, t. 6, z. 2, 1961, s. 173-206.

Strony internetowe

„Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”,

https://pl.wikipedia.org/wiki/Najd%C5%82u%C5%BCsza_wojna_nowoczesnej_Europy,

[dostęp 22.X.2021 r.].



Uczestnicy i goście Sesji Tul w Grzybnie słuchający wykładu
dr Mirosławy Bednarzak-Libery. Fot. Wojciech Lisek

Adam Lewandowski
Burmistrz Śremu



Na zdjęciu: Adam Lewandowski, burmistrz Śremu.
Fot. Wojciech Lisek

WSPÓŁCZESNE ZARZĄDZANIE NOWOCZESNĄ GMINĄ NA PRZYKŁADZIE GMINY ŚREM

Edukacja

Liczba placówek oświatowych na terenie gminy:

- przedszkola i oddziały przedszkolne w szkołach - 22
- szkoły podstawowe - 20
- liceum ogólnokształcące - 1
- szkoły zawodowe – 3

Kultura

Śremski Ośrodek Kultury organizuje imprezy plenerowe (m.in. koncerty), spotkania, festiwale, zajęcia dla dzieci i dorosłych. W Kinoteatrze Słonko można obejrzeć spektakle teatralne, projekcje filmowe, koncerty. Biblioteka Publiczna popularyzuje literaturę wśród dzieci i młodzieży, organizuje zajęcia dla dzieci i dorosłych. Muzeum Śremskie jest miejscem wspomnień historii regionu. W nowej sali widowiskowej i amfiteatrze organizowane są koncerty.

Sport

W Śremie działa wiele klubów sportowych: piłka nożna, siatkówka, pływanie, szermierka, boks, taekwondo, jiu-jitsu, karate, jazda konna. Organizowane są imprezy sportowe lokalne oraz międzynarodowe: MTB maratony, biegi, zawody pływackie, turnieje piłki nożnej, zawody sztuk walki: taekwondo, karate.

Infrastruktura: pływalnia, hale sportowe, boiska sportowe, strefy fitness, korty do squasha, bowling, street workout, siłownie zewnętrzne, sztuczne lodowisko.

Turystyka

Plaża Miejska w Śremie oferuje: nieodpłatnie np. wypożyczalnię kajaków i leżaków, zjeżdżalnię, siłownię plenerową, boiska do piłki siatkowej, boule, street workout, plac zabaw dla dzieci, miejsce na grilla i ognisko; odpłatnie: wakepark - dwa wyciągi wodne, wypożyczalnię rowerów wodnych, beach bar.

Spółki komunalne

Gmina Śrem jest właścicielem 4 spółek komunalnych:

- Śremski Sport Sp. z o.o.
- Śremskie Wodociągi Sp. z o.o.
- Śremskie TBS Sp. z o.o.
- Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Śremie Sp. z o.o.

Gmina Śrem ma udziały w ZGO Sp. z o.o. w Jarocinie - porozumienie 17 wielkopolskich samorządów w zakresie gospodarowania odpadami.

Śremskie Wodociągi Sp. z o.o.

Zasięg sieci w gminie Śrem: 99,9% - sieć wodociągowa 98,3% - sieć kanalizacyjna; zdolności produkcyjne – 12.650 m³/dobę (4,5 mln m³/rok); roczna produkcja wody – 2.569.736 m³; roczna sprzedaż wody – 2.289.001 m³; ujęcia wody – 23 studnie głębinowe; uzdatnianie – 6 stacji uzdatniania wody; woda dostarczana jest do 65 miejscowości; długość sieci wodociągowej – 305 km.

Na podstawie porozumienia gmina Kórnik powierzyła gminie Śrem zadania kanalizacji, usuwania i oczyszczania ścieków w części południowej gminy.

Komunikacja

Od 2016 r. na terenie gminy Śrem funkcjonuje bezpłatna komunikacja publiczna. W ramach bezpłatnej komunikacji miejskiej gminy Śrem działa 17 linii kursujących na terenie miasta i gminy Śrem oraz gmin ościennych.

W zakresie publicznego transportu zbiorowego Śrem współpracuje z sąsiednimi gminami: Brodnica, Dolsk, Książ Wlkp., Krzywiń, Kórnik, Zaniemyśl.

Rynek mieszkaniowy

Na terenie gminy Śrem w ofercie deweloperów i Śremskiego TBS dostępnych lub w trakcie budowy jest ok. 300 mieszkań/domów.

Gospodarka

Gmina Śrem utworzyła Śremski Park Inwestycyjny, w którym przedsiębiorcy są zwolnieni z podatku od nieruchomości na 5 lat i mają zabezpieczone:

- pełny dostęp do infrastruktury technicznej oraz
- dobrze rozwinięte otoczenie biznesu

Dominującymi gałęziami przemysłu są: przemysł ciężki - odlewnictwo, a także tapicerstwo, krawiectwo, systemy polimerowe, profile okienne.

Śrem należy do następujących organizacji:

Metropolia Poznań,
 Poznańska Lokalna Organizacja Turystyczna,
 Związek Miast Polskich,
 Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Wielkopolski,
 Stowarzyszenie Zdrowych Miast Polskich,
 Związek Gmin Wiejskich,
 Unia Gospodarcza Regionu Śremskiego. Śremski Ośrodek Wspierania Małej
 Przedsiębiorczości,
 Lider Zielonej Wielkopolski,
 Wielkopolski Ośrodek Kształcenia i Studiów Samorządowych.

Inwestycje:

1. Modernizacja ratusza w 2016 r.:

- remont kapitalny
- nowe systemy zabezpieczeń
- monitoring.

2. Termomodernizacja Szkoły Podstawowej Nr 6

Prace wykonane w ramach projektu:

- docieplenie ścian zewnętrznych budynku stropodachu i dachu
- wymiana okien i drzwi • modernizacja instalacji c.o.
- modernizacja oświetlenia • montaż paneli fotowoltaicznych.

Inwestycja zakończona w 2018 r.

Wartość projektu: 4 691 629,58 PLN

Dofinansowanie: 3 545 067,17 PLN

3. Modernizacja Muzeum Śremskiego

- inwestycja zakończona w 2019 r.
- sala widowiskowa
- galeria
- wyposażenie multimedialne
- rewitalizacja ogrodu
- parking.

Wartość projektu: 7 885 671,66 PLN

Dofinansowanie: 6 683 587,89 PLN

4. Zintegrowane węzły przesiadkowe

W 2019 r. w Śreмі powstały 2 węzły przesiadkowe:

- na terenie starego miasta – przy ul. Stary Rynek
- przy dworcu PKS – ul. Zamenhofa

Zadania inwestycyjne:

1. Budowa parkingów dla samochodów osobowych – 205 miejsc
2. Budowa parkingu dla rowerów – 60 miejsc
3. Przebudowa dróg dojazdowych
4. Zagospodarowanie terenu (mała architektura i zieleń)
5. Budowa efektywnego energetycznie monitoringu i oświetlenia
6. Budowa stacji do ładowania pojazdów elektrycznych.

Wartość projektu: 5.288.502,05 PLN

Dofinansowanie UE: 4.495.226,73 PLN

Inwestycja sfinansowana ze środków zewnętrznych pozyskanych z konkursu w ramach Poddziałania 3.3.3 Wsparcie strategii niskoemisyjnych, w tym mobilność miejska w ramach ZIT dla MOF Poznania.

5. Modernizacja i przebudowa stadionu miejskiego

2020 r.:

- budynek z szatniami (2 kondygnacje) i trybunami
- przebudowa drogi dojazdowej z kanalizacją sanitarną i deszczową

- parkingi

Wartość projektu: 4 mln zł

2021 r.:

- infrastruktura lekkoatletyczna
- trybuny po drugiej stronie boiska
- nowa organizacja ruchu.

6. Rozbudowa Cmentarza Komunalnego w Śremie

7. Budowa kładki pieszo-rowerowej nad kanałem ulgi rz. Warty wraz ze ścieżką pieszo-rowerową do Zbrudzewa oraz w kierunku Mechlina

Wartość projektu: 12 503 506,83 PLN

Dofinansowanie: 6 693 332,73 PLN

8. Rozbudowa systemu tras rowerowych w ramach rozwoju transportu niskoemisyjnego w Gminie Śrem. Budowa ścieżki pieszo-rowerowej Śrem–Psarskie.

Projekt obejmuje budowę ciągu pieszo-rowerowego łączącego Śrem i Psarskie.

Wzdłuż ścieżki staną energooszczędne lampy i mała architektura, parkingi B&R; udogodnienia dla niepełnosprawnych

Wartość ogółem: 4 255 553,63 zł

Dofinansowanie UE: 3 617 220,58 zł

Podpisanie umowy 7.07.2021 r.

Rozwój komunikacji

Poznańska Kolej Metropolitalna Gmina Śrem dąży do rewitalizacji linii 369 na trasie Śrem-Czempiń o dł. 21,2 km. Trwa etap przygotowywania dokumentacji do programu Kolej+. Projekt uzyskał pozytywną ocenę weryfikacji wstępnej. O rozbudowę i modernizację drogi nr 434 na trasie Śrem-Kórnik wspólnie zabiegają gminy Śrem i Kórnik. Celem jest utworzenie dodatkowych pasów drogowych i budowa ścieżki rowerowej wzdłuż drogi.



Na zdjęciu dr Danuta Płygawko.
Fot. Dorota Żebrowska

ŚREM W POWSTANIU WIELKOPOLSKIM 1918-19 DANIEL KĘSZYCKI Z BŁOCISZEWA I JEGO TOWARZYSZE BRONI

Ostatni dzień roku 1918 był dla śremian pierwszym dniem wolności po ponad stuletnim okresie pruskiego panowania. Na wieży ciśnień powiewała biało-czerwona chorągiew. O godzinie 9:00 ks. Jan Beisert w dostojnej śremskiej Farze odprawił dziękczynną mszę św. Po niej odbył się pochód na teren wyzwolonych niemieckich koszar, z udziałem tych co przyczynili się do wyzwolenia Śremu, w towarzystwie jego mieszkańców. Wśród nich był hr. Daniel Kęszycki, ziemianin z Błociszewa - majątności oddalonej 9 kilometrów od Śremu. Jest autorem wspomnień ukazujących przygotowania do wyzwolenia i przebiegu wydarzeń powstańczych w Śremie i na dwóch frontach (od października 1918 do lutego 1919 r.).

Korzenie

Daniel Kęszycki urodził się 1 lipca 1884 r. w Londynie jako syn Stefana Kęszyckiego (1848-1911) i Irlandki Margaret Murphy (1858-1889). Miał siostrę Florentynę (1887-1964). Po śmierci żony Stefan Kęszycki wyjechał do Francji i zamieszkał pod Paryżem. Tam Daniel rozpoczął naukę, a potem studiował w Hamburgu i Londynie, gdzie ukończył Królewską Akademię Marynarki Handlowej. Wzorem swego ojca Daniel pływał na angielskich i niemieckich statkach handlowych. Poznał wiele zakątków świata.

Był Daniel wnukiem Jana Nepomucena Kęszyckiego (1820-1910) i Florentyny z Chłapowskich (bratanicy gen. Dezyderego Chłapowskiego) Kęszyckiej (1826-1907) i to z jej woli w 1908 r. przyjechał do Błociszewa, by objąć rodzinny majątek ziemski. Należał do niego także Gaj i później Polwica w pow. średzkim. Uczył się rolnictwa w majątkach hr. Krzysztofa Mielżyńskiego w Brzóstowni, Mchach i Wielkiej Łęce. Szlifował język polski czytając we wspaniałej bibliotece błociszewskiej (częściowo odnalezionej w maju 2020 r.), jeszcze z pomocą słownika powieści Josepha Conrada i Henryka Sienkiewicza. Z doświadczonym zarządcą unowocześniał swoje majątki. Miał doskonałe kontakty z włościanami z Błociszewa i Gaju. Potrafił pracę ziemianina połączyć z zaangażowaniem społecznym w swych posiadłościach i w Śremie. Zaprzyjaźnił się z ziemiaństwem, duchowieństwem i działaczami gospodarczymi w powiecie śremskim. Wojciech Korfanty wspominał, że Kęszycki „[...] był jednym z najgorętszych i najofiarniejszych patriotów i prawdziwym przyjacielem ludu polskiego, pracującego w przemyśle i na roli, a lud ten uważał zawsze jako niezłomną podstawę narodu i państwa” („Polonia” z 16 XI 1936).

W przededniu i podczas Powstania Wielkopolskiego

Przez ks. Marcelego Matuszewskiego (od 1904 do 1924 r. proboszcza drewnianego kościoła pw. św. Michała Archanioła w Błociszewie) Daniel Kęszycki poznał jego brata - lekarza, doktora Seweryna Matuszewskiego (1879-1939), który był śremianinem od 1905 r., wybitnym działaczem wielu organizacji i instytucji działających w mieście. Ich przyjaźń i współpraca w okresie gdy ważyły się losy Wielkopolski po zawieszeniu 11 listopada 1918 r. działań wojennych, ukazana jest we

wspomnieniach Daniela Kęszyckiego. Są cennym źródłem w wydanej w Śremie w 2011 r. monografii Jarosława Wawrzyniaka „Śrem w Powstaniu Wielkopolskim 1918-19”. Opublikowane w tej książce biogramy 89 uczestników powstania (przywódcy polityczni i powstańcy batalionu śremskiego oraz śremianie walczący w innych oddziałach). Wszystkich uważał Daniel Kęszycki za „towarzyszy broni”.

Już w listopadzie 1918 r. utworzono w Śremie, z inicjatywy Władysława Szczepkowskiego (1868–1929), właściciela majątku Łęg oddalonego 4 kilometry od naszego miasta, Tajny Komitet Obywatelski. Powierzył on Kęszyckiemu utworzenie i dowodzenie policją. Objął on też komendę nad Strażą Ludową na powiat śremski. Zorganizował 10 placówek obwodowych (ok. 300 ludzi) i wyposażył je w broń, dając początek batalionowi śremskiemu. Aktywny w Powiatowej Radzie Ludowej brał udział w przygotowaniach do wyzwolenia Śremu.

Doszły do Śremu wiadomości, że do Poznania z Paryża przez Gdańsk przybędzie z polecenia Komitetu Narodowego Polskiego wybitny pianista i działacz polityczny Ignacy Jan Paderewski (1860–1941). Nie czekając na informacje o celach jego podróży z Naczelnej Rady Ludowej (utworzonej 5 grudnia 1918 r.), Daniel Kęszycki i dr Seweryn Matuszewski (od 1916 r. był lekarzem w niemieckim garnizonie w Śremie) pojechali 27 grudnia powozem do Poznania. Dotarli tam wczesnym popołudniem i byli świadkami politycznego napięcia, niezdecydowania elit, ale też patriotycznej atmosfery w udekorowanym białą-czerwonymi i alianckimi flagami mieście. Słyszeli i widzieli pierwsze polsko-niemieckie uliczne potyczki i byli świadkami wybuchu powstania.

Rano 28 grudnia 1918 r. Kęszycki i dr Matuszewski postanowili wracać do Śremu, aby - jak pisze Kęszycki we wspomnieniach - „jak najprędzej i za wszelką cenę doprowadzić do zajęcia niemieckiego garnizonu”. Po usilnych staraniach otrzymali rozkaz, podpisany przez komendanta „Bazaru” Jana Chłapowskiego (1863–1919) o treści: „Naczelna Rada Ludowa daje p. Danielowi Kęszyckiemu, Naczelnikowi Straży Ludowej w powiecie śremskim, rozkaz mobilizowania i dostarczania na rozkaz ludzi do Poznania. Na żądanie musi być dla Poznania dostarczony prowiant. Poznań, 28 XII 1918 r.”.

Poddanie garnizonu niemieckiego w Śremie. Wyzwolenie miasta

Od rana 30 grudnia 1918 r. trwały przygotowania do ataku na niemiecki garnizon. Jednocześnie toczyła się „wojna” informacyjno-propagandowa celem zmylenia przeciwnika o polskich działaniach i jej sile zbrojnej. Na szczęście dla śremian słabym ogniwem niemieckiej obrony okazał się dowódca śremskiego garnizonu - płk. Horst W. Krammer. Poprosił dra Seweryna Matuszewskiego o spotkanie. Doszło do niego o godzinie 15:30 w mieszkaniu Matuszewskiego przy ul. Kościelnej (dziś ks. Piotra Wawrzyniaka). Płk. Krammer chciał uzyskać od dra Matuszewskiego gwarancję bezpiecznego opuszczenia miasta i wyjazdu z dobytkiem i rodziną do Niemiec. O godz. 18:00 na drugie spotkanie do mieszkania dra Matuszewskiego przyszli również: Władysław Szczepkowski, Daniel Kęszycki, Zdzisław Skrzydlewski z Mechlina i Henryk Swinarski (1886–1945?), a płk. Krammer był z adiutantem i trzema oficerami. Ustalono warunki kapitulacji Niemców. Za cenę wywiezienia majątku prywatnego Niemcy zobowiązali się opuścić garnizon, pozostawiając w nim broń i amunicję. Przejęcie koszar ustalono na 21:30 tego samego dnia. Powołano komisję przejęcia miasta, koszar i magazynu z bronią i materiałami wojennymi w składzie: dr Seweryn Matuszewski, Władysław Szczepkowski, Władysław Radomski (1887–1976), Aleksander Kujawski (1868–1944), Henryk Swinarski, Stefan Chosłowski (1889–1954), Daniel Kęszycki, Stanisław Olszewski i Franciszek Malinowski (1885–1939).

Po oddaniu Polakom dnia 30 grudnia 1918 r. garnizonu niemieckiego Daniel Kęszycki i Władysław Świetlik (1882–1953) wydawali z magazynów broń ochotnikom - powstańcom. Natomiast drużyna skautowa (harcerska) pod komendą Mariana Kujawskiego (1896–1975) wywiesiła na wieży wodociągowej biało-czerwoną polską chorągiew. Inne oddziały zajęły dworzec kolejowy i bank. Daniel Kęszycki z oddziałem zajął pocztę i rozkazał członkom Straży Ludowej usunąć niemieckie godła z budynków magistratu, sądu i policji. Dnia 31 grudnia 1918 r. w Śremie rozwieszono wcześniej przygotowaną przez drukarza Eryka Średzkiego (1885–1958) odezwę informującą o przejęciu w mieście władzy przez Polaków.



Władysław Szczepkowski i Daniel Kęszycki z weteranami Powstania Wielkopolskiego w 1928 r. Zbiory Muzeum Śremskiego. Fot. autor nieznany



Wieża ciśnień w Śrebie. Symbol wyzwolonego miasta.
Fot. Danuta Płygawko

Działalność Daniela Kęszyckiego po wyzwoleniu Śremu

Po złożeniu komendy Straży Ludowej w Śremie, Daniel Kęszycki z wieloma „towarzyszami śremskich wydarzeń”, jako dowódca sekcji karabinów maszynowych walczył pod Zbąszyniem, Strzyżewem, Trzcielem i Łomnicą. W połowie stycznia 1919 r. ponownie objął dowództwo Straży Ludowej w Śremie. Dnia 6 lutego 1919 r. wyruszył walczyć na zagrożonym froncie południowym pod Miejską Górką i Rawiczem.

Po zaprzestaniu walk w Wielkopolsce, na mocy narzuconego Niemcom 16 lutego 1919 r. rozejmu w Trewirze, Daniel Kęszycki wezwany został przez Naczelną Radę Ludową do Poznania. Wykorzystano jego perfekcyjną znajomość języka francuskiego, angielskiego i niemieckiego. Kierował biurem tłumaczeń i był łącznikiem między NRL a alianckimi misjami wojskowymi przybywającymi do Poznania, między innymi z francuską Misją Międzysojuszniczą na czele z gen. Josephem Noulensem. W jej skład wchodził delegaci z Anglii, Francji, Włoch i USA oraz polscy oficerowie i dyplomaci.

W swoich wspomnieniach Daniel Kęszycki pisał: „Moja kariera w armii wielkopolskiej była skończona. Z największym żalem żegnałem moich dobrych i kochanych towarzyszy broni. Wielu z nich już więcej nie zobaczyłem, zginęli na polu chwały broniąc ojczyzny przed nawałą bolszewicką, ale wspomnienia chwil spędzonych razem w tym wzniosłym okresie powstania nie zatrać się nigdy w moim sercu”.

Ważyli się od 1919 r. także losy Górnego Śląska i Wojciech Korfanty (1873-1939) jeden z komisarzy NRL i działacz narodowy na Śląsku, zaproponował Danielowi Kęszyckiemu pracę w Centralnym Biurze Informacyjnym w Katowicach. Od 1 kwietnia 1920 do 31 marca 1922 r., sprawował funkcję konsula generalnego i delegata rządu polskiego przy Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej w Opolu. Narażał się swą działalnością na napaści ze strony bojówek niemieckich. Był też w końcu 1922 r. Wysokim Komisarzem rządu polskiego w Wolnym Mieście Gdańsku.

Powrót do domu

Po zakończeniu w 1923 r. służby dyplomatycznej Daniel Kęszycki wrócił do Błociszewa, by zająć się rodziną i unowocześnianiem majątków. Od 1909 r. był żonaty z Julią z Ponikiewskich (1884-1923) z Brylewa. Gdy Daniel działał i walczył o Wielkopolskę i Górny Śląsk Julia zarządzała majątkością. Wychowywała także ich

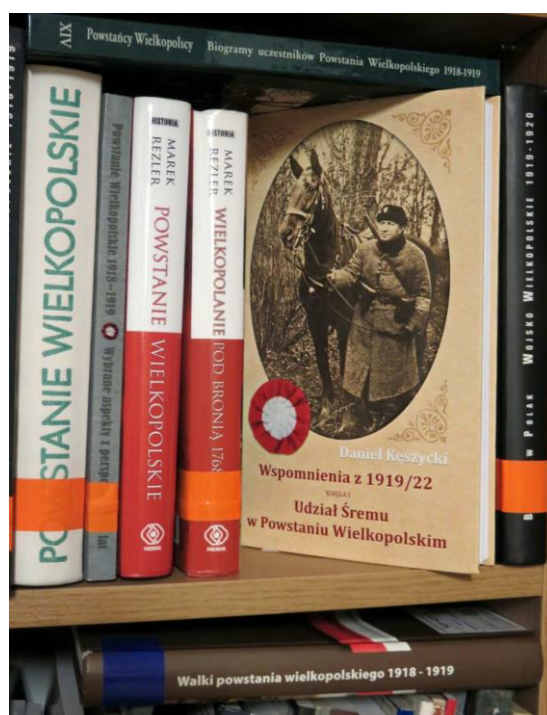
dzieci: Marię (1911-1998); Helenę (1913-1989); Antoniego (1914-1939); Elżbietę (1915-1981); Janinę (1916-1982); Stefana (1918-1940); Józefę (1920-1942) i Wojciecha (1922-2015). Otrzymały staranne wykształcenie a wychowywane w tak patriotycznym domu, gdy nadeszły lata okupacji hitlerowskiej zaangażowały się w działalność konspiracyjną. Troje z nich Antoni, Stefan i Józefa oddało życie za Ojczyznę. Julia Kęszycka zmarła 29 grudnia 1923 r., na skutek ciężkich obrażeń jakich doznała w wypadku powozu ze spłoszonymi końmi.

Od 1926 r. Daniel Kęszycki był prezesem VII Okręgu Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków. W jego skład wchodziły Towarzystwa ze Śremu, Kórniku, Bnina, Zaniemyśla, Książa, Chwałkowa Kościelnego, Dolska i Mszczyczyna. Częstymi gośćmi błociszewskiego pałacu byli przyjaciele powstańcy i ziemianie, wojskowi, duchowni, ludzie kultury i sportu. W 1933 r. przeprowadził Daniel Kęszycki akcję propagandowo-prasową w Europie Zachodniej demaskującą propagandę niemiecką na temat niepolskiego pochodzenia Pomorza Gdańskiego. Chlubą Kęszyckiego był utworzony także w 1933 r. oddział „Krakusów” złożony z młodzieńców z Błociszewa i Gaju. W ramach tego oddziału ćwiczyli sprawność fizyczną, odbywali szkolenie żołnierskie, w tym musztrę, uczyli się posługiwać bronią i ćwiczyli jazdę konną. „Krakusi” brali udział w defiladach podczas świąt narodowych w niektórych miastach Wielkopolski.

Miał Daniel Kęszycki - bez wątpienia demokrat - dobre relacje z mieszkańcami wsi i otrzymał od nich tytuł „Honorowego sołtysa Błociszewa”. W Śremie był aktywnym działaczem społecznym, m.in. w 1923 r. został członkiem komitetu budowy „Pomnika Powstańców i Wolności”, który pod postacią powstańca Dobosza stanął przed śremskim ratuszem 15 listopada 1925 r. Wspierał Kęszycki materialnie liczne inicjatywy obywatelskie w mieście. Jako wielki zwolennik ruchu sportowego założył m.in. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. W 1929 r. z inicjatywy Daniela Kęszyckiego utworzono w Śremie sekcję bokserską. Jego aktywne życie i wspaniałą działalność przerwała choroba - trudne wówczas do wyleczenia ropne zapalenie płuc. Zmarł 29 października 1936 r. w szpitalu SS. Elżbietanek w Poznaniu. Pochowany został 2 listopada w rodzinnym grobowcu w Błociszewie.

Wspomnienia Daniela Kęszyckiego z lat 1918-1922 podzielone zostały na trzy części. Pierwsza pt. „Udział Śremu w Powstaniu Wielkopolskim”, z dedykacją: „Pamięci poległych druhów”, opublikowana została w 1932 r. w śremskiej Drukarni Centralnej Eryka Średzkiego. Dr Seweryn Matuszewski napisał w przedmowie: „Wspomnienia pisane są z młodzieńczą werwą, pełnią humoru, a przy tym z niesłychaną szczerością. Nie ukrywają żadnego błędu, najmniejszego niedopatrzenia, czym uwypuklają nasze słabości i wady narodowe jak: lubowanie się w czczej gadaninie bez rezultatu, brak planu, obmyślenia, jasności działania, brak ostrożności i starania się o utrzymanie tego, co zdobyliśmy w pierwszym zapale, niesubordynację, przywiązanie do kieliszka itp. [...] Autor opisuje przede wszystkim to, co sam widział i słyszał, czego sam był świadkiem i dlatego uwydatnia tyle słabych stron ówczesnych działań, bo one najczęściej wpadały mu w oczy”.

Wspomnienia zostały wznowione przez Bibliotekę Publiczną im. Heliodora Świącickiego w Śremie w 100-lecie Powstania Wielkopolskiego. Wstępem i komentarzem (niwelującym wszelkie nieścisłości) opatrzyły dzieło Daniela Kęszyckiego dr Danuta Płygawko i dr Danuta Zydorek.



„Wspomnienia Daniela Kęszyckiego z 1919/22. Rozdział I.
Udział Śremu w Powstaniu Wielkopolskim”.
W zbiorach Biblioteki Głównej UAM. Fot. Katarzyna Gmerek.

Część drugą, dotyczącą działalności Daniela Kęszyckiego w Poznaniu przy Naczelnej Radzie Ludowej, opublikowała w 2005 r. „Kronika Miasta Poznania” (ze wstępem syna autora - Wojciecha Kęszyckiego) pt. „Z dni powstania wielkopolskiego”. Część trzecia, dotycząca działalności Daniela Kęszyckiego na Górnym Śląsku zaginęła podczas drugiej wojny światowej.

Wspomnienia Daniela Kęszyckiego uzupełniają relacje Stefana Chosłowskiego pt. „Batalion śremski i jego udział w Powstaniu Wielkopolskim” opublikowane w 1929 r. w „Kronice Śremskiej” (dodatek do Wiadomości Śremskich”) nr 47 i 49.

Wszyscy śremscy powstańcy upamiętnieni zostali w mieście ulicą i rondem *Powstańców Wielkopolskich*. Od 28 grudnia 1978 r. swoją ulicę ma dr Seweryn Matuszewski (rozstrzelany przez Niemców w publicznej egzekucji 20 października 1939 r.). Decyzją Wojewody Wielkopolskiego z dnia 13 grudnia 2017 r. Daniel Kęszycki jest patronem mostu na Warcie. Natomiast od 2019 r. Stefan Chosłowski patronuje mostowi nad przywarciańskim kanałem ulgi.



Most Daniela Kęszyckiego w Śremie.
Fot. Danuta Płygawko

Najważniejsze wydarzenia w Śremie podczas Powstania Wielkopolskiego rozegrały się między 27 a 31 grudnia 1918 r. W tych dniach odbywają się uroczystości rocznicowe. Nad miastem powiewają cztery wielkie polskie sztandary wywieszone na szczycie wieży wodociągowej. Symbolu wyzwolonego z zaborów Śremu.

Wykorzystane publikacje:

1. Daniel Kęszycki, *Wspomnienia z 1919/22. Księga I. Udział Śremu w Powstaniu Wielkopolskim*. Wydanie drugie. Wstępem i komentarzem oparzyły Danuta Płygawko, Danuta Zydorek. [Wyd.:] Biblioteka Publiczna im. Heliodora Święcickiego, Śrem 2018.
2. *Słownik biograficzny Śremu*, red. Danuta Płygawko, Adam Podsiadły, Śrem 2008.
3. Jarosław Wawrzyniak, *Śrem w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, [Wyd.:] Biblioteka Publiczna w Śremie [...], Śrem 2011.
4. Marek Rezler, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Po 100 latach*. [Wyd.:] REBIS, Sp. z o.o., Poznań 2018.

Zdzisław Żeleźny
nauczyciel, przewodnik, znawca historii Śremu



Na zdjęciu Zdzisław Żeleźny.
Fot. Dorota Żebrowska

NAJDŁUŻSZA WOJNA NOWOCZESNEJ EUROPY W ŚREMIE

Tytuł wykładu został zapożyczony z filmu „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”, emitowanego przez TVP i dotyczącego walki z germanizacją w Wielkopolsce. Germanizacja podbitych ziem rozpoczęła się od powstania Cesarstwa Niemieckiego

i praktycznie zakończyła się w momencie odzyskania przez te ziemie niepodległości. Celem germanizacji była integracja ziem Cesarstwa Niemieckiego. Za głównego wroga tej integracji uważano kościół katolicki. Podobnie było w Wielkopolsce, gdzie walka z polskością i kościołem katolickim stała się najważniejszym działaniem władz pruskich.

Żeby zrozumieć te wydarzenia musimy zapoznać się choć skrótowo z tłem historycznym ziem zaboru pruskiego od początku XIX wieku. Sytuacja Wielkopolski, w tym Śremu, po II rozbiorze Polski w 1793 r. przedstawiała się następująco:

1. Ziemie te znalazły się w państwie pruskim i weszły w skład monarchii absolutnej;
2. Zniesiono wszystkie przywileje stanowe;
3. W prawach i obowiązkach w systemie gospodarczym ziemie te zostały zrównane z innymi prowincjami państwa pruskiego;
4. W administracji jako urzędowy został wprowadzony język niemiecki.

Te zmiany połączone były z wielkimi przeobrażeniami prawno-ustrojowymi, społecznymi, gospodarczymi i politycznymi, które zachodziły w Wielkopolsce w XIX wieku. Śrem w ciągu 125 lat stał się miastem stosunkowo zamożnym, z zaczątkiem nowoczesnego przemysłu

Dla Wielkopolan sytuacja po powstaniach narodowych oznaczała:

1. Zrozumienie, że walka zbrojna nie ma sensu;
2. Za najpoważniejszą drogę do uratowania egzystencji narodowej uznano rozwijanie - w ramach legalnych środków - wszelkich form „pracy organicznej”, obejmujących wszystkie dziedziny życia społecznego.

W Wielkopolsce powstały polskie organizacje:

1. Towarzystwo Naukowej Pomocy (1841 r.);
2. Liga Polska (1848 r.) głosząca hasła solidaryzmu narodowego „religia, język, ziemia”;
3. Bractwo Polskie (1850 r.) mające na celu koordynację polskich organizacji działających w Śremie;
4. Towarzystwo Oszczędności i Pożyczek Wekslowych (1850 r.), będące jedną z pierwszych organizacji kredytowych w Wielkopolsce. W miarę zaostrzania się

germanizacji Towarzystwo to podupadło, aż do momentu przejęcia przez Towarzystwo Przemysłowe, założone w 1871 r. przez ks. Floriana Stablewskiego.

Walka o kulturę tzw. „Kulturkampf: przejawiała się:

1. Walką z kościołem katolickim (próba podporządkowania go państwu).
2. Lata po 1871 r. zapoczątkowały okres nowej, zacieklej germanizacji, a zarazem walki z kościołem katolickim.

Działania administracji władz pruskich miały na celu:

1. Uniemożliwianie lub paraliżowanie działania parafii;
2. Wiele parafii nie miało proboszczów;
3. W samym Śremie - zmuszono do wyjazdu Jezuitów;
4. W celu zmuszenia ludności polskiej do lojalności wprowadzano różnego rodzaju przymusy;
5. Utworzenie Komisji Osadniczej (Kolonizacyjnej) w 1886 r. - w Śremie działał Bank Parcelacyjny;
6. W 1904 r. wprowadzono ustawę uzależniającą pozwolenie na budowę domu od zgody Komisji Kolonizacyjnej;
7. W 1894 r. utworzono Towarzystwo Niemieckich Kresów Wschodnich zwane Hakatą.

W Śremie do Hakaty wstępowali głównie pruscy urzędnicy i wojskowi. Działania Hakaty obejmowały:

- wzmacnianie niemczyzny;
- podsycanie nastrojów szowinistycznych;
- prześladowanie i wypieranie wszystkiego co polskie;
- w sferze gospodarczej - udzielanie pożyczek i zapomóg niemieckim rzemieślnikom, kupcom, inteligencji oraz nawoływanie do bezwzględnego bojkotu ekonomicznego Polaków.

Akcji Hakaty towarzyszyła odpowiednia polityka gospodarcza rządu w postaci specjalnych dodatków dla urzędników administracji państwowej i samorządowej oraz

dotacji dla ludności niemieckiej w miastach, a zwłaszcza dla licznych lokalnych stowarzyszeń i instytucji niemieckich.

Rola wojska.

Od połowy XIX w. w Śremie stacjonował garnizon wojskowy, oficerowie i podoficerowie otrzymywali specjalny dodatek finansowy.

Działania Polaków:

1. W 1873 r. przeorganizowano działającą w Śremie kasę pożyczkową w Bank Ludowy.
2. Rola ks. Piotra Wawrzyniaka:
 - współtwórca Banku Ludowego;
 - w 1878 r. Bank Ludowy przystąpił do Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu;
 - w 1885 r. z inicjatywy ks. P. Wawrzyniaka powstał w Poznaniu Bank Związku Spółek Zarobkowych;
 - w 1891 r. ks. P. Wawrzyniak stanął na czele tej najsilniejszej polskiej instytucji gospodarczej w całym zaborze pruskim.

Bank Ludowy w Śremie był ważnym bastionem walki o polski stan posiadania. Dzięki niemu polscy rzemieślnicy mogli utrzymać swoje warsztaty, a nawet poważnie je rozbudować. Korzystający z pożyczek banku właściciele warsztatów A. Muślewski i S. Szczepski zbudowali młyny parowe, J. Łożyński wykupił z rąk niemieckich tartak rzeczny i przebudował go na parowy, powstały nowe przedsiębiorstwa polskie: wytwórnia wyrobów drucianych, czy cegielnia. Pożyczka pozwoliła S. Malinowskiemu na rozbudowę kuźni w fabrykę maszyn rolniczych (specjalne wyróżnienia na wystawach w Poznaniu i Berlinie). Pożyczki uzyskali I. Madaliński i A. Mieloch.

W 1904 r. ks. Piotr Wawrzyniak założył spółdzielnię rolniczo-handlową ROLNIK.

W tym czasie do głównych zadań pracy organicznej należały dwa wezwania: „dorabiajcie się” i „oświecajcie się”. To główne zadania powstających w tym czasie stowarzyszeń polskich.

Ważną rolę w ich powstaniu odegrał ks. Piotr Wawrzyniak. O tej roli świadczą organizacje, które zakładał, współzakładał i w których działał np.:

- Stowarzyszenie Czeladzi Katolickiej;
- Towarzystwo Śpiewu Kościelnego pod opieką św. Cecylii;
- Koło Śpiewackie Polskie;
- Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych;
- Bank Ludowy - Spółdzielczy;
- Towarzystwo Czytelni Ludowych;
- Towarzystwo Przemysłowe;
- Kółko Rolnicze;
- Towarzystwo ku Upiększaniu Miasta Śrem;
- Gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego SOKÓŁ.

Rola Kościoła:

W Okresie zaborów przy farze działało 8 bractw oraz niezależne organizacje i stowarzyszenia o charakterze religijnym. Do parafii przydzieleni byli prefekci gimnazjum średniego wieku: Stablewski, Wawrzyniak, Matuszek (Matuszek).

Proboszcz ks. Jan Beisert odegrał dużą rolę w wydarzeniach związanych z odzyskaniem niepodległości.

Rola oświaty:

- Strajk dzieci w latach 1906-07,
- Rola gimnazjum.

Podsumowanie

Mimo zaangażowania olbrzymich środków finansowych i całego aparatu władzy, działania władz pruskich w zakresie germanizacji zakończyły się porażką.

Działania podejmowane przez Wielkopolan zakończyły się sukcesem, świadczy o tym zwycięskie powstanie 1918/1919.

Elżbieta Gniazdowska
Prezes ZK TUL



Elżbieta Gniazdowska, prezes ZK TUL. Fot. Wojciech Lisek

BOHATEROWIE NIEPODLEGŁEJ

Setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości była okazją do licznych uroczystości i przypominania bohaterów oraz twórców tego jakże ważnego dla naszej Ojczyzny wydarzenia - „Bitwy Warszawskiej”, która dała Polsce wolność. W swojej prezentacji nie będę jednak o nich mówić, chcę opowiedzieć o moich przodkach. Uważam bowiem, że przez ostatnie 100 lat to nasi przodkowie budowali Polskę. Każdy z nas ma kogoś o kim z dumą może powiedzieć - to mój bohater. Ja znalazłam wiele takich osób. Miałam szczęście urodzić się w rodzinie, której historia jest bardzo mocno związana z historią Polski i której członkowie bezpośrednio uczestniczyli w ważnych dla kraju wydarzeniach.

Zainteresowanie historią mojej rodziny zaczęło się jeszcze w dzieciństwie, kiedy to odwiedzając moją Babcię Wandę Zielińską (z domu Babicką), oglądałam albumy rodzinne i czytałam wspomnienia Babci o historii naszej rodziny. Potem to dziecięce zauroczenie przerodziło się w pasję i poszukiwania, ciągle odkrywam nowe fakty, ba nawet znajduję krewnych, o których wcześniej nie słyszałam.

Swoją opowieść zacznę od przytoczenia fragmentu pamiętnika Babci:

„Nasza rodzina Babickich pochodzi z Mazowsza, z okolic Warszawa-Mrozy. Była to średniozamożna szlachta. Wszyscy społecznicy i gorący patrioci. Za udział w Powstaniu Styczniowym 1863 r. majątek skonfiskowano, a jedenastoosobową rodzinę zesłano do Irkucka. Z Warszawy kibitką do Moskwy, dalej pieszo. Marsz trwał 2 lata i osiem miesięcy, cała podróż 2 lata i 11 miesięcy. Trudy, niewygody, mrozy spowodowały zgon wielu po drodze. Nie byli grzebani, ciała zawiął śnieg, ostatecznie wilki miały swoją ucztę. Do Irkucka dotarło troje rodzeństwa: Piotr - 18 lat, Paweł - 16 lat, Wiktoria - 5-6. Chłopcy musieli cudownie opiekować się dziewczynką skoro przeżyła koszmar drogi i pobytu na zesłaniu. Bracia pracowali fizycznie, mieszkając w bardzo prymitywnych warunkach w jurcie wśród Jakutów. Po dwóch lub trzech latach, karę zesłania zamieniono na tak zwane „wolne posielenije”, co oznacza że mogli pracować jak i gdzie chcieli, prywatnie wynajmując dach nad głową - nie wolno im było tylko zmieniać guberni, do której skierowano na zesłanie. Obaj bracia w Polsce ukończyli szkołę Pijarów tzw. „Konwikt”. Rosyjski opanowali szybko. Już nie pracowali fizycznie, bo miejscowe władze zatrudniły ich w przedsiębiorstwach handlowych. Po roku wolnego posielenija zaproponowano im „łaskę carską” posady państwowe, powrót do szlachectwa, otwartą drogę do awansu i stabilizacji życiowej za jeden jedyny maleńki popis pod aktem przejścia na prawosławie, co wtedy oznaczało zmianę narodowości. Babiccy z oburzeniem odrzucili „łaskę carską”. Nie mając nic, dorywczo zarabiając na życie, posuwali się coraz bardziej na zachód. Tymczasem w polityce nastąpiły pewne zmiany, które umożliwiły niedawnym zesłańcom zmianę miejsca zamieszkania. Dzięki temu zdołali przekroczyć Ural. Po drodze wielokrotnie musieli zdobywać coraz to nowe przepustki, umożliwiające kontynuowanie podróży, wciąż na zachód. Nie było to łatwe. Wiele razy przerywali podróż, żeby pracą fizyczną zarobić na życie i dalszą podróż. Wreszcie uzyskali ostatnią przepustkę, uprawniającą do zamieszkania w dowolnej miejscowości - byle na terenie Rosji - „Nie wolno do Prywisleńskiego Kraju”. Ówczesne środki lokomocji były nader powolne, chociaż Ural z Moskwą łączyła już kolej. Jadąc pociągiem przez wiele dni, trójka młodych Polaków zwracała na siebie uwagę. Chłopcy przystojni i grzeczni, dziewczynka podłotek jak różyczka polna. Do siebie zwracali się cicho i po polsku, a przecież to mowa zakazana

przez władze, ale że w drodze i daleko od Polski, więc jakoś nikt im przykrości nie robił”.

Ten pierwszy fragment wspomnień zawsze działał na moją wyobraźnię, moim bohaterem jest tu Paweł Babicki mój prapradziadek, o którym Babcia dalej pisze tak:

„O dawnych dziejach mojej rodziny dowiedziałam się głównie od dwóch osób; mojego dziadka Pawła i jego siostry, a mojej cioci-babci Wiktorii Pawłowskiej. Dziadek jak tylko pamięć moja sięga mieszkał z nami u moich rodziców. Co pewien czas, na parę tygodni wyjeżdżał do innych dzieci, a najczęściej do Cioci Zosi, która wcześniej owdowiała. Pamiętam jeden taki dzień, gdy nagle coś jakby się zmieniło w naszym życiu, a raczej w mej wyobraźni i uczuciu. Był to rok 1915. Już trwała wojna. Miałam 10 rok życia. Wszyscy całym domem wybierali się do Borystenowa na imieniny Pana Jana. Borystenów, przepiękny majątek nad Dnieprem. Miejsce historyczne. Podobno w roku 1812 armia Napoleona założyła tam swoją kwaterę, były jeszcze jakieś inne podania historyczne, byłam jeszcze za mała, nie rozumiałam, nie pamiętam szczegółów. I ja marzyłam o tej wycieczce, cieszyłam się na nią. Tymczasem pech, zachorowałam, leżę w łóżku, o jeździe nie ma mowy. Zostawiają mnie pod opieką pokojówki. Nic mnie nie cieszy, ani piękne książki, czasopisma, gry. Wylewam strumienie łez, czuję się najnieszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Pojechali wszyscy: rodzice, ciocia, moja nauczycielka Agnessa, kuzyni-wujkowie Wańkowicze z Borysowa, którzy właśnie przyjechali w odwiedziny. Nawet małą Irenkę z nianią zabrali. A ja sama - znowu szloch. Nagle skrzypnęły drzwi. Wsuwa się pies Norma, a tej nie było wolno wchodzić do pokoju, a potem stanął w drzwiach dziadunio. Siada przy łóżku, ciągle uśmiecha się. Zaczyna niby nucić, niby mówić półgłosem, tajemniczo. Wiesz o czym myślałam? - „o naszej królowej co mieszka w Krakowie na Wawelu”. Powoli wysychają łzy. Dobrze, że mama nie widzi, bo Norma położyła łeb na kołdrze, a ja słucham ni to prawdy ni to bajki. Bo mnie się wydaje, że ta królowa żyje. A dziadunio znów nuci swoją ulubioną pieśń „Szumny wiatr wionął po pustym stepie i śnieżną zamieć w obłokach wzbił”... Po chwili ten śpiew przeradza się w opowiadanie o tym stepie i o wietrze i tej strasznej, beznadziejnej drodze, o Polsce, o którą się walczyło. Słucham, dawno zapomniałam o płaczu. Dziadunio wydał mi się jakiś inny, ciekawszy i bardzo bliski. Potem powiedział „to nasza tajemnica”. Od tego dnia co pewien czas zawsze się czegoś

nowego dowiedziałam. Wojna światowa trwała. Przyszedł 1917 rok. Rodzice z majątku Mićkowszczyzny-Zygmuntowa przenieśli się na stałe do własnego domu w Orszy. Niemcy zajęli stację towarową, miasto i dworzec został u Rosjan. Zmieniały się władze. Carat upadł. Mieńszewicy, Kiereński, Bolszewicy. Tymczasem z Syberii, z głębi Rosji szły transporty Polaków. Dawni powstańcy, potomkowie Polaków zesłanych przez Carat i ci co z różnych przyczyn byli w głębi Carskiej Rosji. Jechali na Zachód do Polski, której jeszcze wciąż nie było na mapach Europy, ale ta Polska istniała w sercu każdego z nich. Dziadunio jakby odmłodził. Całymi dniami tkwił na stacji, spotykał pociągi, które dalej nie szły. Organizował wraz z innymi „Sybirakami” - Dom Polski. Wolno już było na amarantowym tle zawiesić białego orła. Pamiętam najlepszą lekcję historii w moim życiu - to dzień otwarcia „Domu Polskiego” w Orszy nad Dnieprem. Nie zapomnę nigdy pana Zawistowskiego, który miał wygłosić przemówienie. Gdy stanął na przygotowanej mównicy, zrobiła się cisza, wszyscy patrzyli na niego. Po chwili zaczął: „Czołem Wam bracia Rodacy” - i zaszlochał. Płakali wszyscy, dalszego ciągu przemówienia nie było, bo mówca i dzieci stęsknione do powracającej Matki, sercem biegli do niej - chociaż w rzeczywistości jeszcze wojna trwała, a na ziemiach Polski stał but niemiecki”.



Prapradziadek Paweł Babicki
i praprababcia Cezaria z Czuprynowskich Babicka

Byłam w Orszy, znalazłam miejsce gdzie stał dom moich pradziadów, byłam również w opisanym wyżej Domu Polskim - dziś Muzeum białoruskiego poety Karatkiewicza.

Przytaczając te fragmenty wspomnień mojej Babci, w sposób pośredni chcę pokazać ją samą, bo to ona właśnie miała bardzo duży wpływ na nasz (mój i moich siostr) sposób postrzegania świata, Polski i w końcu miejsca, w którym nam przyszło żyć. Zawsze mówiła „historię i tradycje miejsca, w którym ci przyszło żyć musisz znać”. To Babcia wozila nas, kiedy byłyśmy małymi dziewczynkami do Warszawy. Przypinała agrafką do swojej spódnicy i tak wędrowaliśmy po stolicy, a Babcia opowiadała: o królach, poetach, ciotkach, wielkich balach, a przede wszystkim o wojnie. Opowiadała bajkę - do dziś chodząc po Warszawie słyszę jej słowa. Nie mówiła o sobie, o swoich ucieczkach, najpierw przed banderowcami, potem sowietami. Nie mówiła, że Dziadek (kpt. Henryk Zieliński) zginął w Katyniu. O tym wszystkim dowiedziałyśmy się już jako dorosłe osoby. Nie mówiła, że samotnie wychowywała dwie córki i zajmowała się swoją mamą. Opowiadała za to o swoich uczniach ze szkoły podstawowej na Lisińcu w Częstochowie, tłumaczyła „nicponi” jak to ona określała, starała się pokazywać ich wady, ale szczególnie zalety. Zawsze miała dobre słowo o każdym z nich. Kiedy już jako dorosła osoba wędrowałam z Babcią po Częstochowie, często spotykałyśmy jej uczniów, którzy zwracali się do niej z wielkim szacunkiem i radością ze spotkania. Tak, moja Babcia Wanda Zielińska jest dla mnie Bohaterem Niepodległej.







Zdjęcia Babci Wandy Zielińskiej z różnych okresów jej życia
(kronika rodzinna).

Kolejna osoba, którą muszę tu przytoczyć to mój pradziadek gen. Franciszek Zieliński. Znałam go z opowiadań Mamy i Babci jako wielkiego miłośnika muzyki fortepianowej (sam podobno pięknie grał) i jazdy konnej - potrafił z Robakowa koło Grudziądza pojechać konno do swojego syna do Mołodeczna (dziś Białoruś). Podróż ta trwała jakiś czas, pradziadek bowiem odwiedzał po drodze dwory szlacheckie i w każdym bawił jakiś czas. Dużo ciekawych informacji pokazujących jego miłość i troskę o rodzinę znalazłam w książce Wandy Wachnowskiej-Skorupskiej (siostrzenicy pradziadka) „Urodziłam się pomiędzy dwoma stepami”.

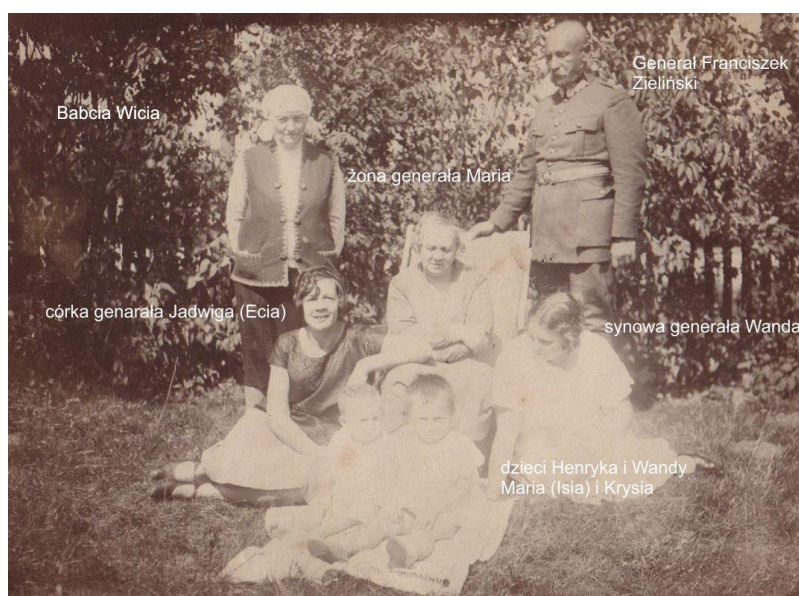
Dla mnie ważne są jednak informacje znalezione przez syna Wandy, Andrzeja Skorupskiego w Centralnym Archiwum Wojskowym w Wojskowym Biurze Historycznym w Rembertowie, gdzie znajduje się ponad 200 plików na temat pradziadka.

„Franciszek Zieliński był ożeniony z Ezechielą Marią Lipinkiewicz. Po powrocie z Francji, gdzie był odznaczony Legion d'Honneur i Medalem Interalliee, otrzymał stopień generała z uposażeniem 1848 pkt. a za każdy punkt 0,43 grosze. Był dowódcą 22 brygady 11 dywizji piechoty i 6.06.1920 r. w bitwie pod Kowalami (bitwa pod Kaniowem) został ranny, gdy znalazł się w pierwszej linii walki. Lekarz wojskowy dr Stefanowski w dniu 8.06.1920 r. w szpitalu polowym wyjął kulę tkwiącą poniżej lewej

łopatki. W dniu 17.09.1920 r. zgłoszono wniosek o Krzyż Virtuti Militari, który później otrzymał. Otrzymał także Krzyż Walecznych i Krzyż Niepodległości.

W 1928 r. został przeniesiony w stan spoczynku i zamieszkał w Robakowie. Na początku II wojny światowej został przez Niemców aresztowany i osadzony w więzieniu w Chełmnie. W końcu 1939 r. został zwolniony i wysiedlony do Ciechocinka. Tam zamieszkał u pani Aleksandry Ciotowej, w domu przy ulicy Legionów 9. W początkach roku 1945 wrócił do Robakowa.

W roku 1949 zaczął tracić wzrok. Gmina Robakowo i lekarz wystąpili do Państwowych Zakładów Emerytalnych o fundusz opieki, ze względu na niezdolność do pracy. Funduszu nie otrzymał z uzasadnieniem, że nie stracił wzroku podczas działań wojсковych. Otrzymał jednorazową zapomogę. Do śmierci (1954) wymagał ustawicznej opieki.”



Zdjęcie zrobione w ogrodzie w Robakowie ok. roku 1930.

W archiwum rodzinnym zostało kilka zdjęć w otoczeniu rodziny oraz z odsłonięcia kaplicy Matki Boskiej Fatimskiej w Paparzynie, którą ufundował zaprzyjaźniony z nim gen. Władysław Haller (pradziadek był wcześniej oficerem w armii generała Hallera). Pradziadek miał dwoje dzieci: syna Henryka i córkę Helenę, którą rodzina nazywała Ecią.

Henryk - mój dziadek również służył w wojsku, był kapitanem. Służył w 13 Kresowym Pułku Artylerii Lekkiej. Ostatecznie zginął w Katyniu, o czym poinformował rodzinę jego ordynans. O dziadku słyszałyśmy dużo barwnych opowieści

i anegdotek, niewiele natomiast wiemy o jego osiągnięciach wojskowych. Wspaniale jeździł konno.

Ciocia Ecia (Jadwiga Miklaszewska) była lekarzem, brała udział w drugiej wojnie światowej w walkach Armii Polskiej na Zachodzie, szczególnie w walkach o Narwik. Po przerzuceniu Wojsk Polskich do Szkocji nie wróciła do Polski. Kilkukrotnie była w Polsce, poznałam ją osobiście.



Kapitan Henryk Zieliński - mój dziadek.

Jeszcze dwie ważne dla mnie osoby, które bez wątpienia były dla mnie bohaterami - to moi Rodzice: Krystyna i Stanisław Dawidowie. Oboje skończyli Wyższą Szkołę Rolniczą w Olsztynie, całe swoje życie zawodowe pracowali w PGR-ach na kierowniczych stanowiskach. To były trudne czasy. Po przejściu na emeryturę pracowali społecznie w organizacjach kombatanckich. Tata kultywował pamięć o Wojsku Polskim na Zachodzie, szczególnie generała Andersa, którego był żołnierzem. Służył w II Korpusie Strzelców Karpackich, co dla historyków stanowi informację, że dostał się tam z jednostek uzupełniających Wehrmachtu. W roku 1947 wrócił do Polski.

W naszym domu zawsze było dużo książek, płyt z patriotycznymi piosenkami i dbałości o tradycje. Mama dbała abyśmy święta, szczególnie Wigilię, spędzali razem, nawet jak już miałyśmy własne dzieci.



Stanisław Dawid - mój Tata.

To tylko nieliczne osoby, które uważam za bohaterów. To one pośrednio i bezpośrednio miały wpływ na nasze postrzeganie Polski, na nasze zainteresowania a szczególnie szacunek dla drugiego człowieka. Jestem przekonana, że każdy z czytających ten tekst ma w swej rodzinie osoby, które może nazwać bohaterem.



W Orszy, w miejscu gdzie stał dom naszych pradziadów. Za nami Dniepr.
Fot. Karol Więclawski

Prof. Sławomir Juszczak
SGGW w Warszawie



Prof. Sławomir Juszczak podczas wykładu.
Fot. Wojciech Lisek

PATRIOTYZM GOSPODARCZY

The future is extremely fast

Albert Einstein

Co może wynikać ze stwierdzenia A. Einsteina, że przyszłość przychodzi nadzwyczaj szybko? Dużo, a nawet bardzo dużo. Po pierwsze to, że żyjemy w czasach o niezwykle przyspieszeniu naukowym i gospodarczym. Po drugie, to przyspieszenie jest tak wielkie, że niektórzy, zwłaszcza osoby starsze i słabiej wykształcone nie nadążają za tym postępem. I po trzecie, generuje to zagrożenie rozwarstwienia społeczeństwa na co najmniej trzy grupy, tych co tworzą postęp, tych którzy są w stanie go wykorzystać i tych, którzy nie potrafią tego postępu wykorzystać w praktyce gospodarczej a także w życiu osobistym. Ci ostatni będą z czasem spychani z tego powodu na margines życia gospodarczego i społecznego, będą zatem w długim okresie

biednieć i będą coraz bardziej wyalienowani z głównego nurtu społecznego. Oczywiście do tego nie powinniśmy dopuścić i żeby nie powstały nadmierne różnice społeczne a także materialne wśród społeczeństwa. Można więc przyjąć, że patriotyzm gospodarczy wymaga przyspieszania rozwoju społeczno-gospodarczego Polski przy zachowaniu koherentnego społecznie postępu w wymiarze materialnym i poza materialnym.

Patrząc na zagadnienie całościowo, holistycznie i w ujęciu dynamicznym, łatwo zauważyć, że patriotyzm gospodarczy to nie tylko hasło „Kupuj polskie towary”. To jest rzecz jasna, ale pod warunkiem, że dany towar będzie co najmniej nie gorszy jakościowo i co najmniej nie droższy niż zagraniczny. W przeciwnym razie wspieralibyśmy producentów nieefektywnych, co w długiej perspektywie nie miałoby sensu. Patriotyzm gospodarczy jest zatem zagadnieniem wielkiej wagi, wielowątkowym i ma niezwykle znaczenie dla przyszłości gospodarczej. Właśnie przyszłość jest decydująca. Dbanie o przyszły rozwój naszego Państwa jest zadaniem kluczowym, z ekonomicznego i finansowego względu chyba najważniejszym, któremu warto poświęcić wszystkie talenty naszego społeczeństwa. Niestety wymaga to długiej perspektywy, co dla polityków jest trudne a czasem nie do zaakceptowania, gdyż dla nich liczy się okres co najwyżej 4 lat, to znaczy musi być efekt najpóźniej do następnych wyborów. Tymczasem wielkie sukcesy gospodarcze wymagają wielkiej wyobraźni, wystarczającej odwagi i wielkiej wiedzy. Co ważne wymagają także wielkiej perspektywy i wyznaczania celów z pogranicza możliwości i niemożliwości dla 5, 10, 15, 20, 30 lat. Konsekwencja i skupienie się na realizacji tych celów może spowodować błyskotliwy postęp, który nie tylko podniesie standard życiowy polskiego społeczeństwa, lecz również zachwyci Polaków i inne kraje, i da nam wyjątkową satysfakcję z tego, że jesteśmy narodem ludzi zdolnych, pracowitych, skutecznych i rozumiejących istotę działania na rzecz dobra wspólnego.

Poniżej kilka sentencji autora, które zapisałem w różnym czasie, gdy rozmyślałem o zagadnieniach pośrednio lub bezpośrednio dotyczących patriotyzmu gospodarczego:

Mimo współczesnych zagrożeń, z nadzieją i mądrością patrzymy w przyszłość,
bo to co najcenniejsze dopiero przed nami
i będzie wynikać z wynalazków, odkryć oraz intencji człowieka,
dlatego inwestycje w umysł, badania naukowe
i dobrą rodzinę są kluczem do sukcesów społeczeństw, narodów, całej naszej
cywilizacji.

S. J., Warszawa, 28 lutego 1987 r.

Sensem życia człowieka może być tworzenie postępu materialnego
i niematerialnego, który decyduje o człowieczeństwie człowieka.

S. J., Warszawa, 4 maja 2005 r.

Wielkim zadaniem elit gatunku ludzkiego jest to,
aby współczesna historia ludzkości
nie była historią wojen.

S. J., Warszawa, w 29. dniu lutego 2020 r.

Historia ludzkości to historia odkryć,
wynalazków i wielkich podróży.

S. J., Warszawa w 29. dniu lutego 2020 r.

Polacy mają obowiązek budować siłę Państwa Polskiego każdego dnia
a także szacunek i dobre imię Polski, zwłaszcza na arenie międzynarodowej.

Powinni kształcić się, pracować, płacić podatki i nie łamać prawa.

W razie konieczności mają obowiązek bronić Państwa Polskiego, za wszelką cenę i do
końca.

Państwo zaś ma obowiązek dbać o dobre imię Polski w świecie, bezpieczeństwo,
służyć rozwojowi całej gospodarki, służyć Polakom, zwłaszcza wówczas,
gdy dla pojedynczego człowieka jest to absolutnie niezbędne i przekracza jego
możliwości oraz możliwości rodziny, znajomych, stowarzyszeń oraz samorządu

lokalnego.

S. J., Warszawa w 2. dniu kwietnia 2020 r.

Z potęgi nauki wynika to co dotychczas najlepsze w historii ludzkości,
jednak to co będzie, jest nieskończenie większe,
dlatego to co najcenniejsze dopiero przed nami.

S. J., Warszawa w 12. dniu grudnia 2020 r.

Przyszłość naszego kraju, a nawet całej ludzkości,
będzie kształtowana przez efekty myślenia abstrakcyjnego i badań naukowych.

S. J., Warszawa w 21. dniu kwietnia 1983 r.

Nadzieje uczonych są cenniejsze niż wszelkie dotychczasowe bogactwa świata.
W długiej perspektywie to one będą tworzyć warunki życia i dalszego rozwoju.
Dlatego nauka jest nieskończona i niezbędna dla jednostki, narodu, całej naszej
cywilizacji.

S. J., Warszawa, w lipcu 2016 r.

Ten kraj, który ma najlepsze mózgi, ma przewagę, pieniądze i władzę
przez jakiś czas we współczesnym świecie.

S. J., Warszawa w 3. dniu stycznia 2019 r.

Człowiek powinien dążyć do tego aby był mądry, dobry i silny,
przywódca taki powinien być.

S. J., Warszawa w 3. dniu stycznia 2019 r.

Człowiek bez marzeń i wyobraźni nie ma szans aby był wielki

S. J., Warszawa w 1. dniu marca 1998 r.

Przeszłość jest bardzo ważna,
ważniejsza jednak jest teraźniejszość,

ale najważniejsza jest przyszłość.

S. J., Warszawa w 9. dniu lipca 2017 r.

Inwestowanie w badania, patenty i wdrożenia daje często najwyższą stopę zwrotu,
ale stać na to zazwyczaj wielkie przedsiębiorstwa,
czasami również mniejsze pod warunkiem, że są gotowe do współpracy w tym
zakresie.

S. J., Warszawa w 28. dniu lipca 1988 r.

To co najcenniejszego możemy dać innym to nowe produkty,
nowe rozwiązania, nowe możliwości,
będące efektem naszego indywidualnego lub zespołowego myślenia.

S. J., Warszawa w 3. dniu stycznia 2019 r.

Nasze człowieczeństwo manifestuje się wówczas,
gdy myślimy i tworzymy lepszą, ciekawszą przyszłość.

S. J., Warszawa w 4. dniu grudnia 2018 r.

Przyszłość naszego kraju, całej ludzkości
będzie kształtowana przez efekty
myślenia abstrakcyjnego i badań naukowych elit gatunku ludzkiego.

S. J., Warszawa w 3. dniu stycznia 2019 r.

Mądre państwo dba o najlepsze mózgi, dobroć wobec słabszych i swoją siłę.

S. J., Warszawa w 26. dniu stycznia 2019 r.

Człowiek jest wielki nie przez to co ma,
lecz przez różne oblicza wartości,
którymi obdaruje innych.

S. J., Warszawa w 26. dniu stycznia 2019 r.

Wielkość człowieka wynika z jego wyobraźni, mądrości, dobroci i odwagi,
ale rezultatem jednoczesnego posiadania tych cech muszą być
pożyteczne dokonania dla innych.

S. J., Warszawa w 30. dniu czerwca 1986 r.

Najniebezpieczniejsi dla świata są przywódcy z wielką wyobraźnią,
wielkim zasobami wiedzy, wielką odwagą i siłą
ale z bardzo złymi intencjami wobec innych.

S. J., Warszawa w 21. dniu kwietnia 1983 r.

Rozum to dar najcenniejszy jaki otrzymał gatunek ludzki,
jego dobre wykorzystanie to nasz największy obowiązek,
zarówno indywidualny jak i zbiorowy.

S. J., Warszawa w 2. dniu lutego 2019 r.

Nauka jest nieskończona, na jej podstawie człowiek może budować
postęp, mądrość, piękno i dobro.
Jednak każdy stan wiedzy wobec nieskończoności graniczy ze stanem początkowym,
bliskim zera.

Dlatego ludzie mądrzy, to ludzie pokorni wobec wszystkiego co dopiero nastanie.

S. J., Warszawa, w 12. dniu grudnia 2020 r.

Dobrobyt trzeba tworzyć tam gdzie go nie ma, w partnerskiej współpracy
z biedniejszymi,
jest to wielka powinność a jednocześnie obowiązek najbogatszych,
jeśli chcą przetrwać.

S. J., Warszawa w 29. dniu lutego 2

Z opracowania pt. „Polska raport o konkurencyjności 2020,
konkurencyjność międzynarodowa w kontekście rozwoju sektora usług” pod
redakcją naukową Arkadiusza Michała Kowalskiego i Marzenny Anny Weresy

SGH Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2020, wykorzystano poniższe tabele i rysunki. Wynika z nich, że średnioroczny wzrost gospodarczy świata w ostatnich latach wynosi najczęściej 2-3 %, co ogólnie należy ocenić pozytywnie. Jednakże UE, w tym zwłaszcza Polska powinna rozwijać się szybciej. Globalny produkt krajowy brutto zwiększył się w 2019 r. o 2,3%, co oznacza, że rósł w tym czasie wolniej niż w latach 2016-2018, a także nieco wolniej od średniookresowego trendu notowanego w latach 2010-2015.

Tabela 1. Wzrost gospodarczy na świecie w latach 2012-2019 [stopa wzrostu w %]

Lata	2012-2015 (średniorocznie)	2016	2017	2018	2019*
Świat**	2,7****	2,5	3,2	3,0	2,3
Kraje wysoko rozwinięte	1,6	1,7	2,4	2,2	1,7
Strefa euro	0,6	1,9	2,5	1,9	1,2
USA	2,4	1,6	2,4	2,9	2,2
Japonia	1,3	0,6	1,9	0,8	0,7
Kraje transformacji	1,3	0,8	2,2	2,7	1,9
Rosja	1,0	0,3	1,6	2,3	1,1
Kraje rozwijające się, w tym kraje najsłabiej rozwinięte	4,6 4,9	4,0 4,0	4,5 4,5	4,2 4,6	3,4 4,9
Afryka***	3,9	1,7	2,7	2,6	2,9
Azja Płd.-Wschodnia	6,0	6,1	6,1	5,7	4,8
Chiny	7,5	6,7	6,8	6,6	6,1
Indie	6,8	8,2	7,2	6,8	5,7
Ameryka Łacińska	1,7	-1,1	1,2	0,9	0,1

* Dane wstępne. ** Według rynkowych kursów walutowych z 2010 r. *** Z wyłączeniem Libii. **** Lata 2013-2015.

Źródło: United Nations (2020).

W zestawieniach międzynarodowych wartości PKB poszczególnych krajów wyrażone w walutach narodowych przelicza się na walutę międzynarodową (np. USD lub EUR) według rynkowych kursów walutowych (RKW) lub umownych przeliczników zwanych parytetami siły nabywczej (PSN).

Tabela 2. Kraje UE-28 według wartości PKB w 2019 r. (w mld EUR)

Miejsce	Kraj	PKB według RKW		PKB według PSN	
		mld EUR	% (UE-28=100)	mld EUR	% (UE-28 = 100)
1 (1)	Niemcy	3427,0	20,9	3178,0	19,4
2 (3)	Wielka Brytania	2506,0	15,3	2227,0	13,6
3 (2)	Francja	2416,0	14,7	2212,0	13,5
4 (4)	Włochy	1777,0	10,8	1819,0	11,1
5 (5)	Hiszpania	1242,0	7,6	1359,0	8,3
6 (7)	Holandia	806,5	4,9	709,7	4,3
7 (6)	Polska	526,2	3,2	890,3	5,4
8 (10)	Belgia	472,3	2,9	427,0	2,6
9 (8)	Szwecja	470,7	2,9	393,9	2,4
10 (11)	Austria	398,9	2,4	358,2	2,2
11 (13)	Irlandia	345,0	2,1	306,7	1,9
12 (16)	Dania	308,2	1,9	234,3	1,4
13 (18)	Finlandia	240,9	1,5	194,7	1,2
14 (12)	Rumunia	222,4	1,4	411,1	2,5
15 (9)	Czechy	218,0	1,3	311,3	1,9
16 (14)	Portugalia	210,8	1,3	251,8	1,5
17 (15)	Grecja	189,5	1,2	232,3	1,4
18 (17)	Węgry	142,9	0,9	228,6	1,4
19 (19)	Słowacja	94,4	0,6	135,7	0,8
20 (24)	Luksemburg	62,9	0,4	50,8	0,3
21 (20)	Bułgaria	60,7	0,4	116,7	0,7
22 (21)	Chorwacja	54,0	0,3	83,3	0,5
23 (23)	Litwa	48,7	0,3	73,9	0,5
24 (22)	Słowenia	48,2	0,3	58,0	0,4
25 (25)	Łotwa	30,8	0,2	43,0	0,3
26 (26)	Estonia	27,8	0,2	35,3	0,2
27 (27)	Cypr	22,1	0,1	24,8	0,2
28 (28)	Malta	13,2	0,1	15,5	0,1
UE-28		16 383,0	100,0	16 383,0	100,0
UE-15		14 873,0	90,8	13 955,0	85,2

Dane dotyczące PKB w 2019 r. to wstępne szacunki Komisji Europejskiej. Miejsce kraju wskazane w pierwszej kolumnie odpowiada wartości PKB według RKW i PSN (w nawiasie). Udziały w łącznym PKB UE-28 zostały obliczone przez R. Rapackiego i M. Próchniaka.

Źródło: European Commission (2019).

Pięć największych krajów pod względem liczby ludności i wielkości produkcji - Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Włochy i Hiszpania - skupiało 63% całkowitej ludności krajów UE-28 i wytwarzało 69% łącznego PKB liczonego według RKW lub

66% według PSN. 15 krajów wchodzących w skład Unii przed jej rozszerzeniem (UE-15) reprezentowało 80% całkowitej ludności i wytwarzało 91% łącznego PKB według RKW lub 85% według PSN. Natomiast 13 nowych państw członkowskich, które przystąpiły do Unii w 2004 r. i 2007 r. lub później, tj. 11 krajów z EŚW oraz Cypr i Malta, reprezentowało 20% ogólnej liczby ludności, ale wytwarzało odpowiednio tylko 9% lub 15% łącznego PKB całej Wspólnoty [Rapacki, Próchniak 2020].

Tabela 3. Luka rozwojowa w nowych krajach członkowskich UE w stosunku do UE-15 w latach 1989-2019 (PKB *per capita* według PPP, UE-15 = 100)

Kraj	1989	2004	2010	2018	2019*
Polska	38	43	57	66	68
Bulgaria	47	30	42	48	49
Chorwacja	51	50	54	58	60
Czechy	75	69	76	85	86
Estonia	54	48	69	77	78
Litwa	55	44	67	75	78
Łotwa	52	41	57	65	66
Rumunia	34	30	49	60	63
Słowacja	59	50	69	72	73
Słowenia	74	75	74	81	82
Węgry	56	55	61	66	69

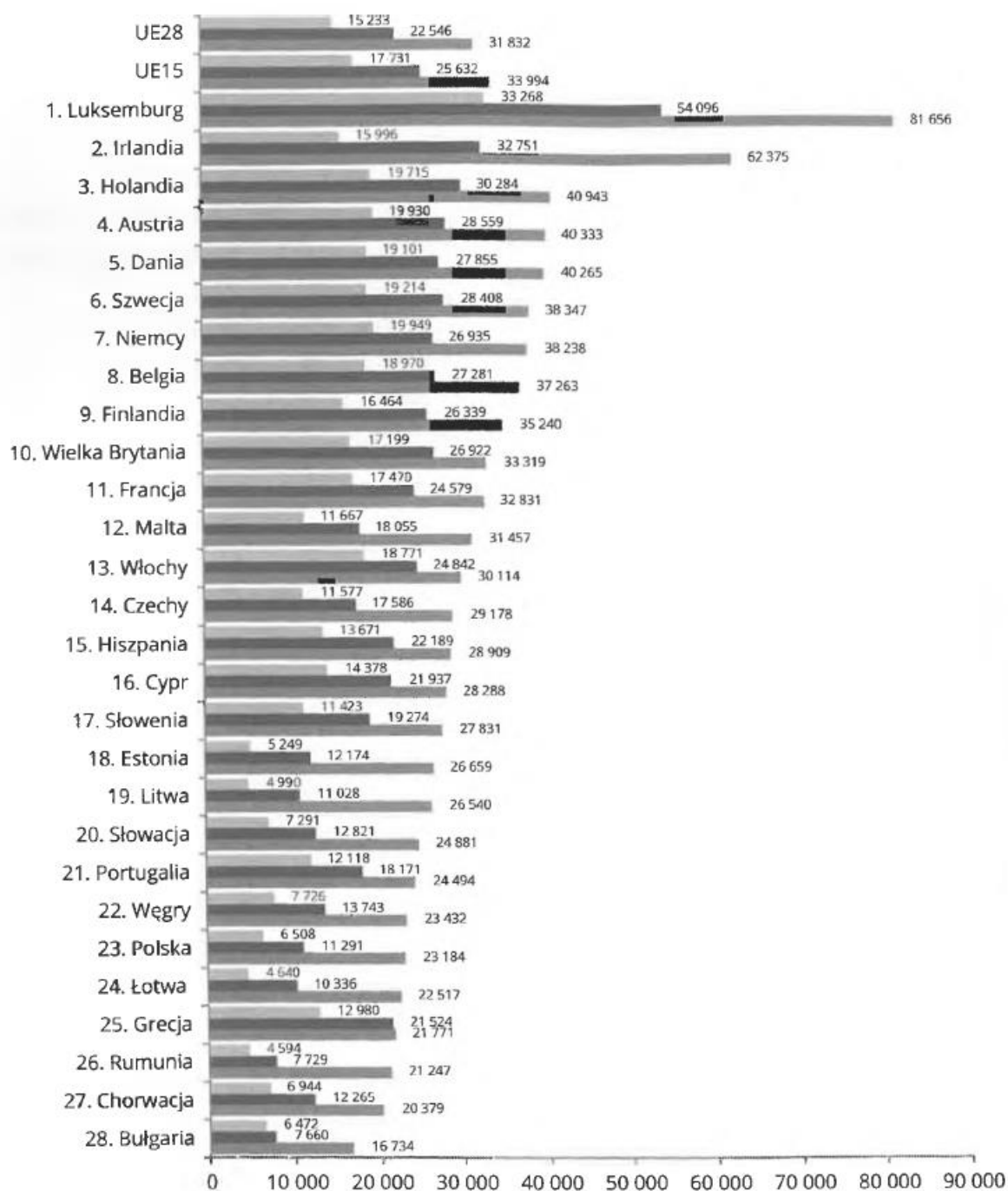
* Dane szacunkowe.

Źródło: MFW dla 1989 r. (IMF 2005); Eurostat dla lat 2004 i 2010; Komisja Europejska dla lat 2018-2019 (European Commission 2019); obliczenia własne R. Rapackiego i M. Próchniaka..

Źródło: MFW dla 1989 r. (IMF 2005); Eurostat dla lat 2004 i 2010; Komisja Europejska dla lat 2018-2019 (European Commission 2019).

PKB na 1 mieszkańca zatem według PSN w 2019 r. stanowił w Polsce 68% średniej dla krajów UE-15. Oznacza to, że między 1989 a 2019 r. nasz kraj odrobił 30 p.p. dystansu rozwojowego do „starej” Unii, z czego 25 już po przystąpieniu do tego ugrupowania (tj. w latach 2004-2019). Oznacza to m.in., że tempo realnej konwergencji w Polsce wyraźnie przyspieszyło po wejściu do Unii Europejskiej - o ile w latach 1990-2003 wynosiło ono średnio 0,5 p.p. w ujęciu rocznym, o tyle w okresie 2004-2019 zwiększyło się czterokrotnie - do blisko 2 p.p. rocznie.

Rysunek 1. Ranking krajów UE-28 pod względem PKB na 1 mieszkańca według PSN (w EUR)



Uwaga: ranking sporządzono według wstępnych danych dotyczących PKB według PSN za 2019 r. Wartości PKB *per capita* obliczono, dzieląc PKB ogółem przez liczbę ludności (z danych Komisji Europejskiej).

Źródło: opracowanie R. Rapackiego i M. Próchniaka na podstawie danych Komisji Europejskiej (European Commission 2019).

Poziom dochodów w krajach członkowskich UE jest wciąż silnie zróżnicowany. Liderem pod względem PKB na 1 mieszkańca jest Luksemburg (81 656 EUR), zaś na drugim miejscu znajduje się Irlandia (62 375 EUR). Wysoki dochód na mieszkańca (od 32 000 do 41 000 EUR) notują również: Holandia, Austria, Dania, Szwecja, Niemcy, Belgia, Finlandia, Wielka Brytania i Francja. Malta, Włochy i Hiszpania notują nieco niższe dochody w przeliczeniu na 1 mieszkańca (między 28 000 a 32 000 EUR). Mniej zaawansowane gospodarczo kraje Europy Zachodniej, jak Cypr, Portugalia i Grecja, osiągają znacznie niższe dochody (21 000-29 000 EUR). W krajach Europy Środkowo-Wschodniej PKB na 1 mieszkańca kształtuje się w przedziale od 16 734 EUR w Bułgarii do 29 178 EUR w Czechach. Pozycja Polski na tym tle nie wygląda imponująco. Przy wartości PKB na 1 mieszkańca według PSN równej 23 184 EUR w 2019 r. zajmowaliśmy 23. miejsce, co oznacza, że znajdowaliśmy się w dolnej części rankingu krajów rozszerzonej UE, wyprzedzając Łotwę, Grecję, Rumunię, Chorwację i Bułgarię [Rapacki, Próchniak 2020].

Mamy zatem co robić i co poprawiać, droga do dobrobytu jest jeszcze daleka, dlatego patriotyzm gospodarczy Polaków był, jest i będzie wyjątkowo ważny. Warto o tym patriotyzmie rozmawiać nie tylko w domu, lecz przede wszystkim w szkole i na uczelniach. Podsumowując:

Patriotyzm gospodarczy Polaków to wyjątkowa wartość
będąca sumą mądrości, troski oraz zapobiegliwości
o rozwój społeczno-gospodarczy Rzeczypospolitej Polskiej.

Sławomir Juszczak
Grzybno w 9. dniu lipca 2021 r

RAMIĘ W RAMIĘ – Z WIELKOPOLSKĄ KUJAWY

Jadąc do Śremu na spotkanie z działaczami Śremskiego Ośrodka Kultury, na zaproszenie Ewy Lisek (tulanki, żony dyrektora szkoły w Grzybnie, urzędniczki w gminie), wstąpiliśmy do pobliskiej Brodnicy. A był ku temu powód szczególny - mieliśmy uczcić uczestników Powstania Wielkopolskiego, składając kwiaty i paląc znicz pod pomnikiem, zbudowanym w 100 rocznicę zwycięskiego zrywu narodowego lokalnym bohaterom.

Już w autobusie Janusz Taciak wyjaśnił nam przyczynę i cel naszego przyjazdu tutaj. Mieliśmy się bowiem nastroić na spotkanie z wykładowcami w Śremie, którzy przedstawią nam historię walki zbrojnej o wyzwolenie tych ziem spod jarzma pruskiego. Ewa rozdała nam broszurkę ilustrującą wszelkie działania związane z zachowaniem pamięci o czynie zbrojnym w tej wsi i okolicy, dokumentującą z trudem odzyskane, zweryfikowane biografie powstańców (zbiór jest imponujący, liczy aż 81 odzyskanych dla pamięci zbiorowej patriotów).

Otrzymaliśmy też folderek „Spacer po Brodnicy. Region śremski zaprasza”. Nie zdążyliśmy do niego zajrzeć, bo już dojechaliśmy do tej gminnej miejscowości, aby obejrzeć z okien niektóre atrakcje: kościół, szkołę, pocztę czy też bujną przyrodę parku krajobrazowego. Wysiedliśmy na parkingu, doszliśmy do pomnika, mijając obok budynek urzędu gminy. Tutaj Janusz Taciak zarysował krótką historię budowy monumentu, zwrócił uwagę na jego kształt - kształt krzyża powstańczego. Pod poziomymi ramionami są tablice z nazwiskami wszystkich tutejszych uczestników zrywu powstańczego, które to odzyskano w żmudnych poszukiwaniach z okazji 100 rocznicy zwycięskiej walki Wielkopolan o powrót do ojczyzny. Uczciliśmy bohaterów minutą ciszy, złożyliśmy kwiaty, zapaliliśmy znicz, zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcia, wysłuchaliśmy wiele ciekawych informacji o lokalnych inicjatywach patriotycznych obecnych mieszkańców, dumnych ze swoich przodków, starających się ocalić ich czyn od zapomnienia. Uczucie dumy malowało się na twarzach naszych Wielkopolan -

koleżanek i kolegów. Rzetelne, konkretne informacje o wszelkich lokalnych działaniach znajdują się w otrzymanej broszurce. Poznamy wtedy, jak metodycznie i odpowiedzialnie Wielkopolanie przygotowali się do uczczenia jedyne go zwycięskiego powstania w historii Polski z 1918-19 r.

W ciągu kilku lat poprzedzających obchody rocznicowe społeczeństwo realizowało zadanie publiczne „Edukacja i wzmacnianie kapitału społecznego poprzez rozwój społeczeństwa obywatelskiego - wspieranie realizacji nieformalnej edukacji obywatelskiej w ramach Dni Kultury Solidarności - Przywróćmy pamięć o bohaterach Ziemi Brodnickiej - powstańcach wielkopolskich”, dofinansowane przez samorząd województwa wielkopolskiego. To działanie zostało wpisane w program strategiczny „Polska - Genius Loci” związany z jubileuszem niepodległości, którego bazą są wydarzenia powstania wielkopolskiego, nie omijające również Ziemi Brodnickiej, a także próbą zastanowienia się nad wartościami pozostawionymi przyszłym pokoleniom przez Bohaterów Ziemi Brodnickiej - powstańców wielkopolskich.

Inicjatorem działań upamiętniających i dokumentujących udział mieszkańców w walce o wolność jak i głównych obchodów rocznicowych w stulecie zrywu w Brodnicach w latach 1918-19 jest Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Brodnickiej „Gniazdo”, przy współudziale Gminy w Brodnicach, Stowarzyszenia Miłośników Dziedzictwa Narodowego im gen. Józefa Wybickiego, Stowarzyszenia Unii Gospodarczej Regionu Śremskiego - Śremskiego Ośrodka Wspierania Małej Przedsiębiorczości Szkół i Sołectw z tutejszej gminy.

Ambitny program rozłożony na lata zakładał docelowo:

1. Przygotowanie obchodów stulecia powstania wielkopolskiego na Ziemi Brodnickiej w latach 2018/19;
2. Wydanie publikacji historycznej opisującej wydarzenia oraz biogramy powstańców wielkopolskich (2018);
3. Wykonanie i odsłonięcie pomnika z krzyżem powstańczym oraz z nazwiskami powstańców (2018/19).

Broszurkę, którą otrzymaliśmy od Ewy, wydano w 2017 r. podczas spotkań międzypokoleniowych pt. „Geniusz Loci Ziemi Brodnickiej - budujemy żywy

pomnik pamięci” (będących częścią zadania publicznego) w znanych nam tulowcom okolicznych wsiach w Żabnie, Manieczkach, Brodnicy, Ilówcu i Grzybnie.

Nie będę opisywać dokładnie udziału Ziemi Brodnickiej w Powstaniu Wielkopolskim, bo mieliśmy wykład pani dr Danuty Płygawko w Centrum Kultury w Śremie - solidny, dający pełny obraz tego zwycięskiego czynu sprzed stu lat. Naszkicuję tylko pobieżnie najważniejsze ustalenia dotyczące działań w tym regionie (za broszurką, którą otrzymaliśmy). Czyn powstańczy odbył się bez walk z Niemcami, bez zbrojnych wystąpień, ale przejawiał się w roli społeczeństwa, które nie stało z boku, kiedy reszta Wielkopolan walczyła o wolność.

Większość wystąpień zbrojnych miało miejsce w dużych miejscowościach, ze strategicznymi gmachami publicznymi (porty, dworce kolejowe) i koszarami. Szybkie opanowanie bez oporu najbliższych miast, w tym Śremu spowodowało przeniesienie walk z dala od Ziemi Brodnickiej, terenu wiejskiego w swoim charakterze. Przez ten teren przebiegała linia kolejowa Śrem-Czempin i szosa - ważne dla sił powstańczych. Tą drogą 30 grudnia 1918 r. wyruszyła ze Śremu grupa powstańcza, na czele ze Zdzisławem Brzeskim, właścicielem Manieczek, która po perypetiach dotarła do Czempina, gdzie opanowała nie broniony dworzec i pocztę. 6 stycznia 1919 r. linią kolejową Śrem-Czempin transportowano na front pod Zbąszyn wojska batalionu śremskiego. Po walkach powróciły one tą samą drogą do wolnej już Polski.

Najważniejszy wkład Brodnicy i okolic to przyłączenie się lokalnego społeczeństwa do sił powstańczych, przede wszystkim mężczyzn w szeregi powstańcze z inicjatywy proboszcza z Brodnicy, ks. Władysława Kilińskiego. Wspólnie z niemieckim podoficerem Wojciechem Grocholskim, mieszkańcem Brodnicy (po jego powrocie z wojny) zwołali grupę około 60 byłych żołnierzy niemieckich do salki patriotycznej 6 stycznia 1919 r. Utworzyli oddział, który dołączył do formowanych wojsk powstańczych w Śremie. Na apele ks. Kilińskiego przez cały okres walk ochotnicy z Ziemi Brodnickiej zgłaszali się do powstania. Były też niezależne zgłoszenia. W Żabnie już w trakcie walk 9 byłych żołnierzy niemieckich przyłączyło się do powstańców. Po uczestnictwie we mszy

w miejscowym kościele ochotnicy zostali odwiezieni na dworzec do Grabionowa, skąd pociągiem dotarli do punktu poborowego w Śremie.

Ważną rolę, acz pośrednią odegrali mieszkańcy niebiorący udziału w walce zbrojnej - jak Stanisław Mańkowski (właściciel majątku w Brodnicy) i Zdzisław Brzeski (właściciel Manieczek), którzy zaopatrywali ochotników w konie i wozy, by ci mogli przyłączyć się do powstańców. Na podstawie dotychczasowych badań doliczono się 80 mężczyzn walczących w szeregach powstańczych. Są to osoby urodzone lub zamieszkujące przed powstaniem jak i po jego zakończeniu na Ziemi Brodnickiej. Nie sposób określić rzeczywistego stanu wszystkich ludzi z tej okolicy biorących udział bezpośredni lub pośredni w walce o wyzwolenie. Osoby związane z Brodnicą i okolicznymi miejscowościami spotykamy na wszystkich frontach insurekcji wielkopolskiej. Kilka osób miało też wkład w czyn Wielkopolan w agitowaniu, organizowaniu, transporcie ochotników do walk powstańczych.

Śledzę uważnie wszystkie informacje z przebiegu powstania wielkopolskiego dotyczące także obecności ochotników w 100 lecie rocznicy zwycięstwa, bo na Kujawach, w moim miasteczku Radziejowie również świętowaliśmy stulecie tego zrywu narodowego. Ostatnie trzy lata to dla nas Polaków szczególny czas, czas nabrzmiały wielkim patriotyzmem, patosem, oddawaniem czci, hołdów poprzednim pokoleniom, które wywalczyły dla nas wolność w 1918 r. (11 listopada) po 123 latach niewoli oddające życie w powstaniach śląskich (trzech) i w zwycięskim wielkopolskim, w wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1918-19, szczególnie w bitwie warszawskiej w 1920 r. (gdzie moje Kujawy miały swój udział, więcej, członkowie mojej rodziny także wpisali się na kartkach historii). Zaangażowana bardzo emocjonalnie, z poczuciem wielkiej dumy brałam udział w rozlicznych uroczystościach nie tylko lokalnych, a nawet w centralnych obchodach 100 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości (z koleżankami z TUL-u, o czym z radością podzieliłam się w naszym kwartalniku).

Porównuję nasze działania z pracą Wielkopolan. Nasze radziejowskie były spontaniczne, z inspiracji lokalnych patriotów, w tym prawnuka powstańca wielkopolskiego, Leszka Kalickiego, absolwenta mojej szkoły w Przemysle,

działaczy Towarzystwa Miłośników Kujaw, biblioteki, władz miasta, gminy, powiatu, nauczycieli wielu szkół, ludzi kultury. Były one „z potrzeby serca”, z wdzięczności dla swoich przodków, zrealizowane dzięki sile woli, ambicji i dojrzałości patriotycznej pokolenia dzieci i wnuków powstańców. Różne instytucje, miejscowe władze przygotowały wiele ciekawych imprez na przestrzeni tych lat w ramach skromnych środków finansowych z pomocą sponsorów, także prywatnych. Często sami uczestnicy pokrywali wszelkie koszty. Oryginalną formą upamiętniania ważnych dla naszej ziemi wydarzeń - w mieście, okolicy, regionie, były inscenizacje Grupy Rekonstrukcji Historii „Chorągiew Zaciężna Ziemi Radziejowskiej”, a nawet nagranie przez nią filmu przez Wytwórnę Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w Warszawie. Nie brakło też wspomnień, pamiątek, konkursów, publikacji dotyczących czasów sprzed wieku i obecnych. Nie pomyśleliśmy o wieloletnich programach obywatelskich, o pieniądzach unijnych, ale robiliśmy to samo, co mieszkańcy Ziemi Brodnickiej. Udokumentowaliśmy wszelkie działania związane z udziałem mieszkańców w powstaniu wielkopolskim (udziałem militarnym i to znaczącym). Choć miasteczko leżało w zaborze rosyjskim, niemalże na granicy polsko-rosyjskiej - a jednak wpisało się chlubnie w walkę zbrojną w tym zrywie niepodległościowym, aż 26 żołnierzy (tyle udało się udokumentować). Potomkowie na 100 rocznicę zbudowali pomnik bohaterom, uporządkowali nekropolię, oznakowali groby (z pomocą IPN i marszałka województwa) zasłużonych patriotów. We wszystkich uroczystościach rocznicowych licznie uczestniczyli mieszkańcy miasta.

Nakreślę teraz krótką historię udziału Kujawiaków, mieszkańców Radziejowa i okolic w zwycięskim Powstaniu Wielkopolskim, którzy „z potrzeby serca i pobudek patriotycznych” (tak powiedział prawnuk powstańca, odsłaniając pomnik w 2019 r.) przyłączyli się do walki zbrojnej. Już od 1916 r. mieszkańcy miasta działali tajnie w Polskiej Organizacji Wojskowej. Pod przykrywką miejscowej Straży Ogniowej organizowali ćwiczenia i musztrę wojskową na wypadek konfrontacji z wojskiem zaborczym. Nadszedł taki moment z dnia 10 na 11 listopada 1918 r. Mieszkańcy, członkowie POW, Straży Ogniowej chwycili za broń

i wyzwolili miasto spod jarzma pruskiego okupanta. Wyzwalali i rozbrajali pruskich żołnierzy i żandarmów w bliższej i dalszej okolicy, m.in. w Dobrem, Osięcinach, Lubrańcu, Brześciu Kujawskim (dużych i ważnych wsiach), nawet we Włocławku.

Radziejów był przygranicznym miasteczkiem, w którym pod koniec 1918 r. tworzyła swoje załóżki powstająca armia polska. Bliskość z dawną granicą Cesarstwa Pruskiego niepokoiła bardzo mieszkańców, ze względu na obsadzenie dawnych przejść granicznych (prusko-rosyjskich) niemiecką obroną graniczną, tzw. Grentzsekuzen oraz 53. Pułkiem Pruskiej Artylerii Polowej. Okolica stała się szybko terenem napadów rabunkowych i rozbojów ze strony żołnierzy niemieckich.

W końcu 1918 r. na wieść o wybuchu zbrojnego powstania w Poznaniu i innych miastach Wielkopolski, Radziejowianie nie chcieli pozostać obojętni. Zaczęli organizować się do walki, nieść pomoc już walczącym rodakom. Jak zapisał w swoich pamiętnikach naoczny świadek tamtych wydarzeń Józef Prusinowski (które jako książkę wydał jego wnuk Leszek Kalicki na 100 rocznicę odzyskania niepodległości). To stąd (z Radziejowa) poszło główne uderzenie na odsiecz walczącej już Wielkopolsce. Każdy chwycił co tylko miał w rękę, by móc walczyć z zaborcą. Wyzwalano kolejno: Chełmce, Kruszwicę, Inowrocław i miejscowości na trasie do Bydgoszczy (Złotniki Kujawskie). W sylwestrową noc 1918/19 r. około setki Radziejowian – ochotników wraz z przybyłym 31. Pułkiem Wojska Polskiego - Strzelców Kaniowskich z Włocławka wyruszyło na pomoc wyzwalam się miastom dawnego zaboru pruskiego. Jedne z najbardziej zaciętych walk w historii powstania stoczono o Inowrocław z 5/6 stycznia 1919 r. Walczono ramię w ramię z powstańcami gnieźnieńskimi, witkowskimi, inowrocławskimi, czy kruszwickimi, jak lwy - 140. Pułkiem Piechoty Pruskiej stacjonującym cały czas na terenie Inowrocławia. (Popularne określenie „walczyli jak lwy” jest tu jak najbardziej adekwatne). Uczestnicy zrywu zaczęli odtąd tworzyć chlubną kartę w dziejach Powstania Wielkopolskiego służąc tym samym w tworzącej się Armii Wielkopolskiej. Wpisali się chlubnie w karty historii narodowej.

Radziejowianie służący w pułkach Armii Wielkopolskiej w 1920 r. walczyli na froncie przeciwko armii bolszewickiej. Żołnierze tej formacji zawsze budzili podziw za wyszkolenie, dyscyplinę, umundurowanie i wspólne morale polityczne.

W czasach II Rzeczypospolitej pamięć o zwycięskim powstaniu - jedynym zwycięskim w dziejach, była żywa w mieście i w okolicy. Do września 1939 r. działało w Radziejowie Biuro Związku Byłych Wojaków i Weteranów Powstania Wielkopolskiego. Po wybuchu wojny hitlerowski okupant dokonywał systematycznie swoistej zemsty na byłych uczestnikach walk powstańczych, wszędzie, gdzie one miały miejsce. Prezes Związku Byłych Wojaków i Weteranów, Antoni Staszak - za swoją patriotyczną działalność oddał najwyższą daninę - życie. Dla powstańców wielkopolskich, podobnie jak dla śląskich nie było przebaczenia, czekała ich brutalna śmierć z rąk okupanta. Ci co ocalili - nigdy nie mówili, nie tylko publicznie o swojej chlubnej wojskowej działalności. Nie mówili o tym długo po wojnie - dwom pokoleniom.

Zapomniana chlubna historia walecznych radziejowskich i okolicznych powstańców wielkopolskich powraca w pełnym blasku w 100 rocznicę zwycięskiego zrywu niepodległościowego. Współcześni potomkowie bohaterów, społecznicy przy pomocy władz miasta ocalili od zapomnienia nazwiska byłych powstańców i żołnierzy Armii Wielkopolskiej, choć nie wszystkich. Wcześniej, bo dopiero w 1967 r., niektórzy strażacy i powstańcy za swoją postawę w walce otrzymało Wielkopolskie KPI. Obecnie wykonano folder z biogramami 26 powstańców z planem nekropolii miejskiej z uporządkowanymi grobami weteranów. (Uporządkowano też odnalezione groby na cmentarzach w okolicy). Groby oznakowano historycznymi tabliczkami, przygotowano materiały o powstaniu i o powstańcach. Wymyślono gry terenowe historyczne związane ze zrywem powstańczym, postawiono kamienny pomnik jako hołd od obecnych mieszkańców dla bohaterów sprzed stu lat. Rozpisano różne konkursy (szkolne, w domu kultury, w Izbie Pamięci) na temat wszystkich wydarzeń rocznicowych w rodzinach. Wydano wspomnienia uczestnika walki Józefa Prusinowskiego, sumptem wnuka, ufundowano pamiątkową tablicę - za prywatne pieniądze. Większość działań rejestrowano i umieszczano w Internecie nie tylko na stronach miasta. Na prośbę Muzeum Niepodległości w Poznaniu, skierowaną przez media do rodzin byłych powstańców, do historyków, działaczy, biblioteka radziejowska przesłała pełną dokumentację związaną z Powstaniem Wielkopolskim na Kujawach.

Ja też dołożyłam swoją cegiełkę popularyzując ten apel wśród historyków, potomków powstańców, ale też wysyłając liczne czasopisma lokalne zawierające materiały o tych faktach. Zebrane materiały, dokumenty, artefakty będą na wystawach tworzonego Muzeum Powstania Wielkopolskiego w Poznaniu. Mam nadzieję, że nasz TUL zechce tę placówkę na którejś sesji odwiedzić.

Radziejowscy działacze, historycy poszukujący byłych działaczy, korzystali z rzetelnej dokumentacji wielkopolskich organizacji i stowarzyszeń, itp. Listę odznaczonych „Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym” oraz listy powstańców wielkopolskich sporządzone przez Wielkopolskie Towarzystwo Genealogiczne „Gniazdo” (to samo wydało folder z Ziemi Brodnickiej). Dzięki tym informacjom, wiadomości były zweryfikowane, rzetelne. Dużo osób (uczniów też) bardzo długo z pomocą najstarszych mieszkańców - dzięki relacjom ustnym, zachowanym dokumentom, fotografiom, rzeczom osobistym, broni znajdującej się w posiadaniu rodzin - udało się ustalić nazwiska strażaków-powstańców z OSP w Radziejowie oraz 17 mieszkańców Radziejowa i gminy, biorących udział w powstaniu. Spośród 26 powstańców 19 jest pochowanych na radziejowskiej nekropolii. Wydrukowane dzięki TMK i biblioteki foldery trafiły do szkół, bibliotek, domów kultury oraz miejscowej społeczności.

W Brodnicy poznaliśmy zasłużonych Wielkopolan sprzed wieku i obecnych działaczy utrwalających ich zasługi. Ale obok są trwałe dowody z o wiele starszych dziejów. W zasięgu wzroku mieliśmy piękny pałac rodu Mańkowskich, spokrewnionych z Chłapowskimi. Nie starczyło czasu, by obejrzeć go choćby z zewnątrz, na przespacerowanie się aleją 25 kasztanowców zwyczajnych i 12 lip drobnolistnych - pomników przyrody. Pałac w stylu renesansu włoskiego pięknie odbija się od zieleni białą, oświetloną słońcem fasadą. Obecnie mieści się w nim ekskluzywny hotel prowadzony przez syna właściciela. Janusz Taciak powiedział, że w narożu budynku jest figura Matki Boskiej Jazłowieckiej rzeźbiarza Oskara Sosnowskiego. Za pałacem w uporządkowanym parku (z kilkoma pomnikami przyrody) jest pomnik gen. Józefa Wybickiego, odsłonięty w 1880 r. A miejscowa szkoła nosi imię „Hymnu Narodowego”, co upamiętnia piękna tablica z brązu na

elewacji budynku - z początkowym wersem pieśni. Natomiast przy neogotyckim kościele projektu Stanisława Hebanowskiego (jego projektu jest też pałac), był pochowany twórca pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła”. Pierwszy nagrobek ufundowano w 1822 r. po śmierci generała. Uległ on częściowemu zniszczeniu w czasie pożaru świątyni w 1862 r. W tym grobie spoczęli też żona i syn Wybickiego. W roku 1880 magnat A. Rożnowski ufundował klasycystyczny nagrobek. Prochy generała ekshumowano i przewieziono 14 X 1923 r. do kościoła św. Wojciecha w Poznaniu do krypty Zasłużonych Wielkopolan, gdzie nadal spoczywają. Klasycystyczny nagrobek pozostał na miejscu właściwego grobu, potem przeniesiony bliżej kościoła jako dowód tamtych czasów.

Starsi tulowcy wzdychali z żalem, że nie pojechaliśmy do pobliskich Manieczek, majątku Józefa Wybickiego, gdzie w latach 1978-91 mieściło się muzeum, a w latach 1990-92 - urna z sercem generała Henryka Dąbrowskiego, przeniesiona na „Poznańską Skałkę”. Piękny pałac był siedzibą wielkiego kombinatu rolnego - PGR Manieczki, pierwszego w Wielkopolsce, jednego z pięciu najlepszych w Polsce. Kombinat-Ośrodek nowoczesnego rolnictwa posiadał niemal 9 tysięcy hektarów, był wizytówką socjalistycznej gospodarki państwowej, często promowany przez radio i telewizję za czasów Gierka, że to Poznań leży koło Manieczek. Ten ośrodek był odwiedzany przez rolników i naukowców, a także przez przywódców państw i koronowane głowy z całego świata. Działał w latach 1962-92. Dyrektor Jan Baier, człowiek światły, użyczył pałacu na muzeum historyczne związane z generałem Józefem Wybickim. Z udziałem muzealników urządził piękną Izbę Pamięci z niezwykle cennymi zbiorami, w tym z bogatą kolekcją nagrań hymnu narodowego.

Mieliśmy przyjemność poznać te piękne, przyjazne muzeum będąc na którejś sesji w Grzybnie w latach 90. XX wieku. Mieliśmy wtedy zaszczyt gościć pana dyrektora na wieczornicy TUL-u, chyba, o ile mnie pamięć nie myli, poświęconej rzece Warcie, nie mniej atrakcyjnej od Amazonki. W 1997 r. w 200 setną rocznicę powstania „Mazurka Dąbrowskiego”, szkoła w Grzybnie i Samorząd przygotowały różnorodne materiały poświęcone temu wydarzeniu, uświetniające tak doniosłą

rocznicę. Wydrukowano piękne folderki, program obchodów, listę sponsorów patronujących tym imprezom. Nie zabrakło tam naszego kolegi Janusza Taciaka. Otrzymaliśmy wtedy broszurki, folderki jako pomoce do obchodów rocznicowych powstania hymnu narodowego w swoich szkołach. Przyjęliśmy je z radością i wykorzystaliśmy „ku chwale ojczyzny”.

Wtedy w Manieczkach zwiedziliśmy barokową kaplicę pw. Narodzenia NMP, ufundowaną w 1786 r. przez ówczesnego właściciela majątku, Józefa Wybickiego, który tu mieszkał w latach 1747-1827. Ten urodzony w Będominie na Kaszubach działacz polityczny, humanista epoki oświecenia, jest najbardziej znany jako autor słów piosenki żołnierskiej „Jeszcze Polska nie umarła”, napisanej w 1797 r. w Regio we Włoszech dla Legionów Polskich. Stała się potem w odrodzonej Polsce w 1926 r. naszym hymnem narodowym. Członkowie TUL mieli możliwość zwiedzić Muzeum Hymnu Polskiego w Będominie, będąc na jednej z pierwszych sesji na Kaszubach. Jesteśmy dumni, że poznaliśmy dwa ważne miejsca związane z twórcą hymnu, który żadnemu Polakowi nie może być obojętny. W Manieczkach powstał cały dorobek dramatopisarski, rozprawy polityczne i ekonomiczne. To tutaj wykuwały się wielkie idee niepodległościowe.

Dojechaliśmy do Śremu, gdzie w nowoczesnym Centrum Kultury mieliśmy spotkanie z dyrektorem i historykiem zaangażowanymi w przedstawienie nam obchodów 100 rocznicy Powstania Wielkopolskiego. Panowie wraz z prelegentami: przewodnikiem i historykiem, panem Zdzisławem Zeleźnym i panią dr Danutą Płygawko z UAM w Poznaniu, dali nam ogromną dawkę wiedzy historycznej. A sposoby uczczenia tych doniosłych wydarzeń są wręcz imponujące - od tradycyjnych religijno-patriotycznych, poprzez upowszechnianie w mediach społecznościowych, w Internecie, w lokalnej telewizji - w nowoczesnej formie wiedzy o zdarzeniach i bohaterach sprzed wieku. Wielką popularnością wśród mieszkańców, głównie młodych, cieszą się krótkie filmy dokumentalne, stanowiące jeden duży tematycznie cykl. Mogliśmy obejrzeć dwa takie filmiki.

Panowie pochwalili się też swoją działalnością, gdzie obchody rocznicowe, historyczne, dokonania lokalne stanowią dużą część pracy tej placówki. Pracownicy

tej placówki są wielkimi pasjonatami i lokalnymi patriotami, ale też Polakami dumnymi ze zwycięskiego zrywu niepodległościowego w latach 1918/19. Wykład pani dr Danuty Płygawko dał nam pełen obraz powstania, zwycięskich zmagień z okupantem na Ziemi Śremskiej.

Miałam okazję rozmawiać z panami ze śremskiego muzeum o udziale Radziejowa w Powstaniu Wielkopolskim. Panowie znakomicie orientowali się w kujawskich zdarzeniach, w historii potyczek, pomocy Kujawiaków w zdobywaniu poszczególnych wsi i Inowrocławia. Te militarne zmagania nazywali „bitwą pod Radziejowem”. Wielkopolskie Muzeum Niepodległości ma w sposób rzetelny udokumentowane te zdarzenia, fakty, listy uczestników, których nawet odznaczono krzyżem powstańczym. Panowie ocenili te walki na Kujawach jako bardzo znaczące i ważne dla przebiegu całej akcji militarnej powstania, dodajmy zwycięskiego.

Opowiedziałam o podobnej inicjatywie odzyskiwania pamięci w Radziejowie (okolicy i regionie), o odszukaniu rodzin powstańców dzięki którym sporządzono potem biogramy, znaleziono groby, o które zadbano na miejskim cmentarzu. O wydaniu planu nekropolii i folderach poświęconych uczestnikom insurekcji w 100 rocznicę jego zwycięstwa. Wydano historyczne wspomnienia świadków tamtych czasów, dzięki staraniom wnuka, z jego też inicjatywy, mieszkańcy postawili pomnik w hołdzie powstańcom. Młode pokolenie poznało dopiero te historię i jest nią zainteresowane. Na apel prowadzącego Grupę Rekonstrukcji Historii „Chorągiew Zaciężna Ziemi Radziejowskiej” - zgłosili się młodzi mężczyźni do podgrupy powstańców wielkopolskich i brali udział w wielu pięknych, ważnych obchodach nie tylko stulecia ale i kolejnych rocznic. W Inowrocławiu - na dworcu PKP (w 101 rocznicę) GRH wraz z kompanią reprezentacyjną Wojska Polskiego, innymi grupami zainscenizowała potyczkę sprzed 100 lat, korzystając z historycznych mundurów i broni. Pod Teatrem Miejskim zrobiono historyczne zdjęcie zainspirowane oryginalnym wraz z kompanią witkowską, którą razem z powstańcami z Radziejowa szturmowała miasto w dniach 5 i 6 stycznia 1919 r. Takich imprez historycznych było bardzo wiele, np. w Żninie na Pałukach, gdzie

również miały miejsce walki no wyzwolenie się spod jarzma pruskiego. Uczestniczyła w nich nasza grupa rekonstrukcyjna. To też bardzo oryginalny sposób „świętowania” ważnych wydarzeń historycznych. Panowie docenili tę formę, przecież nie częstą. A przez kolejne lata grupa uświetniała na całych Kujawach nie tylko zwycięskie powstanie, ale i bitwę warszawską, „mały cud nad Wisłą”, czyli obronę Włocławka w dniach 16-19 sierpnia 1920 r., inne miejsca walk, w których brali udział Radziejowianie. W tych miejscowościach młodzież szkolna poznawała epizody sprzed wieku dotyczące obrony ojczyzny przed „zarazą ze Wschodu”. Mogłabym się pochwalić jeszcze jednym sukcesem naszej grupy. „Chorągiew Zaciężna Ziemi Radziejowskiej”, której twórcą i opiekunem jest historyk Leszek Kaliski, prawnuk powstańca wielkopolskiego (brał udział z młodzieżą w nagrywaniu filmu (jednego z dziesięciu) z inicjatywy Wytwórni Polskich Filmów Dokumentalnych i Fabularnych z Warszawy w programie „Polska Niepodległa” - historia w ożywionych obrzędach, czyli 10 filmów na stulecie odzyskania niepodległości”. Całość sfinansowano z środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu na lata 2017-2021 pt. „Polska Niepodległa”. Film wydano w jednym boxie (10 płyt DVD). Są to ożywione obrazy, np. Kossaka, Grottgera, Malczewskiego, Gierymskiego i innych, nagrane w latach 1917-1919. Ten box winien być w każdej szkole, bo bardzo przemawia do młodego pokolenia. A ja popularyzuję, gdyż jestem dumna, że to nasi Radziejowianie i absolwent Przemystki mieli swój udział w tak ważnym dziele. Film dostępny jest tylko i wyłącznie w siedzibie WPFd i F w stolicy, także wysyłkowo.

Rozmowa z panami była dla mnie satysfakcjonująca, byłam dumna jak paw, kiedy rozmówcy tak wysoko uplasowali Kujawy w militarnym czynie zbrojnym wyzwalamym Wielkopolskę. Wiadomo powszechnie, że spore zasługi w tym narodowym zrywie miały peryferyjne regiony, jak Pałuki czy Krajna, o której to bohaterach pisała wiele razy w Kwartalniku PUL nasza koleżanka, Danuta Bąk. W folderze o bohaterach Ziemi Brodnickiej znalazła biogramy rodu Wieczorków, którzy w późniejszym okresie związali swoje losy z Miasteczkiem Krajeńskim. Ona,

podobnie jak ja, słuchała z uwagą i emocjonalnym zaangażowaniem wykładu pani dr Danuty Płygawko.

Zwieńczeniem tego patriotycznego spotkania był występ seniorów z chóru „Moniuszko” z repertuarem starych pieśni, często narodowych, bardzo wzruszających. A prawdziwą osłodą tego pobytu był poczęstunek z ciasteczkami, pączkami i orzeźwiającą mocną kawą. Strawę duchową zapewniła nam wystawa fotografii pt.: „Twarze Afryki” Henryka Mazurka, lekarza, podróżnika, „człowieka z pasją”.

W tym dniu wzbogaciliśmy naszą wiedzę historyczną, ale też geograficzną. Odkryliśmy atrakcje turystyczne i przyrodnicze znajdujące się w pobliżu Grzybna, choćby w Brodnicy, dużej wsi gminnej o powierzchni 95,7 km kwadratowych z 5000 mieszkańców. Ma ona charakter rolniczy, ale również aż 28% lasów ze znaczną częścią Rogalińskiego Parku Krajobrazowego na jej terenie. W okolicznych wsiach zachowały się pałace wielu wybitnych Polaków (gen. Józefa Wybickiego, błogosławionego Edmunda Bojanowskiego, gen. Dezyderego Chłapowskiego). W gminie jest doskonała baza wypoczynkowa i noclegowa. Są piękne ośrodki jeździeckie w Jaszkanie i Esterpolu. Dla miłośników przyrody wspaniałe wypoczynek zapewniają wycieczki po Rogalińskim Parku Krajobrazowym powołanym w 1997 r., z 3279 ha na terenie tej gminy (z 12.750 ha całego parku). W parku są rezerваты (powołane wcześniej niż park krajobrazowy) np. „Dęby Rogalińskie”. Ochronie podlega dolina Warty z charakterystycznymi łąkami nadrzecznymi z oryginalną różnorodną roślinnością, ze starymi dębami. Duże ich skupienie uważane jest jako największe w Europie, z rzadkimi gatunkami ptaków i ssaków. W parku zbudowano gęstą sieć szlaków pieszych i rowerowych.

ZASŁUŻENI WIELKOPOLANIE W WALCE O POLSKOŚĆ W ZABORZE PRUSKIM

Sytuacja Wielkopolski w latach 1815-1914

Wielkopolska to historyczne terytorium Polan, region, który odegrał w dziejach naszego narodu wielką rolę. W II połowie XVIII wieku Wielkopolska należała do najbardziej rozwiniętych gospodarczo regionów Polski, lecz rozbiory przerwały rozkwit. Po I i II rozbiórce Polski znalazła się pod zaborem pruskim. W latach 1807-15 była częścią Księstwa Warszawskiego. Po Kongresie Wiedeńskim w granicach Prus utworzono Wielkie Księstwo Poznańskie, do którego wszedł departament bydgoski i poznański. Obszar wynosił 28 tys. km², ludność sięgała do 776 tys. W odezwie z 15 maja 1815 r. do Wielkopolan, król pruski zapewniał, iż narodowość polska zostanie uszanowana i Polacy otrzymają uprawnienia narodowe. Ustanowiono namiestnika Polaka - księcia Antoniego Radziwiłła, ale bez istotnych uprawnień. W ten sposób liczono na pozyskanie Polaków. Początkowo języka polskiego można było używać w szkołach i urzędach, a Polacy mogli zajmować stanowiska w niższych urzędach (wyższe zajmowali Niemcy). Na czele prowincji zawsze stał Niemiec z tytułem naczelnego prezesa, któremu podlegali prezesi regencji bydgoskiej i poznańskiej. W 1824 r. król powołał, jako organ doradczy, sejm prowincjonalny funkcjonujący jako reprezentacja stanów. Sejm miał niewielkie uprawnienia i był zależny od centralnej władzy wykonawczej. Doszło do tego, że obsadzenie arcybiskupstwa w Gnieźnie było uzależnione od woli rządu pruskiego. Na początku XIX wieku 80% ludności żyło z rolnictwa, przemysł był słabo rozwinięty, a dochodowe przedsiębiorstwa były w rękach niemieckich. Do roku 1870 zaborcy prowadzili w miarę liberalną politykę, nie próbowano jeszcze Polaków germanizować, wymagając jedynie lojalności. Po 1871 r. zaczęła się germanizacja w szkołach, począwszy od szkół średnich po szkoły ludowe, poprzez wprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego. Polacy nie mogli już być dyrektorami ani kierownikami szkół, polskich nauczycieli zamieniano na niemieckich. Nauka stała się płatna. Do 1848 r. zdolnym gimnazjalistom Polakom, by

ich pozyskać przyznawano stypendia (Cegielski, Marcinkowski). Później tego zaniechano, gdyż stypendyści pozostawali patriotami polskimi. Walka z kościołem katolickim tzw. Kulturkampf w konsekwencji utrwaliła autorytet kleru polskiego, który w dużej mierze nie podporządkował się tzw. ustawom majowym z lat 1873-74 i aktywnie uczestniczył w życiu społecznym. W 1876 r. weszła ustawa sejmu pruskiego o całkowitej dominacji języka niemieckiego w urzędach, szkołach, nazwiskach, imionach, nazwach miejscowości i ulic. Wszystkie instytucje publiczne działały na rzecz germanizacji. Nowy etap pruskiej polityki wobec Polaków zaczął się w latach 1885-87, kiedy z Prus zaczęto wysiedlać obywateli niemieckich pochodzenia polskiego. W 1885 r. wysiedlono z Prus prawie 23 tys. Polaków, którzy byli sezonowymi pracownikami rolnymi. W 1886 r. sejm pruski uchwalił ustawę o funduszu 100 mln marek na cele osadnictwa niemieckich chłopów w Poznańskim i na Pomorzu Gdańskim. Po 1891 r., czyli po utworzeniu Związku Wszechniemieckiego, zaczął wzrastać wśród ludności niemieckiej szowinizm i nacjonalizm skierowany przeciw mniejszościom narodowym. Wspierane finansowo przez rząd pruski stowarzyszenia nacjonalistyczne podjęły działania pod hasłem „pomocy zagrożonej niemczyźnie”. Stowarzyszenie Hakata, założone w 1894 r. coraz mocniej i ostrzej zwalczało polskość, zwłaszcza w dziedzinie kultury i ekonomii. Pod jego naciskiem wprowadzono wiele ustaw antypolskich dot. zakupu ziemi i ograniczania praw obywatelskich Polaków. Specjalny urząd, tzw. Komisja Osadnicza w Poznaniu nabywała polskie ziemie i osadzała na niej niemieckich kolonistów. Lepiej wykształcona i politycznie wyrobiona część społeczeństwa Wielkopolski zdawała sobie sprawę z powagi sytuacji i zastanawiała się, jaką przyjąć postawę.

Walka Wielkopolan o polskość

Podczas obrad pierwszego sejmiku prowincjonalnego w 1828 r. polscy posłowie uznali, że stan gospodarki jest w fatalnym stanie i postanowili podjąć starania o jej podźwignięcie i rozwój. Wiedzieli, że przyszłość zależy od samych Wielkopolan, od chęci i moralnego oraz naukowego wykształcenia. W tym celu zamierzono powołać instytucję pomocniczą pod nazwą „Towarzystwo Przyjaciół Rolnictwa, Przemysłu i Oświaty”, ale władze pruskie nie pozwoliły na takie działania. Tymczasem

w Warszawie wybuchło powstanie listopadowe i Wielkopolska wysłała na pomoc prawie 3 tys. ochotników plus broń. Za pomoc powstańcom wielkopolscy ochotnicy podlegali różnym karom.

W 1835 r. grono ziemian z południowo-zachodniej Wielkopolski za zgodą władz pruskich założyło Kasyno Polskie w Gostyniu, które miało na celu dążenie do „industrii i oświaty”, a przede wszystkim modernizacji większych gospodarstw rolnych. W 1838 r. w Poznaniu powstała spółka akcyjna w celu budowy hotelu, restauracji i sali obrad. Został wybudowany gmach zwany Bazarem, jako ośrodek wielu inicjatyw społecznych i kulturalnych, także miejsce zebrań, spotkań ziemiaństwa, kupiectwa i mieszczaństwa. W kwietniu 1841 r. powołano Towarzystwo Naukowej Pomocy gromadzące fundusze na stypendia dla zdolnej, niezamożnej młodzieży polskiej z prowincji. Na czele obu instytucji stał dr Karol Marcinkowski.

ZASŁUŻENI WIELKOPOLANIE

Adam Filip Nereusz Dezydery Chłapowski (1788-1879). Życiorys tego wybitnego syna ziemi wielkopolskiej jest przykładem walki o wolność w zaborze pruskim w myśl zasady: „stając do walki jak trzeba, a także w czasie pokoju ciężko pracując”. Urodził się 23 maja 1788 r. najprawdopodobniej w Turwi lub Śmiglu. Wcześniej osierocony przez matkę pozostawał pod silnym wpływem francuskiego guwernera. Otrzymał dobre wykształcenie. W 1802 r. został wcielony do Korpusu Kadetów w Pułku Dragonów im. gen. Briesewitza w Berlinie. Tam zdobył gruntowną wiedzę w zakresie wojskowości.

Po zwycięstwie Napoleona nad Prusami i upadku Berlina Dezydery Chłapowski brał czynny udział w tworzeniu Gwardii Honorowej na Wielkopolsce. Tu został zauważony przez Napoleona i w 1807 r. otrzymał Krzyż Legii Honorowej i Virtuti Militari. W czasie walk o Gdańsk został pojmany i uwięziony w Rydze. Powrócił do kraju dopiero po traktacie ryskim. Za zasługi został awansowany do stopnia kapitana i mianowany na adiutanta gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. W lutym 1808 r. został adiutantem Napoleona. W sierpniu 1809 r. nadano mu godność barona cesarstwa. Walczył u boku Napoleona w Hiszpanii i Austrii. Za waleczność oraz odwagę

awansowano go do stopnia pułkownika, powierzając mu dowództwo nad 1. szwadronem Pułku Lekkonnego Gwardii w Chantilly.

Rozczarowany polityką Napoleona względem Polaków w 1813 r. złożył dymisję i wrócił do zrujnowanego majątku w Turwi. Chcąc podnieść majątek z upadku, postanowił pogłębić swoją wiedzę w zakresie rolnictwa. W 1814 r. wyjechał do Londynu i tam nawiązał kontakty, które zaowocowały dalszym kształceniem u znakomitych sław rolnictwa. W następnym roku wyjechał do Szkocji. Powróciwszy do turewskiego majątku wykorzystał zdobytą wiedzę i doświadczenie przy modernizacji swojego gospodarstwa. Najbardziej ubogie i nieurodzajne ziemie poddał intensywnej kultywacji, zalesił też wiele parceli, oddzielając drzewami sąsiadujące ze sobą pola. Zadrzewienia stanowiły nie tylko ochronę od wiatru zmniejszając parowanie i zwiększając wilgotność gleby, łagodziły też amplitudę wahań temperatur ekstremalnych i korzystnie wpływały na uroki krajobrazu. Ponadto zmeliorował wilgotne pola oraz wybudował: cukrownię, gorzelnię, browar i olejarnię. Z wyjazdów po Europie przywoził wiele odmian roślin pastewnych oraz nowe rasy bydła zarodowego, trzody chlewnej i owiec, dzięki czemu Turew zasłynęła z uprawy buraków i hodowli owiec, nagradzanych na wystawach rolniczych.

W 1821 r. Chłapowski ożenił się z Antoniną Grudzińską. Jako doskonały gospodarz i zarządca swoich dóbr szybko uzyskał uznanie otoczenia i został zaproszony do udziału w pracach sejmu prowincjonalnego, by przygotować i przeprowadzić proces uwłaszczenia chłopów. Przeprowadzono częściowe zwolnienie chłopów z serwitutów na rzecz feudałów. Ustalono też wysokość wzajemnego zadośćuczynienia. Chłapowski w swoich dobrach uwłaszczył chłopów w połowie 1824 r. Uwłaszczeni chłopcy byli podzieleni na dwie kategorie: „pośledników”, którzy otrzymali 60 mórg łąk, 2 morgi ogrodów i odszkodowanie ok. 35 talarów oraz „chałupników”, którzy otrzymali 30 mórg łąk, 1 morgę ogrodów i odszkodowanie ok. 17 talarów. Odszkodowania były płacone w pieniądzu. Inwentarz żywy chłopcy mogli otrzymać za dodatkową opłatą. Zarządzany przez Chłapowskiego majątek w Turwi stał się najlepszym gospodarstwem rolnym w Wielkim Księstwie Poznańskim, a także szkołą nowoczesnego rolnictwa. Od 1834 r. właściciele ziemscy wysyłali swoich synów po naukę i praktykę do Turwi. Każdy uczeń przechodził przez wszystkie działy, od uprawy roślin przez hodowlę bydła,

przetwórstwo płodów rolnych, a kończył na pracach administracyjnych. Praktyki miały wielkie znaczenie, gdyż w tym czasie nie było szkół rolniczych.

Kiedy wybuchło powstanie listopadowe, Chłapowski jak na żołnierza przystało, ponownie chwycił za broń i wstąpił w szeregi powstańcze. Naczelne dowództwo powierzyło mu zadanie zdobycia Wilna przez połączone oddziały polskie i litewskie. Po upadku powstania Chłapowski za udział w powstaniu został przez władze pruskie uwięziony w twierdzy szczecińskiej, a majątek obłożono kontrybucją. W więzieniu napisał swoje najważniejsze dzieło pt. „O rolnictwie”, w którym wykorzystał wszystkie swoje doświadczenia i wiedzę zdobytą w państwach europejskich. Cechą charakterystyczną książki jest odniesienie się do warunków uprawy ziemi na terenach Polski. Chłapowski za powinność uważał dzielenie się wiedzą i doświadczeniem poprzez publikacje, książki i poradniki. Swoją działalnością przyczynił się w dużej mierze do umocnienia żywiołu polskiego i podniesienia poziomu cywilizacyjnego Polaków w Wielkopolsce pod zaborem pruskim. Wspierał polskojęzyczną prasę. Jego pierwszym przedsięwzięciem wydawniczym było pismo o charakterze kulturalnym „Mrówka Poznańska”, wydawane w latach 1821-22, w nakładzie 300 egzemplarzy. Na łamach „Przewodnika Rolniczo-Przemysłowego”, wydawanego w Lesznie w latach 1836-45, zachęcał do siania nowych gatunków roślin i stosowania nowszych narzędzi i urządzeń rolniczych, hodowli nowych odmian i leczenia zwierząt, produkcji cukru i oleju. Staraniem Chłapowskiego w latach 1837-53 pod redakcją ks. Tomasza Borowicza wydawany był periodyk „Szkółka Niedzielną”, który odegrał dużą rolę w podnoszeniu oświaty i świadomości narodowej chłopów. Periodyk zawierał: praktyczne porady i wskazówki w zakresie rolnictwa oraz artykuły o tematyce religijnej. W 1845 r. Chłapowski stworzył „Przegląd Poznański” - pismo o charakterze literacko-naukowym, które prowadził Jan Koźmin. W 1856 r. wsparł finansowo upadające czasopismo „Ziemianin”, będące kontynuacją „Przewodnika Rolniczo-Przemysłowego”. Wspierał finansowo także wydawanie książek np. autorstwa Walerego Wielogłowskiego i Alfonsa Józefa Potrykowskiego.

Chłapowski znany był w różnych organizacjach o charakterze organicznikowskim. W 1828 r. pracował przy projekcie statutu Towarzystwa Przyjaciół Rolnictwa, Przemysłu i Oświaty. Miała to być legalna polska organizacja kulturalna

i gospodarcza o cechach narodowych, wzorowana na działalności warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Niestety rząd pruski odrzucił przedstawiony statut Towarzystwa. Chłapowski był we władzach Ziemstwa Kredytowego, stowarzyszenia skupiającego właścicieli nieruchomości ziemskich zaboru pruskiego, którego celem było udzielanie korzystnych kredytów polskim przedsiębiorcom i właścicielom ziemskim. Stowarzyszenie działało tak skutecznie, że władze pruskie zaniepokojone sukcesami stworzyły jego niemiecki odpowiednik, który wkrótce stał się ważnym narzędziem germanizacji. W 1837 r. Chłapowski został członkiem, działającego od dwóch lat Kasyna Gostyńskiego. Kasyno Gostyńskie zajmowało się wspieraniem rozwoju polskiej oświaty i przemysłu. Angażował się też w inne przedsięwzięcia o charakterze organicznikowskim, przede wszystkim w działalność Bazaru Poznańskiego będącego symbolem polskości. Naczelną ideą spółki Bazar było popieranie polskiego rzemiosła i handlu. W budynku spółki znajdowały się polskie sklepy, hotel, restauracja, sala obrad oraz drukarnia i księgarnia. Wspaniałym gestem akcjonariuszy spółki była częściowa rezygnacja z części zysków na cele społeczne.

Chłapowski jako aktywny działacz różnych stowarzyszeń i organizacji polskich nie odcinał się od współpracy z Niemcami. W 1838 r. był współinicjatorem powołania w Wielkim Księstwie Poznańskim Towarzystwa ku Ulepszaniu Hodowli Koni, Bydła i Owiec. Towarzystwo założył niemiecki naczelny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Członkami byli zarówno Polacy, jak i Niemcy, a prezesem został Polak Seweryn Ostrowski. Towarzystwo promowało sport jeździecki w Wielkopolsce i organizowało zawody jeździeckie. Towarzystwo działało do wybuchu powstania styczniowego.

W 1841 r. Chłapowski wspólnie z dr Karolem Marcinkowskim założyli Towarzystwo Naukowej Pomocy dla Młodzieży Wielkiego Księstwa Poznańskiego, organizację wspierającą materialnie uzdolnioną młodzież z niezamożnych domów. Celem Towarzystwa było, jak mówił jego statut: „Wydobyć z mas ludu zdatną młodzież, a wykrywszy jej talenta, obrócić ją na pożytek kraju, dając pomoc i stosowny kierunek jej wykształceniu (...)”. W pierwszych trzech latach swojej działalności Towarzystwo ufundowało stypendium dla około 500 uczniów. Kasa stypendialna była tworzona z datków dobroczyńców.

Kolejną organizacją, w której działał Chłapowski było Towarzystwo Centralne Rolnicze, powstałe na początku lat 40. XIX wieku w Poznaniu, mające na celu propagowanie nowoczesnego rolnictwa. Chłapowski był szanowany przez Niemców jako wzorowy gospodarz, a przez Polaków przede wszystkim jako gorący patriota. Godny był reprezentować sprawy polskie w parlamencie pruskim. Po Wiośnie Ludów i zmianach politycznych w Prusach, Chłapowski przyjął mandat do izby pierwszej sejmu pruskiego w roku 1852. Po przekształceniu izby pierwszej w izbę panów, został jej członkiem z nominacji, a od 1858 r. - członkiem dożywotnim. Brał czynny udział w obradach Koła Polskiego, którego został wiceprezesem, a później prezesem.

Generał Dezydery Chłapowski zmarł w 1879 r. Po jego śmierci przyjaciele ustanowili Towarzystwo Gospodarcze Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a ze składek dobrowolnych gromadziło Fundusz Stypendialny jego imienia. Fundusz miał na celu kształcenie ubogiej młodzieży w zawodzie rolniczym. Pozytywna ocena życia i działalności gen. Chłapowskiego była powodem do nadawania jego imienia różnym stowarzyszeniom, ulicom, parkom, szkołom itp. Stał się wzorem Polaka mieszkającego w zaborze pruskim.



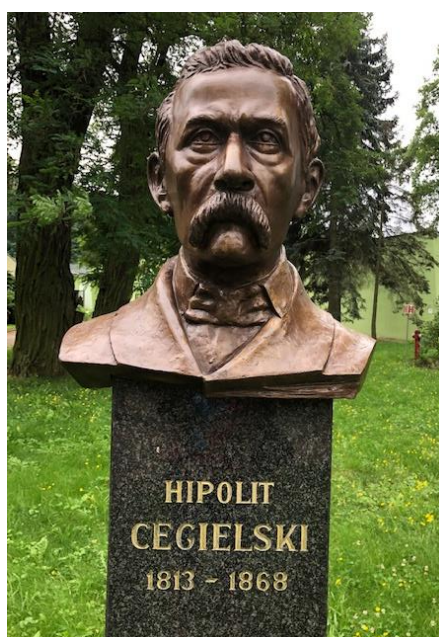
Pomnik Dezyderego Chłapowskiego w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie. Fot. Dorota Żebrowska

Gaspar Józef Hipolit Cegielski urodził się 6 stycznia 1813 r. w Ławkach. W wieku 14 lat rozpoczął naukę w Trzemesznie i był pilnym uczniem. Mieszkał w przyszkolnym internacie i jako ubogi chłopiec nie płacił za niego. W 1830 r. rozpoczął dalszą naukę w Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, które wyróżniało się wysokim poziomem nauczania. Dużą wagę przywiązywano tam do nauczania języków starożytnych Greków i Rzymian. Ukończenie Gimnazjum z wynikiem celującym dało Cegielskiemu duży zasób wiedzy humanistycznej. Od jesieni 1835 r. rozpoczął naukę w Berlinie na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma, który cieszył się sławą międzynarodową. Nauka była możliwa dzięki stypendium z Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego. Po ukończeniu studiów w 1840 r. rozpoczął staż w Gimnazjum Marii Magdaleny, do którego dawniej uczęszczał. Po zamieszkach w Poznaniu w 1846 r. został wyrzucony ze szkoły za nielojalność wobec Prus, gdyż odmówił kontroli mieszkań swoich uczniów podejrzanych o spisek.

Po utracie pracy rozpoczął nowy etap życia nie związany z jego wykształceniem. Aby utrzymać rodzinę podjął pracę w handlu związanym z rolnictwem. Wybór był trafny, gdyż na terenie Wielkopolski nie było polskiej placówki handlowej, bowiem handel był przede wszystkim w rękach Żydów. W tym celu Cegielski wyjechał do Berlina na dwumiesięczną praktykę kupiecką, a po powrocie w Bazarze Poznańskim otworzył sklep „Handel Żelaza”. Z biegiem czasu poszerzał asortyment towarów w sklepie, a dzięki uporowi i wyteżonej pracy, osiągał coraz wyższe dochody. W lutym 1855 roku w Poznaniu otworzył fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych pn. „Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych”. Przy zatrudnieniu około 80 pracowników produkowano w niej 106 rodzajów maszyn i narzędzi rolniczych. Często były to maszyny o bardzo skomplikowanej konstrukcji, jak: młockarnie, siewniki, żniwiarki, kieraty. Na specjalne zamówienia sprowadzał też maszyny i narzędzia z Niemiec, Anglii i Szkocji. Drobne artykuły skupował od miejscowych handlarzy lub sklepikarzy. Fabryka Cegielskiego miała coraz więcej odbiorców z terenów dawnych ziem polskich. W Wielkopolsce i poza jej granicami Cegielski uruchomił sieć przedstawicielstw handlowych. W 1859 r. rozbudował fabrykę, wybudował odlewnię żelaza z maszyną parową i rozpoczął produkcję lokomobili parowych oraz stacjonarnych maszyn parowych do zakładów spożywczych: olejarni, browarów gorzelni i innych. Pionierskim

pomysłem było tworzenie kredytów dla rzemiosła i drobnego przemysłu, gdyż drogi kredyt był dla wielu firm nieosiągalny. W maju 1861 r. utworzył spółkę pożyczkową przemysłowców w oparciu o Towarzystwo Przemysłowe. Była to pierwsza spółka kapitałowa na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Z każdym rokiem rosła pozycja Cegielskiego jako pioniera przemysłu polskiego w zaborze pruskim. Odbiorcami jego produktów byli nie tylko Wielkopolanie, jak Dezydery Chłapowski czy książę Antoni Sułkowski, ale właściciele ziemscy z zagranicy.

Hipolita Cegielskiego możemy też uznać za pioniera reklamy i promocji własnych wyrobów. Robił to poprzez demonstrowanie użycia maszyn, anonse w prasie w języku polskim i niemieckim, a nabywcom dawał krótkie opisy maszyn i cenniki. Ponadto swoje produkty eksponował na wszystkich wystawach rolniczych w kraju i za granicą, licząc że wyróżnienie lub nagroda przysporzą firmie rozgłosu. Poza maszynami rolniczymi w zakładach Cegielskiego produkowano wyroby dla przemysłu rolno-spożywczego, gazowni i wodociągów. Wszystkie produkty były rzetelnie wykonane z najlepszych materiałów, a gdy się zdarzały jakieś awarie, to wysyłał do nabywcy fachowca z fabryki, by ustalić przyczynę i naprawić usterkę. Liczba zatrudnianych pracowników była zależna od ilości zamówień. Przyjmował do firmy wyłącznie fachowców z praktyką, dbał o nich i dobrze ich wynagradzał.



Pomnik Hipolita Cegielskiego w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie. Fot. Dorota Żebrowska

Cegielski nie miał wykształcenia technicznego ani ekonomicznego, jednak dzięki samokształceniu i praktykom w różnych fabrykach oraz podejmowaniu ryzykownych decyzji, doszedł do majątku, poważenia i rozbudowy małej manufaktury w znany i ceniony w Europie zakład. Ceniony był też za swoje publiczne wystąpienia; jego mądre i głębokie myśli były wyrażane w pięknym języku polskim. W zakładach Cegielskiego wykształcił się swoisty etos pracy, a firma uchodziła za symbol Poznania. W 1899 r. prywatną firmę Hipolita Cegielskiego przekształcono w spółkę akcyjną. W czasie I wojny światowej produkowała na rzecz wojska. Po wojnie, kiedy wielu Niemców uciekło na zachód wysprzedając swoje majątki, Cegielski nabył kilka poniemieckich zakładów. Po kryzysie światowym Spółka Akcyjna stała się wielkim zakładem przemysłowym i produkowała dla kolei, przemysłu, a w latach 30. XX wieku na potrzeby zbrojeniowe. Natomiast produkcja dla rolnictwa była stopniowo wygaszana, a po II wojnie światowej nie była już kontynuowana.

W Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolniczego w Szreniawie jest wiele maszyn i narzędzi rolniczych wyprodukowanych w Zakładach Cegielskiego, jak: lokomobile parowe, narzędzia uprawowe, maszyny siewne, młockarnie i wiele innych ciekawych eksponatów.

Działalność Cegielskiego docenili Wielkopolanie i ze składek społecznych wybudowali mu pomnik, który został odsłonięty 19 września 2009 r. w Poznaniu.



Siewnik HCP „Polonia”, producent: H. Cegielski tow. Akc. Poznań, przed 1930, zbiory Muzeum Narodowego Rolnictwa w Szreniawie, nr inw. MNR T-30911. Fot. Dorota Żebrowska

Można wymienić jeszcze wielu działaczy i patriotów związanych z Wielkopolską np.: Karola Marcinkowskiego, ks. Piotra Wawrzyniaka, ks. Augustyna Szamarzewskiego, hr. Tytusa Działyńskiego, hr. Edwarda Raczyńskiego, hr. Augusta Cieszkowskiego, hr. Władysława Zamoyskiego. Wszyscy byli działaczami ofiarującymi swe siły i umiejętności społeczeństwu polskiemu.

Podsumowanie

W czasie zaborów społeczeństwo Wielkopolski wykazało się heroicznym oporem w obronie zagrożonej egzystencji narodowej, niezłomnym trwaniem na pozycjach polskości oraz ciągłym dążeniem do odzyskania niepodległości. Dzięki uporczywej „pracy organicznej” prowadzonej przez dziesiątki lat stworzyło na tych ziemiach prężny i dynamiczny system życia polskiego, który był skutecznym przeciwstawieniem zaborczej polityki zniemczania, wywłaszczania, kolonizowania, prześladowania i dyskryminacji polskości. W walce z zaborcą dobrze funkcjonowało polskie życie gospodarcze, dzięki licznym organizacjom, towarzystwom, bankom, kasom pożyczkowym, spółdzielniom i spółkom oraz wydawnictwom i prasie. Na polu krzewienia języka ojczystego i życia narodowego rozległą działalność prowadziły różnorodne i liczne organizacje, stowarzyszenia, instytucje i kluby. Ciągła walka z przewagą zaborcy i praca organiczna wyrobiły we wszystkich warstwach i klasach polskiej społeczności zaboru pruskiego cechy nowoczesnego i zorganizowanego społeczeństwa, zdyscyplinowanego i zwartego w poczuciu narodowej dumy, a także w dążeniach i celach. Zgodny front wszystkich Polaków w walce o niezawisły byt stał się dobrem najwyższym.

Literatura:

1. Mariusz Niestrawski, Michał Senger „Dezydery Chłapowski. Żołnierz-rolnik-patriota”, Muzeum Narodowe Rolnictwa w Szreniawie, Szreniawa 2018.
2. Witold Jakóbczyk „Zasłużeni Wielkopolanie XIX wieku”, Wydawnictwa Radia i Telewizji, Warszawa 1987.
3. Ludwik Gomolec „W obronie mowy ojców”, KAW, Poznań 1986.
4. Marian Olszański „Powstanie Wielkopolskie 1918-1919”, KAW, Poznań 1988.
5. „Życie i dzieło Hipolita Cegielskiego w 200. rocznicę urodzin”, Muzeum Narodowe Rolnictwa w Szreniawie, Szreniawa 2013.

MOJE PRZEŻYCIA W CZASIE SESJI TUL W GRZYBNIE

W dniach 5-15 lipca 2021 r. odbyła się Letnia Sesja TUL w Grzybnie pod nazwą „Patriotyzm Wielkopolan”. Jednym z punktów programu sesji było m.in. zwiedzanie Muzeum Leśnictwa w Gołuchowie wraz z zamkiem. Jest to jedyne muzeum leśnictwa w Polsce, a potrzebę jego utworzenia przedstawiono już w 1894 r. w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie, na której zaprezentowano dorobek polskich leśników. Kolejnym krokiem do utworzenia muzeum stał się IV Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich w 1937 r. we Lwowie, podczas którego podjęto uchwałę, że utworzenie muzeum jest konieczne ze względu na rolę, jaką odgrywają lasy w przyrodzie, w gospodarce krajowej i obronie kraju. Krótco przed II wojną światową powołano Muzeum Leśnictwa w Warszawie, ale wybuch wojny uniemożliwił realizację tych planów. Dopiero w 1968 r. Minister Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego zdecydował o utworzeniu Muzeum Leśnictwa i Drzewnictwa, a tymczasową siedzibą tej placówki był Kraków Przegorzałki. Jednak ze względu na brak zgody władz Krakowa na lokalizację muzeum i brak pieniędzy zbierano jedynie muzealia.

Dopiero na początku lat 70. XX wieku władze pleszewskie zaproponowały zorganizowanie muzeum leśnictwa na terenie dawnej posiadłości Jana i Izabeli Działyńskich w Gołuchowie. Majątek został przejęty w 1945 r. przez Skarb Państwa, a następnie przekazany Wyższej Szkole Rolniczej, a zamek - Muzeum Narodowemu w Poznaniu. Uczelnia zabezpieczyła zamek przed dalszym zniszczeniem, ale nie miała pieniędzy na konserwację zabytkowych budynków.

W 1974 r. park gołuchowski razem z zespołem zabytkowych budynków (bez zamku) przekazano Okręgowemu Zarządowi Lasów Państwowych w Poznaniu i zdecydowano, że w tym miejscu powstanie muzeum leśnictwa. Zaczęto zwozić do Gołuchowa eksponaty z Krakowa (np. ponad 350 eksponatów technicznych i ponad 2 tys. książek, głównie technicznych, czasopism i dokumentów). W 1976 r. powołano Ośrodek Kultury Leśnej, a w 1983 r. otwarto pierwszą stałą wystawę pt. Technika

Leśna, która ulokowana była w stajniach, w obiekcie zwanym „Dybul”. W grudniu 1986 r. oficjalnie otwarto Ośrodek Kultury Leśnej, który stanowi samodzielną jednostkę w strukturze Lasów Państwowych.

Muzeum Leśnictwa znajduje się na terenie parku i należą do niego: budynek administracyjny tzw. Kasa, Oficyna, Dybul, powozownia, owczarnia, domek leśniczego. Budynek mieszkalny hr. Działyńskich powstał w obiekcie byłej gorzelni, wybudowanej w latach 1852-53. Na jego nowy wygląd miała wpływ Izabela i Jan Działyńscy.



Oficyna, gdzie mieści się obecnie Muzeum Leśnictwa.
Fot. Dorota Żebrowska

Po przejęciu w latach 70. XX wieku budynku przez Lasy Państwowe z przeznaczeniem na Muzeum Leśnictwa, przeprowadzono w nim prace remontowe i konserwatorskie. Obecnie na wystawie „Kulturotwórcza rola lasu” można tam zobaczyć prace powstałe z zamiłowania autorów do przyrody, także malarstwo, grafiki, rzeźby, ceramikę, szkło ozdobne, tkaniny itp. Są one świadectwem umiłowania rodzimej przyrody, co świadczy o patriotyzmie ich twórców. Druga wystawa zatytułowana „Dzieje leśnictwa w Polsce” opowiada o pierwotnych formach korzystania z lasu, uregulowaniach prawnych dotyczących korzystania z lasu, ustawach określających obowiązki leśniczych. Ponadto zgromadzono tu pamiątki szkolnictwa leśnego w czasie zaborów, w okresie międzywojennym, drugiej wojny światowej oraz w czasach Polski Ludowej. Do ciekawostek należy zaliczyć różne repliki mundurów

leśnych, archiwalne mapy, zabytki piśmiennictwa leśnego, pamiątkowe fotografie, medale i sztandary.



Ekspozycja Muzeum Leśnictwa w Gołuchowie.
Fot. Dorota Żebrowska

Na terenie parku w Gołuchowie znajduje się okazały zamek, który pierwotnie był wczesnorennesansową budowlą o charakterze obronnym, z basztami w każdym narożniku. Wzniesiono go w latach 1550-60 dla Rafała Leszczyńskiego, starosty radziejowskiego i wojewody brzesko-kujawskiego. Został gruntownie przebudowany w II połowie XIX wieku przez Izabelę z Czartoryskich Działyńską.



Zamek Czarotoryskich w Gołuchowie. Fot. Dorota Żebrowska

Na kilka słów uwagi zasługuje Jan Działyński, właściciel Gołuchowa, Wielkopoleanin, patriota, działacz społeczny i polityczny. Urodził się w 1829 r. w Kórniku, kształcił w Berlinie i w Paryżu. W 1857 r. przeniósł się wraz z żoną Izabelą z Czartoryskich do Gołuchowa. Tam w odbudowanym zamku gromadził dzieła sztuki, m.in. kolekcję antycznych waz greckich.

W 1861 r. objął po ojcu w spadku dobra kórnickie i kontynuował jego działalność, pomnażając zbiory biblioteczne i wydając źródła i opracowania historyczne. Rozwijał też działalność gospodarczą i społeczną. W 1861 r. został posłem na sejm pruski, redaktorem wydawnictw, członkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Jako patriota stanął na czele tzw. Komitetu Działyńskiego, który organizował pomoc dla powstania styczniowego, a później osobiście brał udział w walkach. Oskarżony przez władze pruskie o zdradę stanu zaocznie został skazany na karę śmierci i wyemigrował z Wielkopolski. Wrócił dopiero do niej w 1869 r. po uzyskaniu amnestii. Prowadził przede wszystkim działalność wydawniczą oraz rozwijał działalność gospodarczą i społeczną. W 1872 r. został współzałożycielem i głównym udziałowcem Banku Włościańskiego w Poznaniu. Ponieważ był ostatnim z rodu Działyńskich, dobra wraz z Biblioteką Kórnicką zapisał swojemu siostrzeńcowi - Władysławowi Zamoyskiemu. Zmarł w 1880 r. w Kórniku i został pochowany w podziemiach tamtejszego kościoła.



Portret Jana hr. Działyńskiego. Fot. Dorota Żebrowska

Mieliśmy okazję zwiedzać dobra Jana Działyńskiego w Kórniku podczas jednej z wcześniejszych sesji TUL. Obecnie znajduje się tam Muzeum i Biblioteka Kórnicka PAN, a obiekt został uznany za Pomnik historii Polski.



Zamek w Kórniku, który lipcu 2021 r. zwiedziła grupa tulowców
(od lewej: T. Grodzki, J. Golec, G. Grzegórska, E. Giętkowska)
Fot. Dorota Żebrowska

Muzeum Leśnictwa w Gołuchowie, zamek w Gołuchowie i zamek w Kórniku oraz pałac Działyńskich w Poznaniu dzięki fundatorom i ostatniemu potomkowi rodu, mecenasowi sztuki, kultury, który zgromadził bibliotekę, finansował prace wydawnicze, sponsorował działalność towarzystw naukowych, nie mogą być pominięte podczas wędrowki po Wielkopolsce. Sam mecenas sztuki, artystów i studentów, Jan Działyński zasługuje na szczególną uwagę. Udzielał on pomocy finansowej uczonym, artystom, studiującej młodzieży i dla niej też drukował podręczniki akademickie. Hrabia fundował także stypendia dla polskich studentów studiujących matematykę, nauki przyrodnicze, medycynę, agronomię i filologię lub architekturę m.in. we: Wrocławiu, Berlinie, Paryżu czy Wiedniu. Stypendia przydzielały towarzystwa, na które Jan Działyński płacił

składki: w kraju - Towarzystwo Pomocy Naukowej w Poznaniu otrzymywało od niego tysiąc talarów rocznie, a na emigracji - Stowarzyszenie Pomocy Naukowej w Paryżu rocznie było dotowane sumą 1 200 franków.

Pałac Działyńskich w Poznaniu, który zwiedzaliśmy podczas wycieczki do stolicy Wielkopolski, zawdzięcza swoją nazwę rodzinie Działyńskich, która weszła w jego posiadanie na początku XIX wieku. Podczas zaborów pełnił rolę ośrodka życia kulturalnego i politycznego w zaborze pruskim dla części polskiego społeczeństwa. W jego Sali Czerwonej w latach 1830, 1848 i 1863 odbywały się zebrania związane z walkami powstańczymi. W tym budynku organizowane były liczne wystawy, m.in. wystawa rzemiosła w 1850 r. Odbywały się w nim też różne odczyty i wykłady, koncerty, przedstawienia teatrów amatorskich. Budynek pełnił nieoficjalnie rolę uniwersytetu. Wykładali w nim m.in.: Karol Libelt - estetykę, August Cieszkowski - filozofię, Jędrzej Moraczewski - historię Polski i Słowiańszczyzny, Teofil Matecki - chemię i fizykę, Jakub Krotowski-Krauthofer - prawo.

W odrodzonej Polsce od 1934 r., dzięki staraniom lokalnego oddziału Związku Literatów Polskich, organizowano w pałacu „Czwartki literackie”. Obecnie w pałacu znajdują się instytuty Naukowe PAN oraz ekspozytura Biblioteki Kórnickiej. Reprezentacyjne pomieszczenia nadal są miejscem wydarzeń o charakterze naukowym i kulturalnym, a ich organizatorem jest sama Biblioteka lub inne instytucje. Nie zaginęła więc tradycja związana z „Czwartkami Literackimi”, zapoczątkowana w czasach międzywojennych. Idea społecznikowska, patriotyczna i naukowa Jana Działyńskiego została podtrzymana w odrodzonej Polsce, w czasach II Rzeczypospolitej, jak i w czasach współczesnych.

Podczas wycieczki do Poznania przeszliśmy się główną, reprezentacyjną aleją Karola Marcinkowskiego. Kim był Karol Marcinkowski, że zasłużył na upamiętnienie przez nazwanie jego imieniem i nazwiskiem głównej ulicy Poznania?

Był lekarzem, działaczem narodowym i społecznym, orędownikiem pracy organicznej. Urodził się w Poznaniu w 1800 r., studiował w Berlinie medycynę, a za działalność patriotyczną wśród studentów był więziony w twierdzy w Wisłoujściu. W latach 1823-30 rozpoczął praktykę prywatną w Poznaniu jako chirurg, ginekolog i położnik. Pracował też w szpitalu miejskim. Był uczestnikiem powstania

listopadowego, pełnił funkcję szefa sztabu w wyprawie korpusu gen. Dezyderego Chłapowskiego na Litwę. Po upadku powstania internowano go w okolicy Kłajpedy. W latach 1832-35 przebywał w Szkocji i we Francji, gdzie jako emigrant jednocześnie uzupełniał wykształcenie. Po powrocie do Poznania kontynuował praktykę lekarską i prowadził ożywioną działalność społeczną. W 1841 r. zainicjował budowę „Bazaru” i stanął na czele Towarzystwa Pomocy Naukowej. Założył też w Poznaniu Towarzystwo ku Wspierania Ubogich i Biednych, a w latach 1841-45 wchodził w skład Rady Miejskiej. Stał się przywódcą organiczników wielkopolskich i cieszył się opinią jednego z najlepszych lekarzy w regionie. Jego bezinteresowna i ofiarna działalność wyrobiła mu autorytet i uznanie nie tylko Wielkopolan, ale też władz pruskich. Zmarł w 1846 r. na gruźlicę w Dąbrówce Ludomskiej koło Obornik. Został pochowany na dawnym cmentarzu świętomarcińskim w Poznaniu. Jego prochy przeniesiono w 1923 r. do kościoła św. Wojciecha. Jego pogrzeb w dniu 11 listopada 1846 roku przerodził się w wielką, narodową manifestację, podczas której hołd oddali mu Polacy, Żydzi i Niemcy. Karol Marcinkowski jest patronem wielu instytucji i szkół m.in. I LO przy ul. Bukowskiej w Poznaniu. Od 1984 r. jego imię nosi poznańska Akademia Medyczna. W 1996 r. Rada Miasta Poznania podjęła decyzję o powstaniu jego postument. Jednak z braku funduszy plan został zrealizowany dopiero w 2005 r. dzięki finansom, które pozostały Fundacji 750-lecia Miasta Poznania z obchodów roku jubileuszowego. Od 29 czerwca 2005 r. Poznań ma aż dwa pomniki tego wybitnego Wielkopolanina tj.: przy ulicy Bukowskiej i na skrzyżowaniu Alei Marcinkowskiego i ul. 23 Lutego.

Na uwagę zasługuje również Wielkopolanin, organicznik, ksiądz Piotr Wawrzyniak, który zasłużył się dla społeczeństwa jako działacz społeczno-gospodarczy. Z jego postacią zapoznaliśmy się podczas wycieczki do Śremu. Urodził się w 1849 r. w Wyrzece koło Śremu. W 1867 r. ukończył gimnazjum śremskie, po czym wstąpił do seminarium duchownego w Gnieźnie. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1872 r. Następnie objął wikariat w Śremie i w 1873 r. stanął na czele Towarzystwa Przemysłowego. Prowadził akcję oświatową i kulturalną, a także przekształcił śremską kasę oszczędnościową w Bank Ludowy, zostając jego dyrektorem. W 1878 r. przyłączył Bank do Związku Spółek Zarobkowych, któremu patronował od 1891 r. Dwa lata później założył pismo „Poradnik dla Spółek”. Popierał spółki parcelacyjne oraz

spółdzielnie zbytu i zaopatrzenia rolniczego, tzw. „Rolniki”. Swoją działalnością objął z czasem Górny Śląsk, Pomorze oraz Warmię i Mazury. W 1896 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, by zachęcić środowiska emigracyjne do współpracy z polskimi bankami ludowymi. W latach 1894-96 był posłem na sejm pruski, a w 1898 r. objął probostwo w Mogilnie, skąd kierował dotychczasową działalnością. Zarządzał również Drukarnią i Księgarnią św. Wojciecha w Poznaniu, a w Zakopanem założył dom wypoczynkowy dla księży tzw. „Księżówkę”. Dziś zaliczamy go do jednych z czołowych przedstawicieli nurtu pracy organicznej w zaborze pruskim. Ksiądz Piotr Wawrzyniak zmarł w 1910 r. w Poznaniu, a jego prochy spoczęły w Mogilnie.



Tulowcy (od lewej: T. Grodzki, G. Grzegórska, I. Jankowska, J. Golec, E. Giętkowska) przy pomniku ks. Piotra Wawrzyniaka w Śremie.
Fot. Dorota Żebrowska

Przedstawieni w tym artykule organicznicy kierowali się dalekosiężnymi celami. Podejmując różne działania i inicjatywy, przygotowywali stopniowo społeczeństwo do odzyskania niepodległości ojczyzny. Sprawiali, że Wielkopoleanie modernizowali się, i stawali się społeczeństwem nowoczesnym, opartym na żelaznej dyscyplinie, co pozwoliło im wybić się na niepodległość. Kiedy nadeszła właściwa pora, chwycili za broń, wywołując w latach 1918-19 Powstanie Wielkopolskie, które jako jedyne w historii Polski zakończyło się zwycięstwem.

Pamięć tych bohaterów uwiecznili mieszkańcy Ziemi Brodnickiej, stawiając im w Brodnicy pomnik, który mieliśmy okazję zobaczyć.



Pomnik Powstańców Wielkopolskich Ziemi Brodnickiej.
Fot. Danuta Bąk

Wielkopolska jest moją małą ojczyzną. Na tych ziemiach się urodziłam i dla tej ziemi żyję; pracowałam zawodowo i nadal pracuję społecznie. Jestem dumna ze swojej małej ojczyzny, a przykład, jak dla niej żyć i pracować, czerpałam z postaci wybitnych Wielkopolan, patriotów, społeczników, których tu przedstawiłam.

Literatura:

1. A. Mężyński, Jan Działyński (1829-1880). Ostatni z rodu, Kórnik 2002.
2. M. Kosman, Opowieści Kórnickie, Poznań 1983.
3. W. Jakóbczyk, Karol Marcinkowski (1800-1846), Warszawa 1981.
4. Cz. Łuczak, Ks. Piotr Wawrzyniak (1849-1910), Poznań 2000.

Strony internetowe:

<https://forumakademickie.pl>

<https://www.bkpan.poznań.pl>pałac>

<https://poznań.pl> Karol Marcinkowski jako jeden z pierwszych lekarzy w Poznaniu.

REZYDENCJA CZARTORYSKICH W GOŁUCHOWIE

W dniu 13 lipca 2021 r. uczestnicy Letniej Sesji TUL w Grzybnie odbyli całodzienną wycieczkę do Gołuchowa i Kalisza. W Gołuchowie zwiedzili: Ośrodek Kultury Leśnej z Muzeum Leśnictwa i parkiem-arboretum oraz zamek Czartoryskich.

Historia rezydencji w Gołuchowie liczy ponad 400 lat, a najpiękniejsze karty z jej dziejów związane są z rodami: Leszczyńskich, Działyńskich i Czartoryskich.

W latach 1550-60 Rafał Leszczyński, starosta radziejowski i wojewoda brzesko-kujawski, pobrał tu murowany dwór, wyglądem przypominający średniowieczny zamek obronny. Syn Rafała, Wacław Leszczyński, kasztelan i wojewoda kaliski, kanclerz wielki koronny, odziedziczył majątek w 1592 r. i w początkach XVII wieku przekształcił Gołuchów w okazałą rezydencję magnacką. Po blisko stu latach tj. w 1695 r. Leszczyńscy sprzedali posiadłość Suszkom. Później dobra gołuchowskie wielokrotnie zmieniały właścicieli (Górowscy, Chlebowscy, Swinarscy, Suchorzewscy itd.) i stopniowo popadały w ruinę. W pierwszej połowie XIX wieku właścicielem Gołuchowa był Wincenty Kalkstein. Za jego czasów w majątku poczyniono wiele inwestycji m.in. w pobliżu zamku pobrał owczarnię, stodołę, gorzelnię i kuźnię.

W 1853 r. Gołuchów zakupił dla swego jedyne syna Jana, hr. Tytus Działyński - właściciel majątku w Kórniku. W 1857 r. Jan Działyński poślubił Elżbietę Izabelę Czartoryską, córkę księcia Adama Jerzego, przywódcy konserwatywnej części polskiej emigracji we Francji tzw. Hotelu Lambert. Zawarte pod presją rodziny małżeństwo nie należało do udanych. Wychowana w luksusie i rozpieszczana przez rodziców Izabela była zarozumiała, egocentryczna i kapryśna. Obdarzona wybitną urodą i inteligencją posiadała liczne zdolności: znała kilka języków, malowała i kolekcjonowała dzieła sztuki. Otoczona rojem wielbicieli i konkurentów do swojej ręki, do małżeństwa żywiła zdecydowaną awersję i to ona, po poślubieniu Jana, zadecydowała o „białej” formie związku. Młody hr. Działyński również nie był łatwy w kontaktach. Chorobliwie ambitny, zamknięty w sobie, drażliwy i nieufny źle się czuł na tzw. salonach. Nie chciał

żeńie się z Izabelą nie tylko z powodu niezgodności charakterów, ale też dlatego, że w tym czasie kochał ze wzajemnością córkę ziemianina z powiatu śremskiego, właściciela majątku w Winnogórze, Marię Mańkowską. Do małżeństwa z Czartoryską zmusił go ojciec, Tytus Działyński, grożąc częściowym (tj. bez klucza kórnickiego) wydziedziczeniem. Na trudnym małżeństwie Izabeli i Jana niekorzystnie zaciążyły też dysproporcje majątkowe. Izabela dostała w posagu 600 tys. franków francuskich, z czego połowę ulokowano w akcjach Banku Francuskiego, a za pozostałą sumę kupiono dwa majątki w Wielkim Księstwie Poznańskim: Konojad i Sepienko. Posag ten było o wiele wyższy od uposażenia, które mogli zapewnić swemu jedynakowi Działyńscy. W intercyzie przedślubnej Czartoryscy zastrzegli więc odrębność majątkową małżonków. Oznaczało to m.in., że w razie bezdziejnej śmierci Izabeli i Jana ich majątki wracają do rodzin. Jan, w przeciwieństwie do małżonki, nie radził sobie dobrze w kwestiach majątkowych. Co prawda wydatki na swoje potrzeby osobiste ograniczał do minimum, ale olbrzymie kwoty przeznaczał na cele publiczne. Np.: na pomoc powstaniu styczniowemu przeznaczył 120 tys., na akcję wydawniczą - 110 tys., na Bibliotekę Kórnicką - 25 tys. talarów. Wykupił też akcje Banku Włościańskiego¹ za ponad 83 tys. talarów². Za udział w przygotowaniu i finansowaniu powstania styczniowego władze pruskie wydały na Jana Działyńskiego zaoczny wyrok śmierci i zasekwestrowały jego dobra. Jan utracił dochody ze swoich majątków i na wiele lat musiał wyjechać z kraju. Wtedy wielokrotnie zmuszony był do pożyczania pieniędzy od rodziny tj. matki, Celestyny z Zamoyskich Działyńskiej i siostry Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej oraz przede wszystkim od żony, co go dodatkowo upokarzało. Za zaciągnięte u małżonki długi w 1872 r. przekazał jej Gołuchów.

¹ Bank Włościański został utworzony w 1872 r. przez poznańskich działaczy gospodarczych, w celu zaspokajania potrzeb kredytowych polskich włościan. Potrzeba założenia takiego banku wynikała z położenia polskich gospodarstw chłopskich, które pozbawione pomocy kredytowej bardzo często upadały, nie mogąc wytrzymać konkurencji z gospodarstwami niemieckimi, mającymi wsparcie niemieckich banków i towarzystw kredytowych.

² Jan Działyński na wydatki publiczne przeznaczył sumę nie mniejszą niż 500 tys. talarów, a więc kwotę olbrzymią, biorąc pod uwagę, że wartość całego spadku po nim oszacowano na 1 055 tys. talarów.

Izabela, która początkowo nie umiała odnaleźć się w Wielkopolsce za jej prowincjonalność, brak rozrywek i ascetyczne obyczaje domu Działyńskich, z czasem pokochała Gołuchów i zaczęła uważać go za „swoją raj na ziemi”. W latach 1875/85 przeprowadziła gruntowną odbudowę zamku. Zamierzeniem Izabeli było utworzenie w odbudowanym zamku muzeum. Na dom mieszkalny dla siebie i męża przeznaczyła budynek dawnej gorzelni, który po przebudowie zwano Oficyną lub pałacem.

Planując przebudowę zamku w Gołuchowie, Izabela sprowadziła z Francji wielu artystów, wśród których znajdowali się: architekt Maurycy August Ouradon, rzeźbiarz Karol Biberon i malarz Ludwik Breugnot. Pierwowzorem realizacji architektonicznej były słynne zamki królewskie nad Loarą w stylu renesansu francuskiego. Podczas prac remontowych w zamku odrestaurowano wiele elementów i detali wewnętrznego i zewnętrznego wystroju pochodzących z czasów Leszczyńskich.

Z inicjatywy i pod nadzorem Izabeli nieopodal zamku pobudowano stylową intendencję (zwaną do dziś Kasą), postawiono nowy dom dzierżawcy, wybudowano nową stajnię, oborę i kurnik na tzw. Dybulu. Wyremontowano też dawne zabudowania dworskie i odrestaurowano dawną kaplicę, zmieniając jej funkcję na mauzoleum rodziny Czartoryskich. Powstały owocujące do dziś winnice, wybudowano ananasarnię, założono nowy sad bogaty w gatunki i odmiany drzew owocowych, a także szkółkę krzewów ozdobnych. Prawdziwy jednak efekt „raju na ziemi” dopełnił bardzo piękny ogród urządony w stylu parków angielskich.

Tworzenie ogrodu rozpoczął Jan Działyński, który w latach 1853-76 założył podziwiane dziś aleje: Lipowo-Grabową i Lipową. Ambicją Jana było stworzenie w Kórniku i Gołuchowie najpiękniejszych w Europie zbiorów drzew i krzewów. Przebywając na emigracji kontaktował się z ogrodnikami francuskimi i niemieckimi i zdobył gruntowną wiedzę dendrologiczną. Z zagranicy sukcesywnie przysyłał do swych majątków w kraju ciekawe okazy drzew i krzewów. Chciał wzbogacić polskie parki o gatunki drzew estetycznych, a jednocześnie użytecznych jako budulec czy drewno do wyrobu mebli. Nasiona zdobywał we wzorowo prowadzonych ogrodach botanicznych. W latach 1866-80 sprowadził z zagranicy łącznie 190 gatunków drzew iglastych i 65 liściastych. Od 1876 r. w dziele kształtowania parku uczestniczył zatrudniony przez Izabelę i Jana Działyńskich wykształcony i utalentowany ogrodnik,

Adam Kubaszewski. Nakreślony przez Kubaszewskiego plan sytuacyjny parku w Gołuchowie, oparty architektonicznie na urokliwej dolinie rzeki Ciemnej, otrzymał w 1880 r. dyplom honorowy na wystawie w Bydgoszczy. Adam Kubaszewski, zgodnie z wolą Działyńskich dbał o różnorodność gatunkową komponowanych klombów, grup drzew i krzewów oraz maszywów parkowych.

Izabela i Jan Działyńscy byli miłośnikami nauki i mecenasami sztuki. Dzięki nim w Gołuchowie zostały zgromadzone cenne zbiory ceramiki antycznej, zwane „wazami gołuchowskimi”, kolekcje sztuki punickiej oraz egipskiego i starochrześcijańskiego rzemiosła. Izabela kolekcjonowała też meble, tkaniny i obrazy, głównie z XV-XVII wieku, którymi urządziła wnętrza zamku, stwarzając iluzję użytkowości pomieszczeń. Historycy sztuki docenili dokonania ideowe, artystyczne i kolekcjonerskie Izabeli Działyńskiej, uznając zamek gołuchowski za jeden z najciekawszych zabytków historyzmu w Europie. Od końca XIX wieku tj. jeszcze za życia Izabeli, zamek jako muzeum został udostępniany publiczności.

Jan nie dożył ukończenia przebudowy zamku. Jednak z dużą satysfakcją obserwował postępujące prace i wspierał żonę. W latach 70. XIX wieku Działyńscy w parku gołuchowskim wspólnie sadzili drzewa i krzewy i rozbudowywali rezydencję. Kontakty małżonków dopiero wtedy zaczęły układać się pomyślnie. Jednak nie na tyle, by nazwać je serdecznymi. Izabela większość czasu spędzała bowiem we Francji, a Jan w Wielkopolsce: w Gołuchowie lub w Kórniku.

Jan hr. Działyński zmarł 30 marca 1880 r. w wyniku wylewu krwi do mózgu. Pogrzeb odbył się 3 kwietnia 1880 r. Obok bliższej i dalszej rodziny tłumnie żegnali go włościanie. Wuj Jana, hr. August Zamoyski złamał na trumnie miecz, książę Władysław Czartoryski - pieczęć rodową, a hr. Marcei Żółtowski - tarczę rodową. Zwłoki ostatniego z Działyńskich spoczęły w rodzinnym grobowcu w podziemiach kościoła kórnickiego. Posiadane dobra, w tym majątek kórnicki, Jan przekazał siostrzeńcowi - hr. Władysławowi Zamoyskiemu, synowi swojej siostry Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej.

W 1893 r. Izabela z Czartoryskich Działyńska utworzyła Ordynację Książąt Czartoryskich w Gołuchowie. W statucie Ordynacji zagwarantowała ogólną dostępność swoich zbiorów oraz ich niepodzielność. Izabela zmarła w 1899 r. we Francji, ale

zgodnie z jej wolą została pochowana w Mauzoleum mieszczącym się w gołuchowskim parku. Majątek odziedziczył jej bratanek - książę Witold Czartoryski. Dobra gołuchowskie pozostawały w rękach Czartoryskich do wybuchu II wojny światowej.

We wrześniu 1939 r. zgromadzone przez Izabelę i Jana Działyńskich kolekcje dzieł sztuki zostały zrabowane przez hitlerowców i wywiezione. Wiele eksponatów zniszczono, inne zaginęły. Ocalała część kolekcji powróciła do Polski w 1956 r. z byłego Związku Radzieckiego. Do Gołuchowa trafiła jednak tylko bardzo nieznaczna jej część; większość zbiorów zatrzymało Muzeum Narodowe w Warszawie.

Rezydencję gołuchowską ominęły działania wojenne i nic nie popadło w kompletną ruinę. Po wojnie całość majątku przejął Skarb Państwa. Ziemia folwarczna została nadana chłopom, a lasy i zdewastowany park znalazły się pod administracją różnych właścicieli, w tym Lasów Państwowych. Budynki rezydencji przeszły pod zarząd Gromadzkiej Rady Narodowej i były przeznaczone na cele administracyjne, szkolne, mieszkaniowe i magazynowe. Intensywne użytkowanie i brak remontów przyczyniały się do stopniowego niszczenia budowli.

W 1951 r. gołuchowski zamek przejęło Muzeum Narodowe w Poznaniu, które wykonało w nim remonty kapitalne oraz utworzyło ekspozycje muzealne koncepcyjnie zbliżone do czasów Izabeli z Czartoryskich Działyńskiej. Od 1962 r. zamek został udostępniany turystom, a jego kolekcje dzieł sztuki i rzemiosła artystycznego do dziś są systematycznie wzbogacane.

Park-arboretum i Oficyna w latach 1951/73 znajdowały się w gestii Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu. W 1973 r. Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego wybrało rezydencję gołuchowską na siedzibę muzeum leśnictwa. Rezydencja ponownie przeszła pod zarząd Lasów Państwowych. Idea muzeum leśnictwa wkrótce przerodziła się w formułę Ośrodka Kultury Leśnej.

Pierwszym obiektem zwiedzanym przez turowców w Gołuchowie była Oficyna. Jest to najbardziej reprezentacyjny i okazały budynek Ośrodka Kultury Leśnej, przyciągający uwagę swoją niepowtarzalną bryłą architektoniczną (powstał w II połowie XIX wieku na bazie dawnej gorzelni) oraz odrestaurowanymi, oryginalnymi wystrojami: westybulu, sali bilardowej, salonu, sypialni, gabinetu i jadalni.

Pomieszczenia te zostały urządzone przez Izabelę Działyńską we współpracy z francuskim artystą Ludwikiem Breugnotem i jego polskim następcą Janem Kopczyńskim. We wnętrzach można podziwiać historyczne: boazerie, supraporty, kominki, stropy i schody.

W Oficynie mieści się obecnie Muzeum Leśnictwa. Znajdują się tu stałe wystawy: „Kulturotwórcza rola lasu” i „Dzieje leśnictwa w Polsce” oraz sale łowiectwa, galeria w holu i sale wystaw czasowych. Na ekspozycję ukazującą kulturotwórczą rolę lasu składa się XIX-wieczne oraz współczesne: rzemiosło artystyczne, malarstwo, grafika, rzeźba, intarsja, szkło artystyczne, gobeliny i witraże. Tulowcy mieli okazję obejrzeć m.in.: obrazy i rysunki polskiego pejzażysty Michała Wywiórskiego, grafiki Johanna Eliasa Ridingera, intarsje Edmunda Kapłońskiego, rzeźby Bronisława Chromego, a także prace amatorskie leśników, ich rodzin oraz innych miłośników lasu.

Wystawa „Dzieje leśnictwa w Polsce” pozwoliła zwiedzającym zapoznać się z historią zawodu leśnika oraz historią Polskiego Gospodarstwa Leśnego. Ozdobą wystawy są: makiety dawnych profesji leśnych, modele historycznych mundurów leśnika, archiwalne mapy, podręczniki szkolnictwa leśnego, pamiątkowe zdjęcia, medale, sztandary oraz dokumenty dot. ustawodawstwa, nauki i praktyki leśnej.

Kolejnymi obiektami, które odwiedzili uczestnicy Sesji TUL w Grzybnie były: Powozownia i Owczarnia. W tych odrestaurowanych w 2002 i 2006 r. budynkach podworskich znajdują się wystawy: „Spotkanie z lasem” i „Technika Leśna”. Ekspozycje poświęcone są lasom w Polsce, ich różnorodności siedliskowej i gatunkowej, wielorakim funkcjom lasów, najważniejszym zagrożeniom i formom ich ochrony. Na tej wystawie eksponowane są m.in. największe rzadkości zoologiczne, botaniczne i mykologiczne z polskich lasów, wpisane do Polskiej Czerwonej Księgi. Na ekspozycji „Technika leśna” wystawione są narzędzia, maszyny i urządzenia stosowane w wielu działach gospodarki leśnej, takich jak: urządzenie lasu, jego hodowla, ochrona i użytkowanie.

Przed zwiedzaniem gołuchowskiego zamku tulowcy mieli trochę czasu na zwiedzanie indywidualne. Jedni wykorzystali go na obejrzenie (niestety tylko z zewnątrz) Mauzoleum Izabeli z Czartoryskich Działyńskiej lub Pokazowej Zagrody

Zwierząt, inni na spacer po przepięknym parku-arboretum, albo na odpoczynek w kawiarni lub w cieniu historycznych drzew.

Ze wszystkich gołuchowskich atrakcji turystycznych największe wrażenie na mnie zrobił zamek. Zwiedzając go w upalny lipcowy dzień miałam wrażenie, że znalazłam się w centralnej Francji nad Loarą. W Gołuchowie zobaczyłam bowiem takie same jak w królewskich francuskich pałacach z XVI wieku: rozległy wewnętrzny dziedziniec, tarasy widokowe, wysokie, kryte łupkiem dachy, smukłe kominy i wystrój typowy dla budowli francuskiego renesansu.



Zamek Czartoryskich w Gołuchowie. Fot. Dorota Żebrowska

Pisząc relację z pobytu w Gołuchowie zastanawiałam się: jak w kontekście tematu Sesji TUL w Grzybnie pt. „Patriotyzm Wielkopolan” ocenić działania Izabeli i Jana Działyńskich? Co do postawy Jana nie miałam żadnych wątpliwości. Uważam, że z uwagi na jego wieloletnią i wytrwałą pracę na rzecz rozwoju i dobra Wielkopolski, prowadzoną na polu nauki, kultury i gospodarki należy uznać go za jednego z najwybitniejszych wielkopolskich patriotów XIX wieku.

Trudność sprawia ocena dokonań Izabeli z Czartoryskich Działyńskiej. Nigdy, mimo podejmowanych prób i niewątpliwych zdolności lingwistycznych nie nauczyła się języka polskiego, większość życia spędziła we Francji i tam czuła się najlepiej, nie wspierała też w dostateczny sposób patriotycznej działalności swojego męża. Czy odrestaurowanie gołuchowskiego zamku, budowa i przebudowa innych obiektów w majątku, wyposażenie tych budynków w bezcenne dzieła sztuki oraz urządzenie parku-arboretum z myślą, by wszystkie te dobra udostępnić polskiemu społeczeństwu były przejawem jej patriotyzmu, czy tylko kaprysem wielkiej pani? Na to pytanie nie umiem odpowiedzieć.

Literatura:

1. Andrzej Mężyński „Jan Działyński (1829-1880). Ostatni z rodu”, Polska Akademia Nauk. Biblioteka Kórnicka. Kórnik 2002.
2. Edyta Bątkiewicz-Szymanowska „Tytus Działyński (1796-1861)”, Polska Akademia Nauk. Biblioteka Kórnicka. Kórnik 2018.
3. Jadwiga Zamoyska, „W domu rodzinnym i na emigracji. Wspomnień część I.” Praca pod redakcją Edyty Bątkiewicz i Magdaleny Binias-Szkopek. Fundacja Zakłady Kórnickie, 2013.
4. Jadwiga Zamoyska, „Między Londynem a Stambułem. Wspomnień część II.” Praca pod redakcją Edyty Bątkiewicz-Szymanowskiej i Magdaleny Binias-Szkopek. Fundacja Zakłady Kórnickie, 2014.
5. Barbara Czołnik „Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie”. Informator, Ośrodek Kultury Leśnej, Gołuchów 2018.

MOJA PIERWSZA SESJA LETNIA TUL

Choć dla „weteranów” TUL była to już kolejna sesja - ale moja pierwsza. Długo agitowana na wyjazd przez serdeczną koleżankę Gabrielę Grzegórką, wielbicielkę i długoletnią działaczkę TUL, wreszcie zdecydowałam o wyjeździe na sesję letnią TUL. Minęły bowiem najgorsze czasy pandemii, już „przechorowana” i zaszczepiona mogłam sobie pozwolić na bliższe kontakty z innymi, obcymi ludźmi. Okazało się, że „obcy” byli tylko na krótko. W godzinach popołudniowych zameldowałam się z koleżanką Elą w Grzybnie. Na schodach internatu przywitała nas grupa przyjaznych osób tj. gospodarze sesji m.in.: Elżbieta Taciak, Danuta i Roman Szydłowski i Jerzy Szwargot. Zaprosili nas „na pokoje”. Pod wieczór wszyscy uczestnicy zebrani przed internatem ZSR w Grzybnie stanowili już „zgraną paczkę”. Zjednoczył nas wspólny śpiew znanych pieśni przy akompaniamencie akordeonu. Tematem sesji był patriotyzm Wielkopolan, w związku z tym w programie zaplanowano wiele interesujących wykładów dotyczących historii Wielkopolski. Wykład inauguracyjny poprowadziła dr Mirosława Bednarzak-Libera. W bardzo ciekawy sposób opowiadała o patriotyzmie Wielkopolan w czasie zaborów.

Zorganizowano również kilka atrakcyjnych wycieczek, które dostarczyły nam dużo wiedzy historycznej i geograficznej. Cenna była też wiedza o kulturze i gospodarce regionu. Choć region Wielkopolski jest mi znany z licznych wycieczek szkolnych, kiedy jeszcze pracowałam jako nauczyciel w ZS RCKU w Przemystce, to z przyjemnością zwiedzałam Poznań i okolice. „Tu wszystko się zaczęło” - mamy przywilej stąpania po ziemi, która zapoczątkowała historyczny ciąg postaci, miejsc i wydarzeń...”. Trudno nie zgodzić się ze słowami Arcybiskupa Metropolity Poznańskiego, Stanisława Gądeckiego. Wielkopolska potwierdza naszą tożsamość i korzenie, z których wyrosliśmy. To tu powstały pierwsze dzieła naszej architektury, kultury i sztuki, toteż z wielkim zainteresowaniem oglądałam zabytki Ostrowa Tumskiego, które są świadectwem początków państwowości polskiej. Urzekła mnie też bogata dekoracja

rzeźbiarska, sztukatorska i malarska kościoła farnego Św. Stanisława. Na Rynku Poznańskim podziwiałam renesansowy Ratusz ze słynnymi koziołkami.



Poznański Ratusz. Fot. Dorota Żebrowska

Ziemia Brodnicka, na której zamieszkivaliśmy w miejscowości Grzybno jest terenem rolniczym. Dużą część tej ziemi stanowią lasy. Znaczną część zajmuje Rogaliński Park Krajobrazowy. O atrakcyjności turystycznej terenu świadczą piękne dwory i pałace. Na moją uwagę zasłużył przepiękny barokowy pałac w Rogalinie związany z zasłużonym dla Polski rodem Raczyńskich oraz rokokowy ogród. W ogrodzie oprócz wspaniałych dębów i innych pomników przyrody można było podziwiać posągi mitologicznych postaci.

W czasie pobytu na Wielkopolsce poznałam nieznane mi miasta jak Śrem i Kalisz. Kalisz w świadomości Polaków uznawany jest za najstarsze miasto w Polsce, ale o długowiecznej historii Śremu wiemy niewiele. Historia Kalisza sięga prawdopodobnie II wieku naszej ery. Znaleźiska potwierdzają długi rodowód osadnictwa w tym miejscu. Poza tym już w VI wieku istniała tu osada, a w jej miejscu w IX wieku powstał wczesnośredniowieczny gród.



Ratusz w Kaliszu. Fot. Dorota Żebrowska

Miasto Śrem natomiast posiada piękną Starówkę, położoną na północnym wschodzie przy Warcie oraz kanale Ulgi. W X wieku znajdował się tutaj gród. Obecnie nad Wartą ciągnie się 810-metrowa promenada, która ma nie tylko charakter spacerowy, ale także kulturalny. Łączy bowiem Bibliotekę Miejską, Muzeum Śremskie i Śremskie Centrum Kultury. W Śremie gościliśmy nie raz, poznając jego historię oraz współczesność. Miasto aktualnie stało się również atrakcyjne dla Poznaniaków, którzy chętnie się tu osiedlają.



Promenada w Śremie. Fot. Dorota Żebrowska

Zaciekawiała mnie też postać generała Dezyderego Chłapowskiego znanego mi wcześniej z serialu pt. „Najdłuższa Wojna Nowoczesnej Europy”. W historii zapisał się on jako wybitny oficer armii Napoleona, dowódca powstania listopadowego, przedsiębiorca, społecznik i działacz na rzecz polskich interesów w Wielkopolsce.

Za bardzo interesujące uważam zwiedzenie zamku Gołuchowie. Zamek zaskoczył mnie pięknym położeniem, wielkością i architekturą. Patrząc na jego tajemnicze wieżyczki i wydawało mi się, że jestem jakąś postacią z bajki. Potem dowiedziałam się, że pierwowzorem do realizacji były słynne zamki królewskie znad Loary, stąd ta piękna architektura francuskiego renesansu. We wnętrzach zamku można było obejrzeć cenne eksponaty zgromadzone przez Izabelę z Czartoryskich Działyńską.

Atrakcją tej sesji była gościna w gospodarstwie agroturystycznym w Kleczewie pn. „Stara Chata u Kowola”. Właściciel gospodarstwa przyjął nas bardzo serdecznie. Na stołach było dużo swojskiego jadła: pieczone w ognisku kiełbaski, kaszanka, gzik z pyrami - regionalna potrawa wielkopolska, smalec, pasztetowa i do tego kiszzone ogóreczki. „Kowol” opowiedział nam o dawnych tradycjach na wsi oraz dał pokaz pracy kowalskiej, po czym zachęcił do poczęstunku mówiąc „Boże moje słonko, pobłogosław to jedzonko. Boże moje życie, pobłogosław też to picie”.

Ciekawą formą spędzania czasu wolnego było śpiewanie. Korzystając z pięknej pogody często zbieraliśmy się przed pałacem w Grzybnie i śpiewaliśmy patriotyczne i biesiadne pieśni „pod batutą” Jurka Szwargota i Romana Szydłowskiego.

Właściwie śpiew towarzyszył nam już od rana. Każde wykłady czy zajęcia rozpoczynaliśmy starymi pieśniami tulowskimi. Myślę, że śpiew dawał nam dużo zadowolenia i radości. Śpiewniki, które otrzymaliśmy opatrzone były pięknym cytatem „Przyjdę z pieśnią na spotkanie, bo z nią kochać, tęsknić łżej, jeśli ty się pieśnią staniesz, ja się zmienię w refren jej ...”.

Najbardziej przeżyłam tzw. „Chrzest Kotów”, w którym brałam udział. Nie było „zmiłuj się”. Wszyscy nowi uczestnicy sesji byli zobowiązani do przygotowania krótkich scenek humorystycznych przedstawiających siebie lub region, z którego pochodzą. Takich niezwykłych działań matematycznych, jakie przedstawiła nasza koleżanka Małgosia z Łodzi, nie znał nikt. Dotyczyły one pewnego zadania

matematycznego: siedmiu myśliwych upolowało 28 jeleni. Ile jeleni dostanie każdy z nich?

Rozwiązanie: $28 : 7 = 13$. Spr. $13 \times 7 = 21 + 7 = 28$ $13+13+13+13+13+13+13 = 21 + 7 = 28$. Jak przewieźć autem te jelenie?

Odp. 1/3. Jeden jelen z przodu i dwa jelenie z tyłu.

Ja potraktowałam swoje zadanie dość poważnie. Ponieważ mieszkam na Kujawach w Radziejowie w pobliżu Kruszwicy, legendarnej stolicy Polski, przypominałam legendę o Popielu. Zaśpiewałam również dwie pieśni kujawskie z repertuaru Zespołu Pieśni i Tańca z Radziejowa, którego obecnie jestem kierownikiem. Słowa tych pieśni poruszyły słuchających wobec tego pozwolę zamieścić teksty.

„KUJAWY, KUJAWY”

Kujawy, Kujawy ty stara ziemico,

Obsiał Cię Pan Jezus żytem i pszenicą.

Ref. Kujawy, Kujawy ziemio ma

Czego ja pragnę ona da,

Dlatego śpiewamy wszyscy wraz

Stąd ta radość żyje w nas.

Nie obrodzi żyto, to obrodzi proso,

Nie będzie Kujawiak chodził zimą boso.

Ref. Kujawy, Kujawy.....

Na kujawskiej ziemi Kujawiak pracuje

Kujawianka w domu dzieci wychowuje.

Ref. Kujawy, Kujawy.....

Słoneczko nam sprzyja jakże tu dziewczyno,

A nasze Kujawy nigdy nie zaginą.

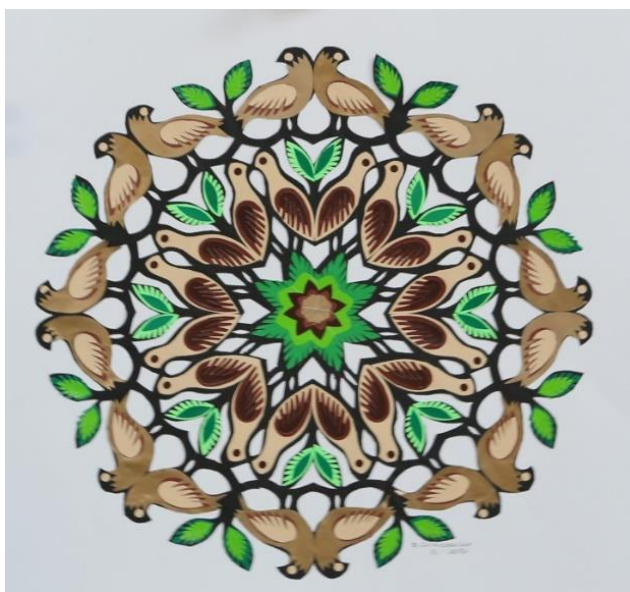
Ref. Kujawy, Kujawy.....

„KUJAWIAK”

Na łące kwitną kaczeńce, a na polu maki
W ogrodzie zakwitły róże i śpiewają ptaki.
Piękna ziemia jest kujawska, bo słońeczko ciągle świeci,
A w oddali przy strumyku słysząc śpiew naszych dzieci.
Na kujawskiej pięknej ziemi, pod kujawskim niebem
Dzielimy się wszyscy szczęściem dzielimy się chlebem.
Na kujawskiej naszej ziemi ozłoconej ciepłym słońcem
Uśmiechy są zawsze szczere i serca są gorące.
Jest to ziemia dobrych ludzi z szlachetnym sumieniem,
Prawda, miłość pracowitość, płyną stąd strumieniem.
Kochamy ziemię kujawską szanujemy jej zwyczaje,
I żyć tutaj wszyscy chcemy od zawsze to wiemy.

Myślę, że czas spędzony na sesji należał do udanych. Spotkałam tu wielu ciekawych ludzi z różnymi pasjami i zainteresowaniami. Zachwyciły mnie wycinanki Eli Gniazdowskiej, pomysły „robótki” Hanki Baszczuk i obrazy Krysi Paplińskiej.

Cieszę się, że poznałam ludzi, którzy naładowali mnie pozytywną energią i po powrocie będę mogła ze zdwojoną siłą przystąpić do pracy w swoim środowisku lokalnym.



Wycinanka Elżbiety Gniazdowskiej. Fot. Wojciech Lisek

RACZYŃSCY HERBU NAŁĘCZ Z ROGALINA

7 lipca 2021 r. uczestnicy Sesji TUL w Grzybnie zwiedzili perłę architektury rezydencjalnej w Polsce, pałac hr. Raczyńskich w Rogalinie. Obiekt od 1949 r. pełni funkcję muzeum. Intensywnie eksploatowany przez wiele lat wymagał kompleksowej renowacji, która trwała z przerwami od 1975 do końca 2014 r. Obecnie wnętrza pałacu: podłogi, meble, piece, tkaniny, lustra i obrazy; wiernie odwzorowują wygląd i wyposażenie pałacu z lat 30. XX wieku, kiedy przebywali tu jego ostatni właściciele.



Pałac Raczyńskich w Rogalinie.
Fot. Gabriela Grzegórska

Wizyta w Rogalinie stała się okazją do przypomnienia dziejów znakomitego wielkopolskiego rodu Raczyńskich herbu Nałęcz, którego wielu przedstawicieli zapisało się w historii kraju jako: wielcy patrioci, hojni mecenas sztuki i kultury oraz zasłużeni działacze życia publicznego i gospodarczego Wielkopolski.

Genealogia rodu Raczyńskich herbu Nałęcz sięga początków XV wieku. Za udokumentowanego protoplastę rodu uważa się Stanisława, żyjącego w XVI wieku. Do połowy XVIII wieku Raczyńscy zaliczali się do tzw. „tłustej” szlachty. Na szerszej

scenie publicznej pojawili się dopiero u schyłku I Rzeczypospolitej za sprawą **Michała Kazimierza** (1650-1737), wojewody poznańskiego. Twórcą materialnej potęgi rodu, który wprowadził go do kręgu elity politycznej kraju, był wnuk wojewody, **Kazimierz** (1739-1824). Aktywny politycznie stronnik „Familii”, kilkakrotnie posłował na sejm i jako zwolennik reform ustrojowych przewodniczył za czasów Stanisława Augusta Radzie Nieustającej. Ożenił się z kasztelanką santocką Teresą Moszczeńską. Znacznie pomnożył odziedziczony po ojcu majątek. Nabył Rogalin koło Poznania i tu pobudował okazały pałac. Rogalin stał się gniazdem rodowym Nałęczów. Pragnąc utrzymać fortunę przy Nałęczach (synów nie miał), wydał córkę Michalinę za swojego stryjecznego brata Filipa Raczyńskiego. Para miała dwóch synów: Edwarda i Atanazego.

Atanazy (1788-1874), ożeniony z Anną Radziwiłłówną, zajmował się przede wszystkim pomnażaniem majątku w Obrzycku pod Szamotułami. Po uzyskaniu Dębicy i Zawady (posag żony) z dóbr wielkopolskich w 1826 r. utworzył ordynację obrzycką liczącą ok. 14 tysięcy hektarów. Po nieudanych próbach działań politycznych w Wielkopolsce wyjechał do Berlina i pracował w pruskiej dyplomacji. On i jego rodzina ulegli wynarodowieniu.

Znacznie bardziej interesującą postacią jest jego starszy brat, **Edward** (1786-1845), który był gruntownie wykształcony i miał rozliczne pasje i zainteresowania. Interesował się szczególnie historią i architekturą, a także batalistyką i żeglarstwem. Po burzliwej młodości, kiedy się dużo bawił i podróżował, osiadł na stałe w Rogalinie. W 1824 r., po śmierci dziadka Kazimierza Raczyńskiego, sprzeciwiającego się jego małżeństwu, Edward ożenił się z Konstancją z Potockich Potocką, wdową po Janie, podróżniku i pisarzu.

Swoją działalność społeczną Edward rozpoczął w 1829 r. ofiarowując miastu Poznań ufundowaną przez siebie bibliotekę publiczną, na której utrzymanie zapewnił odsetki od kapitału 120 tys. zł polskich. Edward, który nie wziął udziału w powstaniu listopadowym, na rzecz walczących przekazał pół miliona zł, a w swoim warszawskim pałacu zorganizował szpital wojskowy.

Edward hr. Raczyński, obok m.in. Karola Marcinkowskiego, Dezyderego Chłapowskiego, Tytusa i Jana Działyńskich, księdza Piotra Wawrzyniak i Hipolita Cegielskiego, należał do czołowych „organiczników” XIX wiecznej Wielkopolski. Przy

jego dużym udziale finansowym przeprowadzono m.in. meliorację dorzecza Obry, wybudowano wzorcową cukrownię, założono szkołę rolniczą w Jeżewie koło Śremu, rozbudowano fabrykę narzędzi rolniczych Jana Netrebskiego w Poznaniu, jego staraniem i kosztem w stolicy Wielkopolski zbudowano pierwszy nowoczesny wodociąg. Mecenat kulturalny Edwarda Raczyńskiego obejmował m.in. zasiłki pieniężne umożliwiające publikację takim autorom jak: Julian Ursyn Niemcewicz, Adam Mickiewicz, czy Seweryn Goszczyński. Sam opublikował blisko 200 tomów źródeł historycznych.

Edward Raczyński zaangażowany był się w budowę w katedrze poznańskiej grobowca-pomnika pierwszych władców Polski: Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Przedsięwzięciem interesowało się całe wielkopolskie społeczeństwo. W 1827 r. sejm Wielkiego Księstwa Poznańskiego przyjął w tej sprawie specjalną uchwałę. Organizowano także publiczne kwesty. Mimo to gromadzenie funduszy szło opornie. Zniecierpliwiony Raczyński, jako szef komitetu budowy, wykorzystał zebrane środki na odnowienie i wyposażenie „Złotej Kaplicy”, a w 1840 r. za własne pieniądze postawił pomnik, co uwidocznili w napisie na jego cokole. Wywołało to ostrą kampanię prasową, w której zarzucano Raczyńskiemu pychę i wywyższanie się cudzym kosztem. Bardzo wrażliwy, o dosyć despotycznym usposobieniu, krytykę potraktował jako czarną niewdzięczność i brak zrozumienia dla jego szlachetnych intencji. W dniu 17 stycznia 1845 r. kazał w swojej obecności usunąć z pomnika inkryminowany napis, a w trzy dni później odebrał sobie życie.

Jedynym synem Edwarda i Konstancji z Potockich był **Roger Maurycy** (1820-1864). Gorący patriota, powstaniec z 1848 r., konspirator i emisariusz z 1863 r., hojnie świadczył na cele naukowe i kulturalne.

Synem Rogera Maurycego był **Edward Aleksander** (1847-1926), urodzony z nielegalnego związku z Zenaidą z Hołyńskich Lubomirską. Edward Aleksander, który odziedziczył po ojcu ekscentryczne usposobienie, jako gimnazjalista uciekł do Turcji, zaciągając się do formacji Kozaków otomańskich dowodzonych przez Sadyka Paszę. Później walczył w szeregach żuawów francuskich w obronie Państwa Kościelnego, a w 1870 r. bił się z Prusakami za wolność Francji. W Indochinach założył fabrykę jedwabiu, a w Chile próbował wznowić eksploatację opuszczonych kopalń złota. Ożenił

się z Maria Beatrix Krasieńską (1850-84), córką poety Zygmunta. Z tego małżeństwa urodził się Karol Roger. Po tragicznej śmierci Marii, Edward Aleksander poślubił Różę z Potockich Krasieńską, wdowę po Władysławie, synu poety.

Róża Raczyńska (1849-1937) była wybitną indywidualnością o dużej niezależności poglądów. Jako młoda wdowa z trojgiem dzieci zagrożonych gruźlicą osiadła w 1880 r. w Zakopanem. Jej dom, zwany „Księżówką” stał się centrum życia towarzyskiego i społecznego stolicy Tatr. Wspólnie z malarką panną Buttow-Andrzejkiewicz stały się pionierkami tzw. stylu zakopiańskiego w meblarstwie i uzbierały fundusze na potrzeby zakopiańskiej szkoły snycerskiej. Róża wspierała też tamtejszą szkołę koronarską, założoną w 1883 r. przez Helenę Modrzejewską. Po ślubie z Edwardem Aleksandrem z powodzeniem zajęła się interesami męża. Obdarzona niezłomnym charakterem i przenikliwą inteligencją wywierała spory wpływ na postawę polskiego ziemiaństwa przełomu XIX i XX wieku. Znała osobiście wszystkie ważniejsze postaci ówczesnej sceny politycznej, m.in. Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego.

Dzięki umiejętnościom ekonomicznym żony, Edward Aleksander mógł rozwijać swój mecenat artystyczny, który stał się główną pasją jego życia. Po gruntownej renowacji pałacu w Rogalinie dobudował do niego pawilon mieszczący galerię malarstwa, jedną z najcenniejszych i największych na ziemiach polskich, obejmującą ponad 500 dzieł malarstwa polskiego i europejskiego. Znacznie wzbogacił też zbiory biblioteczne, m.in. o listy Zygmunta Krasieńskiego pisane do Delfiny Potockiej, które ta w testamencie zapisała Róży Raczyńskiej.

Karol Roger (1878-1946) syn Edwarda Aleksandra z pierwszego małżeństwa, odziedziczył po matce m.in.: dobra Złoty Potok z pałacem częstochowskim i Czemierniki z renesansowym pałacem po Firlejach. Jego posiadłości obejmowały ponad 12,6 tys. hektarów. Dbał o gospodarkę i wprowadzał w swych majątkach różne innowacje (m.in. hodowlę pstrągów). Należał do tych ziemian, którzy jako pierwsi podpisali umowę zbiorową z robotnikami rolnymi, regulującą warunki pracy i płacy. Głównym jego hobby był automobilizm. W 1909 r. brał udział w utworzeniu Towarzystwa Automobilistów Królestwa Polskiego.



Wnętrze pałacu Raczyńskich w Rogalinie.
Nad kominkiem portret Rogera Adama i Edwarda Raczyńskich.
Fot. Dorota Żebrowska

Starszy z synów Edwarda Aleksandra z jego drugiego małżeństwa z Różą z Potockich, **Roger Adam** (1889-1945) studiował w Niemczech nauki rolnicze i malarstwo. Podczas I wojny światowej przebywał w Moskwie, gdzie pomagał polskim ofiarom wojny. W niepodległej ojczyźnie kilka lat pracował w dyplomacji, po czym zajmował się gospodarowaniem w odziedziczonych dobrach. W 1937 r. pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a w roku następnym został wysłany jako ambasador RP do Bukaresztu. W 1939 r. Roger hr. Raczyński pośredniczył w załatwianiu formalności związanych z przejazdem przez Rumunię rządu polskiego i licznych wojskowych. Po likwidacji ambasady polskiej w Bukareszcie przedostał się do Londynu, oddając się do dyspozycji rządu RP na wychodźstwie. Niedługo potem został mianowany ambasadorem przy rządzie greckim, który podobnie jak rząd polski schronił się w Wielkiej Brytanii. Po oswobodzeniu Grecji objął placówkę w Atenach, gdzie wkrótce zmarł, nie zostawiając potomstwa.

Edward (1891-1993), młodszy brat Rogera Adama, po studiach prawniczych w Lipsku i Londynie, zakończonych doktoratem na Uniwersytecie Jagiellońskim, wstąpił w 1918 r. do wojska polskiego, ale poważna wada wzroku uniemożliwiła mu służbę. Jego zdolności i kwalifikacje zostały wykorzystane na potrzeby dyplomacji.

W latach 1919-22 przebywał na placówce w Kopenhadze jako sekretarz poselstwa, a następnie tę samą funkcję pełnił w poselstwie londyńskim (1922-26). W 1926 r. został przeniesiony do Wydziału Wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W 1934 r. wyjechał do Londynu jako ambasador Polski w Wielkiej Brytanii. Na tym stanowisku, a następnie jako minister spraw zagranicznych Rządu RP na uchodźstwie (1941-43) starał się skłonić władze brytyjskie do wypełnienia warunków zawartego z Polską sojuszu. Latem 1944 r. czynił dramatyczne wysiłki dla zapewnienia pomocy powstańczej Warszawie. W 1954 r. wraz z generałem Władysławem Andersem i Tomaszem Arciszewskim wszedł w skład Rady Trzech, która przez kilkanaście lat sprawowała polityczne i ideowe przywództwo emigracji polskiej. W 1979 r. Edward Raczyński został Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. W ciągu siedmiu lat sprawowania tego najwyższego urzędu starał się pełnić go z godnością i pożytkiem dla kraju. Mimo utraty wzroku i sędziwego wieku żywo interesował się wydarzeniami w ojczyźnie i chciał być do końca aktywny i użyteczny.

Po odzyskaniu przez Polskę pełnej suwerenności, powołał w 1990 r. Fundację im. Raczyńskich przy Muzeum Narodowym w Poznaniu. Na jej rzecz ofiarował rogalińską galerię obrazów, której wciąż pozostawał legalnym właścicielem. Przekazany majątek obejmował ponad 300 obrazów, rzeźby, przedmioty artystyczne oraz pałac i park w Rogalinie.

Edward Raczyński zmarł w 1993 r. i został pochowany w krypcie grobowej rogalińskiego kościoła-mauzoleum. Hrabia był trzykrotnie żonaty. Z drugą żoną, Cecylią z Jaroszyńskich miał trzy córki: Wandę, Wirydianę i Katarzynę. Wraz z Edwardem wygasła linia wielkopolska rodu Raczyńskich.

Literatura:

1. Teresa Zielińska, „Poczet polskich rodów arystokratycznych”, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1997.
2. Saturnin Sobol, „Tajemnice polskich rodów arystokratycznych”, Wydawnictwo Publicat S.A., Poznań 2006.

REFLEKSJE NOWICJUSZA

W rozmowach z moją koleżanką, Teresą Kuleszą nazwa Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych przewijała się dość często. Opowieści Tereni o sesjach TUL, spotkaniach i wyjazdach oraz o przyjeżdżających na nie ludziach budziły moją ciekawość i zwykle kończyły się jej retorycznym pytaniem: „Wiesz jak jest fajnie?”. A ja wciąż nie wiedziałam. Oczywiście zajrzałam do Wikipedii, żeby dowiedzieć się o idei uniwersytetów ludowych, ich roli i funkcji. Te encyklopedyczne informacje uświadomiły mi tradycje tej organizacji, ale słów „Wiesz jak jest fajnie?” niestety nie tłumaczyły. Aż gdzieś w środku pandemii odbyłam telefoniczną rozmowę z Treską, której treść zeszła na TUL. Najpierw usłyszałam jej barwną opowieść o spotkaniach i problemach w czasie Covid’u oraz o śmierci przyjaciół, a później informację o planowanej sesji letniej w Grzybnie. Pomyślałam: „skoro tak, to może będzie szansa poznać TUL od środka”? Poprosiłam ją więc, by (jeśli można) zapisała mnie i męża na sesję TUL.

Często w luźnych rozmowach coś się mówi i to później, szczególnie po przekroczeniu pewnego wieku, umyka z głowy. Przyznaję: zapomniałam. A tu po miesiącu czy dwóch telefon od Tereni z wiadomością: „Zapisałam was na sesję, trzeba będzie uiścić wpisowe i działać”. Jak ją znacie, to wiecie, że mówiła dużo, dużo więcej. Ja tylko streszczam. Pomyślałam: „trudno, sama babo chciałaś - to masz”. Wpisowe nie problem, ale to działanie? Od lat nie pracowałam społecznie, bo prowadząc własną działalność gospodarczą nigdy nie miałam na to czasu.

Takim sposobem znaleźliśmy wraz z mężem w dniu 5 lipca 2021 r. na sesji TUL w Grzybnie.

Pierwsze wrażenie: wszyscy się tu znają. Wydawało się nam, że inni patrzą na nas z nieufną ciekawością. A my nie bardzo wiedzieliśmy, co ze sobą zrobić i jak do nich zagadać. Czuliśmy się jak początkujący aktorzy na scenie. Jak z taką ogromną treścią przetrwać 10 dni? Postanowiliśmy więc, że będziemy po prostu sobą. Najwyżej więcej na spotkania tulowskie nie przyjedziemy.

Pierwsza kolacja. Siedzieliśmy przy stole m.in. z Zosią i Adamem. Wszyscy byliśmy bardzo skrępowani i prowadziliśmy sztywne, formalne, grzecznościowe rozmowy. Jedzenie ledwo przechodziło nam przez gardła. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że Adam też jest tu nowicjuszem, a Zosia na sesjach TUL nie bywała już od wielu lat. Terenia Kulesza, jak zwykle, stanęła na wysokości zadania i po kolacji zastosowała nam „lekką kurację rozluźniającą”, która oczywiście pomogła. Pierwszy tulowski wieczór spędziliśmy na dworze, przy stołach zastawionych tym, co każdy przywiózł z domu. A wieczór był prawdziwie letni i śliczny. Ciepło, zapachy z pól i kwitnąca, bielejąca na tle nocnego nieba katalpa, stworzyły niepowtarzalny nastrój. Gdy do tego dodamy muzykę Romana i Jurka oraz koncert Marzenny z gitarą, to atmosfera tego letniego wieczoru stała się niepowtarzalna i zapadająca w pamięć. Do tego doszły oczywiście „nocne Polaków rozmowy”. Pozwoliło to poznać ludzi i nawiązać pierwsze znajomości. Kolejne dni były towarzysko już dużo łatwiejsze. Były one wypełnione: wykładami, warsztatami oraz zwiedzaniem Wielkopolski.

Pobyty na sesji TUL w Grzybnie miał, moim zdaniem, dwa nurty. Jeden to realizacja programu sesji, a drugi - to zawieranie znajomości, rozmowy z ludźmi i wspólne spędzanie czasu. Śmiało mogę powiedzieć, że w czasie tej sesji poznaliśmy bliżej historię Wielkopolski i dzięki temu stała się ona nam bardziej zrozumiała i namacalna. Jeżdżąc śladami wielkich wielkopolskich postaci odkryliśmy, że wiele znanych z historii wybitnych osób stało się nagle dla nas realnymi ludźmi, którzy tu działali, tworzyli i pracowali. Mieli swoje wielkie chwile, małe słabostki, miłości, rodziny, dzieci, problemy finansowe i mierzyli się, jak każdy z nas, ze zwykłym życiem.

Ludzie, którzy przedstawiali nam historię tych ziem mówili o swoich dziadkach, wujkach i tradycjach rodzinnych. Nie były to słowa wyczytane z mądrej książki, ale fakty żyjące we wspomnieniach tych osób. Wtedy wszystko stawało się takie realne, jakby zdarzyło się przed chwilą. Patriotyzm Wielkopolan, wobec tego co usłyszałam i zobaczyłam, odbieram jako ciąg historyczny - związany z walką o wolność, o przetrwanie polskości i przywrócenie tych ziem w granice Rzeczypospolitej.

Istnieje też patriotyzm współczesnych nam ludzi, którzy autentycznie kochają swoje miejsce na ziemi, dla niego pracują i starają się, żeby było one zasobne, piękne i żeby nowe pokolenia było dumne z osiągnięć swoich przodków.

Może to co napisałam, brzmi dość patetycznie, bo patriotyzm odmieniany jest dzisiaj przez wszystkie przypadki, używany do osiągnięcia doraźnych partykularnych celów, zawłaszczany przez organizacje faszyzujące i traci na wartości. W wielu momentach brzmi to fałszywie. Jako nowy tulowiec byłam naprawdę zaskoczona, bo na sesji w Grzybnie słowo „patriotyzm” brzmiało autentycznie i nie miało w sobie patosu i wyświechtanych odcieni, ale tak jak przed laty wydźwięk dobrej, solidnej pracy, bez oczekiwania na chwałę i profity.

W Grzybnie byłam zaskoczona pogodą ducha i ciekawością świata uczestników sesji. Prawie wszyscy byli już w kwiecie lat, i były to raczej jesienne kwiaty. Ludzie w pewnym wieku często narzekają, są zgorzkniali, wywyższają się i ciężko się podporządkowują. Tu nic takiego nie miało miejsca. Wszyscy byli zgraną, dobrze zorganizowaną grupą. Nie trzeba było na nikogo czekać, nikt nie buntował się wobec często napiętego programu dnia. Atmosfera życzliwości i koleżeństwa była naprawdę miła.

Nie oznacza to jednak, że był to zlot ludzi bez problemów. Wieczorne rozmowy służyły do snucia opowieści o życiu. Byłam nowa na sesji TUL, więc nie słyszałam jeszcze wielu historii życiowych, którymi niektórzy chętnie się nami dzielili. Oczywiście były rozmowy o dzieciach, wnukach, osiągnięciach, ale również zwierzenia o trudnych, często tragicznych sytuacjach życiowych. Myślę, że to też jest ważna rola TUL, gdy można komuś opowiedzieć o swoich problemach. A gdy ten ktoś nie jest z nami na co dzień, łatwiej mu się zwierzyć, jest to wtedy trochę anonimowe, bezpieczniejsze, a można w zamian dostać słowo wsparcia czy pocieszenia. Można przekonać się, że nie jest się jedyną osobą z problemami, że może te nasze problemy nie są tak wielkie. Mam wrażenie, że dla wielu z nas sesja TUL jest odskocznią od codzienności i okazją do spotkania z gronem po prostu fajnych ludzi, którzy we wspólny i mądry sposób spędzają razem czas.

Jeśli miałabym krótko podsumować mój pierwszy pobyt na sesji TUL to określiłabym jako „miłe zaskoczenie” ludźmi oraz tym co usłyszeliśmy i zobaczyliśmy.



Tulowcy na tle poznańskiej filharmonii.
Fot. Wojciech Lisek



Uczestnicy sesji TUL w Grzybnie.
Fot. Ewa Lisek

MARSYLIANKA WIELKOPOLSKA

Pieśń Powstańców ku uczczeniu dnia 27.12.1918 r.

Słowa: Stanisław Rypka³, muzyka: Feliks Nowowiejski

Hasło dziś rozbrzmiewa
Hej za broń powstańcy
Prusak zdzierać chce sztandary
Padają ofiary
Hej za broń
Łańcuch bohaterów
Z piersi murowany
Broni grodu Przemysława
Cześć powstańcom sława
Hej za broń
Sieką wkoło kule
Łamią się bagnety
Hej na barykady druhy
Marsz powstańcy zuchy
Hej za broń
Niemca ogień praży
Pękają granaty
Wielkopolski los się waży
Więc wszyscy na straży
Hej za broń
Krwawy bój się toczy
Już wróg się poddaje
Wielkopolska ze swych mroczy
Wolna zmartwychwstaje
Hej za broń
Dzielni Poznańczanie
Pokazali światu
Jak Prusaka się wypędza
Boso do Heimatu
Hej za broń

³ <https://www.youtube.com>watch>

PROGRAM SESJI TUL W GRZYBNIE
5-15.07.2021 r. „Patriotyzm Wielkopolan”

5 lipca (poniedziałek)

20.00 Spotkanie powitalne, przedstawienie programu sesji

6 lipca (wtorek)

9.00 - 10.00 Uroczyste otwarcie sesji. Spotkanie z przedstawicielami władz samorządowych powiatu i gminy Śrem

10.00 - 11.30 Wykład inauguracyjny dr Mirosławy Bednarzak-Libery (MHPRL w Warszawie) pt. *„Opór społeczeństwa polskiego wobec germanizacji Prus w zaborze pruskim”*

12.00 - 13.30 Wykład mgr Adama Lewandowskiego - burmistrza miasta i gminy Śrem pt. *„Współczesne zarządzanie nowoczesną gminą na przykładzie gminy Śrem”*

14.00 - 17.00 Zwiedzanie pałacu Raczyńskich w Rogalinie

17.30 - 19.30 Warsztaty dziennikarskie/śpiewacze

20.00 Wspólne śpiewanie

7 lipca (środa)

8.30 - 17.30 Wycieczka do Poznania; zwiedzanie z przewodnikiem m.in.: Ostrowa Tumskiego, Ratusza i Starego Miasta

20.00 Wspólne śpiewanie

8 lipca (czwartek)

9.00 - 10.30 Wykład mgr Elżbiety Gniazdowskiej *„Bohaterowie Niepodległej”*

11.00 - 12.30 Warsztaty dziennikarskie/śpiewacze

15.00 - 18.00 Wycieczka: Turew-Rąbiń pt. *„Śladami Dezyderego Chłapowskiego”*

20.00 Warsztaty dziennikarskie/ śpiewacze

9 lipca (piątek)

9.00 - 10.30 Wykład prof. Sławomira Juszczuka (SGGW w Warszawie) *„Patriotyzm gospodarczy”*

11.30 - 13.00 Wykład prof. Krzysztofa Ratajczyka (UAM w Poznaniu) pt. *„Patriotyzm Wielkopolan - przeszłość, teraźniejszość, przyszłość”*

15.00 - 17.00 Warsztaty dziennikarskie/śpiewacze

20.00 Recital pieśni operowych i operetkowych w wykonaniu Sławomira Olgierda Kramma

10 lipca (sobota)

- 9.00 - 12.00 Wyjazd do gospodarstwa agroturystycznego w Kluczewie; zwiedzanie m.in. Starej Chaty u Kowola
- 12.30 - 14.00 Wykład mgr Janusza Taciaka pt. „*Oświata w pow. śremskim - stan i plany rozwoju*”
- 15.00 - 17.00 Warsztaty dziennikarskie/śpiewacze
- 20.00 Wspólne śpiewanie

11 lipca (niedziela)

- 11.00 Msza św. w kościele parafialnym w Iłowcu
- 13.00 - 18.30 Wycieczka do Śremu - zwiedzanie m.in.: rynku oraz parku im. „Powstańców Wielkopolskich”
- 20.00 Wspólne śpiewanie

12 lipca (poniedziałek)

- 9.00 - 10.30 Zwiedzanie Muzeum Śremskiego oraz spotkanie z dyrekcją i pracownikami - p. Mariuszem Kądziałą, Grzegorzem Pawlakiem, Radosławem Franczakiem.
- 11.00 - 12.30 Wykład dr Danuty Płygawko „*Śremianie w Powstaniu Wielkopolskim - Daniel Kęszycki*”
- 15.00 - 16.30 Wykład mgr Zdzisława Żeleźnego pt. „*Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy w Śremie*”
- 16.30 cd. zwiedzania Śremu np. ul. Mickiewicza i Promenada

13 lipca (wtorek)

- 8.00 - 14.00 Wycieczka do Gołuchowa: zwiedzanie z przewodnikiem: Muzeum Leśnictwa, Ośrodka Kultury Leśnej oraz zamku
- 15.00 Wyjazd do Kalisza
- 15.30 - 17.30 Zwiedzanie Kalisza z przewodnikiem m.in.: Narodowego Sanktuarium św. Józefa, Bazyliki kolegiackiej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny
- 20.00 Wspólne śpiewanie

14 lipca (środa)

- 8.30 - 14.00 Zwiedzanie Śremu: targowiska miejskiego, kościoła Miłosierdzia Bożego, osiedla Jeziorany i parku Odlewnika
- 15.00 - 17.00 Warsztaty dziennikarskie/śpiewacze
- 19.00 - 20.00 Zakończenie Sesji, uroczysta kolacja
- 20.00 Wspólne śpiewanie

15 lipca (czwartek)

- 9.00 Wyjazd uczestników

LISTA UCZESTNIKÓW SESJI TUL w GRZYBNIE w 2021 roku

Lp.	Imię	Nazwisko	Miejscowość
1	Aleksandra	Babiarz	Milicz
2	Stanisław	Babiarz	Milicz
3	Wiesława	Bach	Wejherowo
4	Hanna	Baszczuk	Brzostów
5	Danuta	Bąk	Brzostów
6	Małgorzata	Bąkowska	Złocieniec
7	Mirosława	Bednarzak-Libera	Warszawa
8	Małgorzata	Bińczyk	Łódź
9	Tadeusz	Bińczyk	Łódź
10	Mirosława	Brzezińska	Zgierz
11	Jarosław	Brzeziński	Zgierz
12	Krzysztof	Cąderek	Jasieniec
13	Anna	Dawid-Hryniewicz	Złocieniec
14	Krzysztof	Dębek	Wejherowo
15	Marzenna	Dębek	Wejherowo
16	Andrzej	Dopka	Pruszcz Gdański
17	Urszula	Drożdżyńska	Sława
18	Bogdan	Hryniewicz	Złocieniec
19	Elżbieta	Giętkowska	Przemystka
20	Elżbieta	Gniazdowska	Karwieńskie Błota
21	Janina	Golec	Żabnica
22	Teofil	Grodzki	Łomża
23	Gabriela	Grzegórska	Przemystka
24	Irena	Jankowiak	Manieczki
25	Grażyna	Juszczyk	Warszawa
26	Sławomir	Juszczyk	Warszawa
27	Bożena	Kaczmarczyk	Rawa Mazowiecka
28	Jadwiga	Kolasińska	Ciosny
29	Teresa	Kulesza	Zgierz

30	Jan	Kwiecień	Milicz
31	Ewa	Lisek	Brodnica
32	Wojciech	Lisek	Brodnica
33	Olga	Łopatka	Ludwików
34	Wiesława	Mocarska	Łomża
35	Józef	Mocarski	Łomża
36	Zofia	Nester	Rawa Mazowiecka
37	Krystyna	Paplińska	Milicz
38	Jadwiga	Pietras	Janów Lubelski
39	Tomasz	Pietras	Janów Lubelski
40	Cezary	Piotrowski	Dąbrówka Wielka
41	Elżbieta	Pleśniak	Krosno Odrzańskie
42	Adam	Popielski	Rawa Mazowiecka
43	Ewa	Rutkowska	Jasieniec
44	Dorota	Skorzycka	Żelechlinek
45	Marian	Skowron	Milicz
46	Małgorzata	Sobczyk	Rawa Mazowiecka
47	Bogusława	Stopczyk	Zgierz
48	Janina	Tomczyk	Warszawa
49	Elżbieta	Szwargot	Śrem
50	Jerzy	Szwargot	Śrem
51	Danuta	Szydłowska	Śrem
52	Roman	Szydłowski	Śrem
53	Elżbieta	Świderek	Żagiewniki
54	Elżbieta	Taciak	Psarskie
55	Janusz	Taciak	Psarskie
56	Marianna	Wielądek	Warszawa
57	Stanisław	Wojciechowski	Dąbrówka Wielka
58	Janusz	Wojtaszek	Brzostowo
59	Dorota	Żebrowska	Warszawa